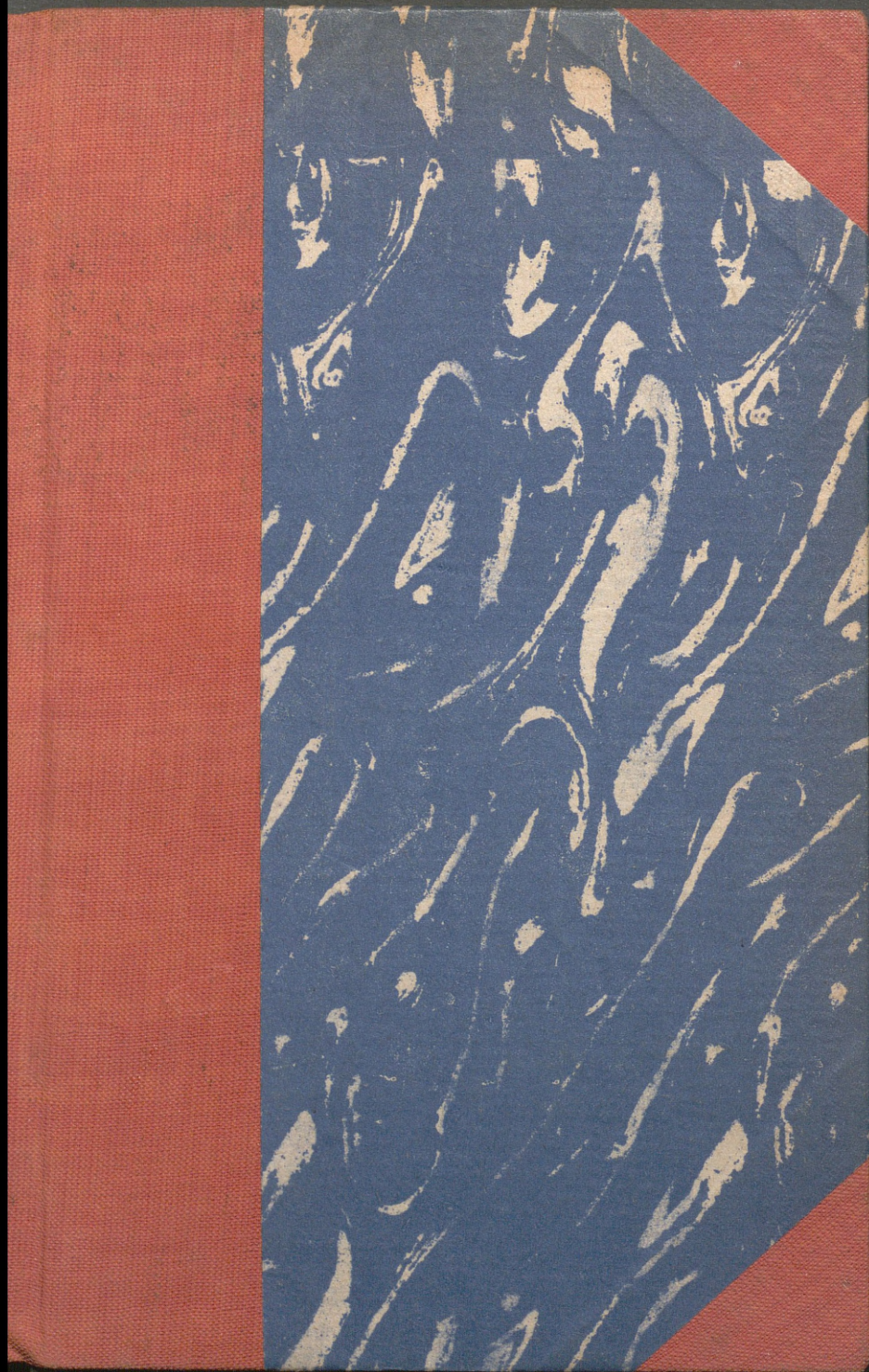
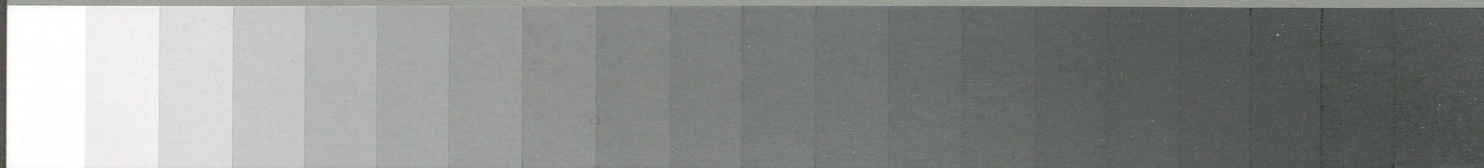


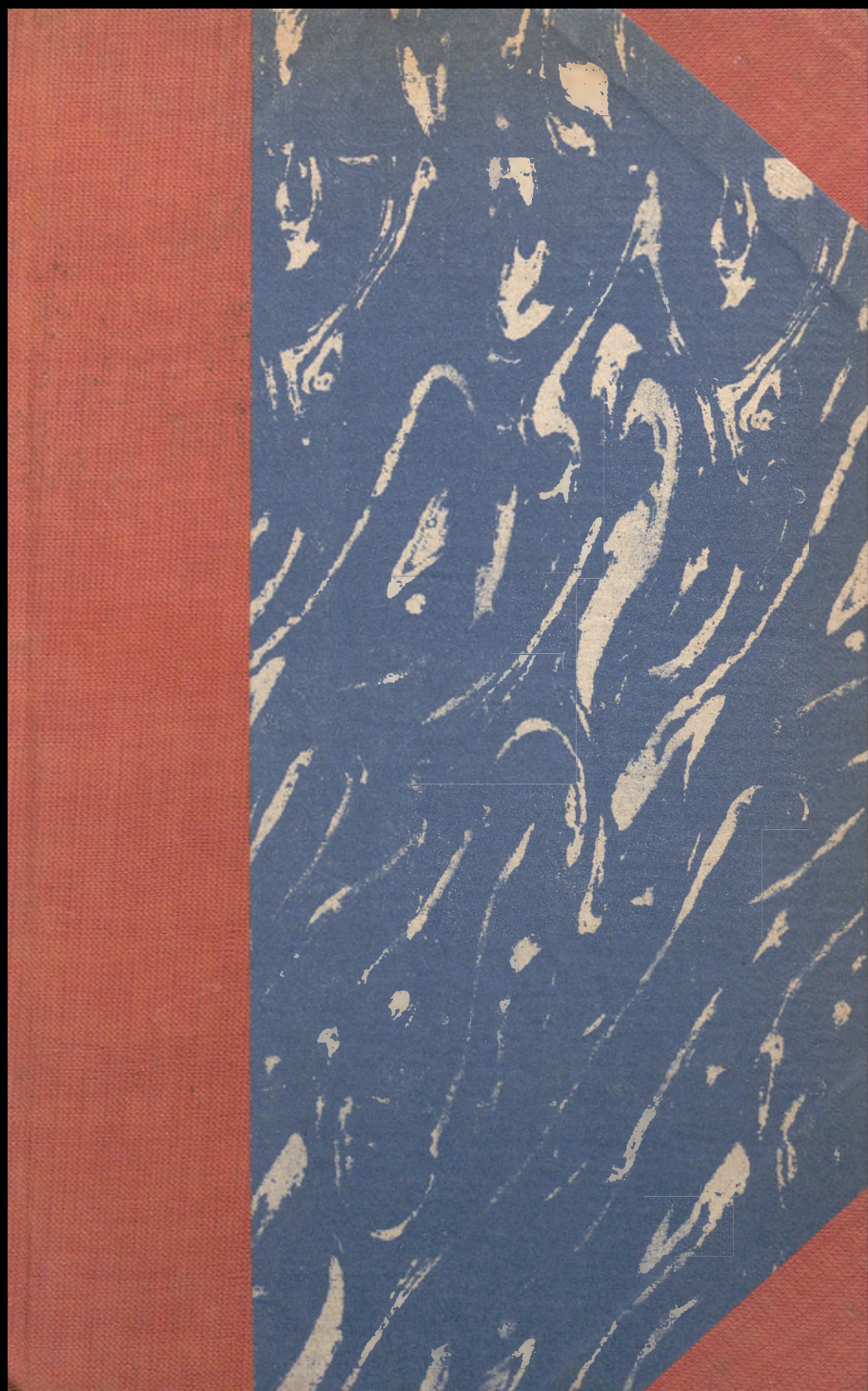


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





MAJDANEK

ROZPRAWA
PRZED SPECJALNYM SĄDEM KARNYM
W LUBLINIE



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

BIBLIOTECZKA ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH W ZSRR

2033/1



l. inw. 2554. 884

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Printed in the Union of Soviet Socialist Republics

PRZEDMOWA

Proces zbrodniarzy z Majdanka, którego stenogram zawiera niniejsza książka, nie może dać pełnego obrazu tego, czym był hitlerowski obóz zniszczenia pod Lublinem. Przed sądem stanęło kilku tylko spośród hitlerowskich zbrodniarzy; najwybitniejszym udało się, przynajmniej do czasu, uniknąć wymiaru sprawiedliwości. Nie odpowiadział jeszcze za swoje zbrodnie Thumann, który przejeżdżał ludzi wotocyklem, ani Mussfeld, który żywcem palił ich w piecu, ani cwa komendantka, która zabijała kobiety uderzeniem żelaznego pretła. Nie odpowiedziały sądcowi swej martyrologii dwa miliony ofiar Majdanka, a każda z tych opowieści starczyłaby do napisania równie wstrząsającej książki. Ci, którzy stanęli przed sądem, w wielu zbrodniach nie brali sami udziału; nieliczni świadkowie wielu jeszcze bestialstw nie widzieli, a popioły pomordowanych milczą. Nie mniej, choć proces ujawnił część tylko tej gólgoty, jaką przejść musieli więźniowie Majdanka, zanim ich ciała spłonęły w kremacyjnych piecach — to, co zostało ujawnione w toku procesu, wystarcza aż nadto, by na sprawców tych zbrodni ściągnąć wieczyste potępienie.

Nie dla tych kilku nikczemnych postaci, które Sąd Specjalny w Lublinie skazał na śmierć, publikujemy niniejszą książkę. Lubelska rozprawa sądowa była sądem nie nad tymi lub innymi zbrodniarzami, lecz nad samą zbrodnią Majdanka. Ta książka oskarża nie ludzi, ale system, który do tych zbrodni doprowadził, ideologię, która je na świat wydała, państwo, które je organizowało, rząd, który do nich podlegał. Majdanek — to nie tylko obóz ludzkiej męki, obóz zniszczenia i śmierci; to także symbol — symbol całego zezwolenia i nikczemności, której na imię faszyzm. Majdanek — to obraz tego, co szykował hitleryzm wszystkim narodom Europy, i proces zbrodniarzy z Majdanka — to proces hitleryzmu.

My, którzy przeżyliśmy wojnę, pokolenie, które przeżyło hitlerowską okupację, nigdy zapewne nie potrafi zapomnieć tego, co widziało własnymi oczyma. Obrazy męki ludzkiej i zwęglonych kości, obrazy dzieci rozrywanych żywem na pół i duszonych trującym gazem będą nas prześladowały do grobu. Nigdy nie odzyskają pogody spojrzenia naszych dzieci, które patrzyły na Niemców. Ale trzeba, by ci, co przyjdą po nas, wiedzieli także, czym był faszyzm, by mogli uwierzyć, że przez sześć lat panowała w Europie zbrodnia niepojęta dla umysłu ludzkiego, że ta wojna była naprawdę wojną człowieka z bestią w ludzkim ciele.

Dlatego książka niniejsza powinna być wydana. Bo chociaż wojna zakończyła się zwycięstwem, nie zostały jeszcze wytępione te źródła, z których faszyzm się rodzi. Imperializm niemiecki niezawodnie będzie usiłował się odrodzić; postępowi ludzkości nieraz jeszcze zagrażać będą siły wsteczne. Trzeba, by pamięć o tym, co działo się w dwudziestym wieku w środku Europy, pamięć o Majdanku, Treblince, Oświęcimiu, Buchenwaldzie trwała wiecznie — ku przestrodze ludzkości.

SĄD NAD ZBRODNIARZAMI MAJDANKA

W dniu 27 listopada 1944 r. rozpoczął się w Lublinie proces 6-ciu członków formacji SS, stanowiącej załogę obozu na Majdanku.

O godzinie 9-ej wchodzi na salę Sąd w składzie: przewodniczący BOHDAN ZEMBRZUSKI, ławnicy: GENOWEFA NADULSKA i TADEUSZ DYMOWSKI. Prokuraturę Sądu Specjalnego reprezentują oskarżyciele publiczni — HENRYK CIEŚLUK i dr JERZY SAWICKI. Przewodniczący Zembrzuski otwiera posiedzenie Sądu Specjalnego.

Następuje zaprzysiężenie tłumacza Stanisława Strzeleckiego.

Przewodniczący stwierdza obecność oskarżonych: Herman Vogel, Wilhelm Gerstenmeier, Antoni Ternes, Teodor Schoellen, Heinz Stalp, Edmund Pohlmann, oraz ich obrońców z urzędu, którymi są:

Adw. adw. JAROSŁAWSKI WOJCIECH, KRZYMOWSKI KAZIMIERZ, KRYSOŃ TADEUSZ, KUNICKI ALEKSANDER.

Przewodniczący przystępuje do badania personaliów oskarżonych.

Osk. Herman Vogel, ur. 2. 7. 1902 r. w Muelheim n. Rurą, imiona rodziców: Herman i Gertruda z domu Pojanowska, żonaty, ma 18-letniego syna, wyznania ewangelickiego. Przed powołaniem do SS bez zajęcia, z zawodu formiarz.

Osk. Wilhelm Gerstenmeier, ur. 17. I. 1908 w Augsburgu, rodzice Karol i Elżbieta z domu Krippendorf, żonaty, 2 dzieci — 6 i 7 lat, z zawodu ślusarz-maszynista.

Osk. Antoni Ternes, ur. 8. 7. 1892 r. w Trewirze n. Mozlą, ma maturę, z zawodu kontroler gospodarczy, żonaty, 6-cioro dzieci, rodzice Mikołaj i Maria, żona Elwira Schander.

Osk. Teodor Schoellen, ur. 22. 4. 1904 r. w Geldern, imiona rodziców Teodor i Katarzyna z domu Wenet, żonaty, ma 5 dzieci w wieku 5, 6, 11, 14 i 17 lat.

Osk. Heinz Stalp, ur. 5. 6. 1913 r. w Duisburgu, imiona rodziców Karol i Elfryda z domu Bretin, wdowiec.

Osk. Edmund Pohlmann, ur. I. 12. 1902 r. w Bohm, rodzice Karol i Elżbieta z domu Lehmppfuhl, wdowiec.

O udzielenie głosu prosi obrońca Vogla i Gerstenmeiera, adw. Jarosławski, który oświadcza:

„Ponieważ Niemcy w ciągu lat przeszło 1000 systematycznie popełniali w stosunku do wszystkich sąsiadów, między nimi i w stosunku do narodów słowiańskich, zbrodnie; ponieważ Niemcy całkowicie wytepiili narody słowiańskie między Łabą a Odrą i wykazali, że chcą zupełnie zniszczyć narody słowiańskie; ponieważ Niemcy posłuszni swojemu wodzowi Adolfowi Hitlerowi, we wrześniu 1939 r. napadli na Państwo Polskie i wywołali straszliwą wojnę światową, wciągając w jej odmet 23 narody; ponieważ Niemcy, zapominając wszystkich najelementarniejszych zasad ludzkości, w obozach zniszczenia w najokrutniejszy sposób wymordowali miliony ludzi, zarówno wojskowych jak i cywilnych, starców, kobiety i dzieci — ponieważ oskarżeni Vogel i Gerstenmeier są Niemcami i byli wyłącznie powołani do mordowania innych narodowości, a nie do walki zbrojnej w obronie swojej ojczyzny, a z tytułu swojej działalności na terenie obozu śmierci na Majdanku oskarżeni zostali o wykonanie najpotworniejszych zbrodni — z tego względu — jako Polak i jako adwokat, powołany do obrony prawa i słuszności, a nie zbrodni, nie mogę podjąć się obrony oskarżonych, do której powołany zostałem z urzędu przez Sąd Specjalny, i proszę, by Wysoki Sąd raczył zwolnić mnie z obowiązku obrony pod sąd.”

Z kolei zabiera głos adw. Kazimierz Krzymowski, oświadczając:

„Wysoki Sądzie!

Popierając wywody mojego przedmówcy i ja również mam zaszczyt uprzejmie prosić o łaskawe zwolnienie mnie od obrony z urzędu oskarżonego Antoniego Ternesa. Może jeszcze nigdy w dziejach sądownictwa adwokaci jako współczynniki wymiaru sprawiedliwości nie znaleźli się w tak ciężkiej sytuacji, jak ja i moi koledzy w dniu dzisiejszym. Rozumiemy dobrze, że obrona w sprawach, w których chodzi o życie człowieka, jest koniecznością. Jednak obowiązki wypływające z tej konieczności nie mogą kolidować z sumieniem adwokata jako obywatela. Zbrodnie, które tu na tej sali będą sądzone są tak ohydne, tak szatańsko obmyślane i wykonane, że nam, którzy na Majdanku straciliśmy swoich najbliższych, nawet z nakazu Dekretu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — niesposób stanąć w obronie tych, którym te zbrodnie są zarzucane.

Wysoki Sądzie!

Istnieje wielka kolizja w tej sprawie pomiędzy obowiązkiem adwokata jako obrońcy a sumieniem adwokata jako obywatela. Kolizja zawsze upoważniała adwokata do zrzeczenia się obrony.

Przytoczone przeze mnie motywy dostatecznie uzasadniają mój wniosek o zwolnienie nas przez Wysoki Sąd z obrony z urzędu.

Dalsi obrońcy przyłączają się do zdania swych kolegów.

W odpowiedzi Prokurator Cieśluk zabiera głos:

„Mam pełne zrozumienie dla wywodów adwokatów, z których nie-jeden może stracił najbliższą rodzinę w obozie na Majdanku, gdzie spełniali swą zbrodniczą działalność oskarżeni. Niewątpliwie ich zadaniem było przyczynić się do obrócenia naszego kraju w pustkę kolonizacyjną. Mimo to Prokuratura, zgodnie z art. 15 dekretu z dnia 12 września 1944 r. o Sądach Specjalnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, (Dz. U.R.P. poz. 21) stwierdza, że oskarżony musi korzystać z obrony w imię praw demokratycznych, które są dla wszystkich równe, bez względu na narodowość i rasę, i prosi o niezwolnienie adwokatów z obowiązku obrony”.

Sąd udaje się na naradę. Po naradzie Przewodniczący ogłasza decyzję:

„Zważywszy, że w myśl art. 15 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12. IX. 1944 r. o Specjalnych Sądach Karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich udział obrońcy w rozprawie głównej jest konieczny, że obowiązująca Konstytucja Rzplitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r. nie uznaje różnic narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, zaś procedura karna nie wyłącza cudzoziemców stających przed polskim sądem od dobrodziejstw przyznanych obywatelom polskim, Sąd, wyrażając przekonanie, że na stanowisku zajęty przez wyznaczonych z urzędu obrońców stoi cała polska palestra, i biorąc pod uwagę, że w myśl art. 86 Kodeksu Postępowania Karnego obrońcą w sprawach karnych przed sądami w Polsce może być tylko osoba wpisana na listę adwokatów w Polsce, że zatem oskarżeni pozostałoby bez ustawowo zastrzeżonej obrony, postanowił odmówić prośbie obrońców”.

Adwokat Jarosławski oświadcza: „Postanowienie Sądu Rzeczypospolitej jest wolą narodu polskiego. Obrona w tym strasznym procesie poddaje się jej karnie. Spełni więc włożony na nią obowiązek z całą dobrą wolą i z najdalej posuniętym wysiłkiem”.

Pozostali obrońcy przyłączają się do powyższego oświadczenia.

Głos zabiera adw. Krzymowski:

„Wierna takiemu właśnie rozumieniu swego obowiązku, obrona zadała sobie pytanie: czy Sąd Specjalny w Lublinie właściwy jest do rozpoznawania sprawy dzisiejszej. Podsądni są osobami pozostającymi w służbie wojskowej. Obrona prosi zatem Sąd Specjalny, by zechciał rozważyć swoją właściwość w danej sprawie, odnośnie oskarżonych, noszących mundury wojskowe”.

REPLIKA PROKURATORA DRA JERZEGO SAWICKIEGO
NA ZARZUT NIEWŁAŚCIWOŚCI SĄDU

Dobrze się stało, że adwokatura poruszyła zagadnienie właściwości sądu. Sąd, obrona i prokuratura uczynią wszystko, by nie pominąć żadnej okoliczności, tak za oskarżonymi jak i przeciw nim — również natury procesowej.

Czy prawo narodów stoi na przeszkodzie sądzeniu przez Sąd Karny Rzeczypospolitej Polskiej osobników, zasiadających na ławie oskarżonych, a mieniących siebie „jeńcami wojennymi”?

Normy prawne odnoszące się do tej materii zawarte są w konwencjach haskich z 18. 10. 1907 (ratyfikowane przez Polskę Dz. U.R.P. Nr 21/160 ex 1927, a przez Niemcy 27. 12. 1909) oraz w konwencji genewskiej z dnia 7.7. 1929 (ratyfikowane przez Polskę Dz. U.R.P. Nr 103/866 ex 1932, a przez Niemcy 21. 2. 1934).

Stanowią one system prawa traktatowego, który obejmuje regulamin wojny lądowej oraz przepisy dotyczące losu jeńców wojennych.

Nie należy jednak zapominać, że prawo narodów składa się nie tylko z prawa traktatowego ale w swej lwiej części z norm prawa zwyczajowego, z precedensów i zwyczajów, na które się zresztą traktaty przedtem nazwane niejednokrotnie powołują. Na przykład wymienione są zwyczaje ustalone między cywilizowanymi narodami, lub wynikające z praw ludzkości i postulatów sumienia międzynarodowego (wstęp do IV konwencji).

Pewne reguły interpretacyjne wchodzą też, proszę Wysokiego Sądu, niewątpliwie w skład tego, co nazywamy „uregulowaniem prawnym pewnego przedmiotu czy kompleksu zagadnień”. Pamiętając o tym, możemy przystąpić do rozwiązywania narzucającego się istotnego pytania: czy mamy w danym wypadku w rzeczywistości do czynienia z jeńcami wojennymi?

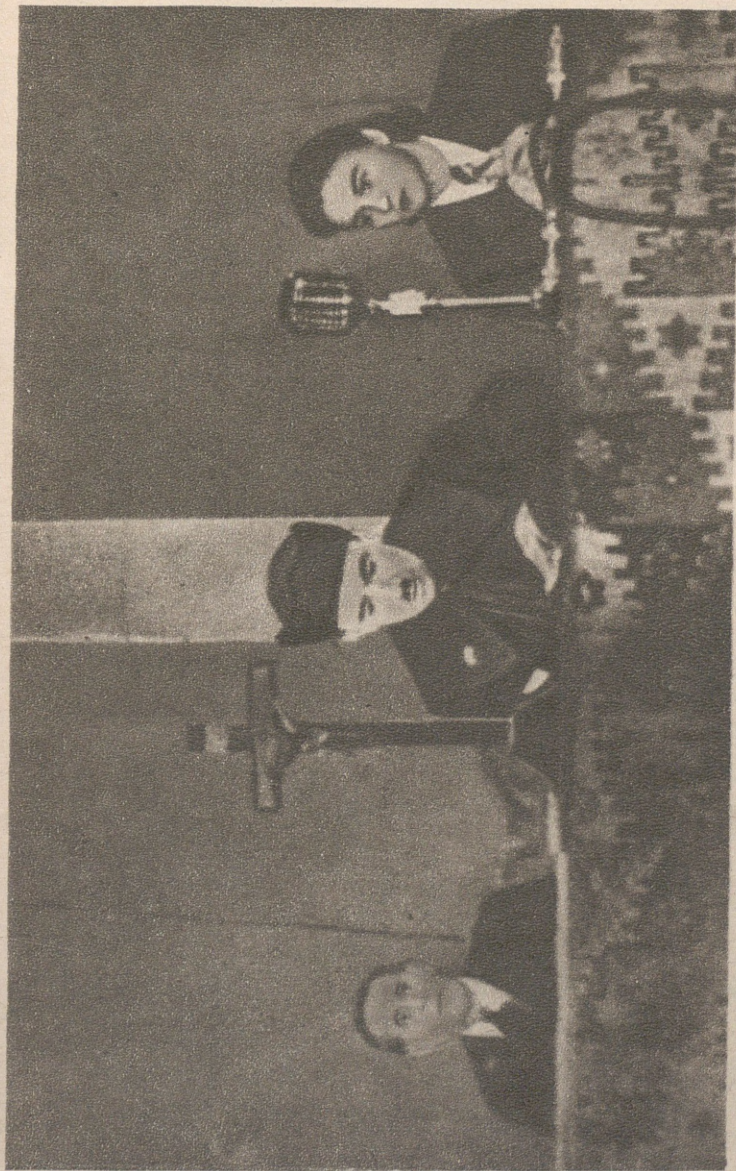
W prawie narodów, jak w każdym innym dziale prawa, obowiązuje „zasada prawdy materialnej”. Jak w prawie cywilnym nie pozór, nie fikcja, ale to, co poza fikcją się kryje, jest istotne, tak w prawie międzynarodowym pozory, maskowanie, fikcje są pozbawione wszelkiego znaczenia przy rozstrzyganiu konkretnych wypadków. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym takie zachowanie, które by można ująć w skrócie: że byli to kaci przebrani w mundury wojskowe, że należeli do formacji, które były poza działaniem i celem wojny, przeznaczone do niszczenia ludności cywilnej. Spełniali zadania nie mające nic wspólnego z prowadzeniem wojny i działanie ich stoi nie tylko w sprzeczności z prawem międzynarodowym, ale też z moralnością międzynarodową. Do takich nie powinny się odnieść postanowienia konwencji o kombatanach. Wynika to z zestawienia dwóch



Tłumy publiczności przed gmachem sądu



Zbrodniarze hitlerowscy przed sądem polskim. W drodze przez miasto na salę rozpraw



Przewodniczący sądu dr: Zembrzński i asesorzy: Genowefa Nadulska i Tadeusz Dymowski



Zbrodniarze hitlerowscy przed sądem polskim

części art. I regulaminu wojny lądowej — do IV konwencji haskiej.

Autorzy konwencji przywiązywali wagę *tylko* do prawdy rzeczywistej, materialnej, a nie formalnej, pozornej, i dlatego uznali za *kombatantów* także takie grupy *wojska nieregularnego*, nie wchodzące w skład armii, które między innymi w swym postępowaniu stosują się „do *praw i zwyczajów wojennych*”. Jest to wedle konwencji tak istotne, że *ono* decyduje o korzystaniu z przywilejów kombatanta.

Kto stosuje się do *zwyczajów wojennych*, korzysta z ochrony konwencji haskiej, chociaż by *nie* był żołnierzem armii regularnej. — Prosta interpretacja a contrario prowadzi do wniosku: Kto nosi mundur wojskowy, *ale* do najprymitywniejszych zasad prawa międzynarodowego się nie stosuje, ten traci prawo do miana kombatanta i jest traktowany jako zwykły zbrodniarz. Konwencja haska stawia *domniemanie*, że żołnierz w mundurze będzie się stosował do *zwyczajów wojennych* i użyty będzie tylko do celów związanych z prowadzeniem wojny.

Kto więc nosi mundur dla pozorów, a w rzeczywistości należy do formacji mającej na celu niszczenie członków podbitych narodów Europy, spędzonych w obozy koncentracyjne, kto przynależał do 12 jednostek Totenkopf-Sturmabteilung, straż 12 europejskich obozów koncentracyjnych jest zbrodniarzem, gwałcicielem prawa i moralności międzynarodowej. Obala on domniemanie, o którym wyżej była mowa, i *mimo* munduru traci miano kombatanta i wynikające stąd przywileje.

Taki wniosek narzuca zasadę prawdy materialnej.

System „equity” (słuszności), zasadniczy element angielskiego prawa, stał się też częścią składową prawa narodów. Przypomnę tylko koncepcje mandatów przypominające z kolei angielskie „trustee”.

Judykatura angielskich Trybunałów powiernictwa — Court of Chancery, od r. 1873 zwane Chancery Division of High Court — statuowała od dawna *zasadę „czystych rąk”*. Kto przychodzi do Sądu słuszności i domaga się stosowania prawa słuszności wobec siebie, musi mieć czyste ręce i czyste sumienie, że sam spełnił obowiązki które na siebie przyjął. Na te zasady powołał się minister spraw zagranicznych W. Brytanii Sir Austin Chamberlain przy rozpatrywaniu spraw mniejszościowych w Genewie. Nikt nie może przyjść do Trybunału z okrwawionymi, brudnymi rękoma. Czy wedle zarzutów aktu oskarżenia oskarżeni mają prawo mówić o czystych rękach, o stosowaniu się do zasad prawa międzynarodowego?

Proszę Wysokiego Sądu, jeśli za podstawę rozważań weźmie się postanowienia Konwencji haskiej, dotyczące zachowania się kom-

batantów na terenach w czasie wojny okupowanych, to naprawdę własnym oczom nie wierzę — w jakim zakresie, jak krwawo przekreślone zostały wszystkie postanowienia tej umowy.

Przerażenie ogarnia, jak dalece wróg odbiegł od podstawowych założeń umowy, którą sam podpisał. Posłuchajcie kilku zaledwie przykładów:

Regulamin haski mówi między innymi, że ludności cywilnej nie wolno karać bez szczegółowego procesu i bez udowodnienia każdej jednostce winy. A praktyka okupanta? To setki tysięcy, ba, miliony umęczonych bez procesu, bez winy, zaginionych bez dowodów, bez śladu, po śmierci bez krzyża i znaku. Konwencja zabrania zdradzieckiego zabijania jednostek, należących do nieprzyjacielskiego narodu lub wojska. Czym jest permanentny mord dokonywany systematycznie na milionach obywateli polskich jeśli nie koszmarnym przekreśleniem tej normy? Takie *prawa obywateli* strony przeciwnej nie mogą być uznane za zniesione. Tysiące t. zw. Liegenschaften pozbawiających obywateli polskich prawa własności i zarządu własnym mieniem, czyż nie są pogwałceniem tej konwencji? A cóż mówić o zakazie naruszania praw rodzinnych, życia jednostek i własności? Zamojszczyzna, Hrubieszów, Łódź, Pomorze, Poznańskie i wielkie pochody wysiedlonych chłopów, i długie pociągi wyrzuconych z domostw obywateli są w tej chwili jakby żałobną smutną skargą na gwałt i bezprawie okupanta. Konwencja zabrania wreszcie nakładać na ludność solidarną odpowiedzialność za akty jednostek. Za jednostki nie wolno karać mieszkańców powiatów, gmin, wsi ani nawet poszczególnych domów. Kar, nawet pieniężnych, solidarnych stosować nie można. Okrwawione bruki Lublina i innych miast polskich oskarżają dziś wraz ze mną. Cienie tysięcy obywateli rozstrzelanych bez sądu, bez prawa, bez możliwości jakiegokolwiek obrony, jako ofiary solidarnej represji ginących z okrzykiem — za co? stoją w tej chwili ze mną i wskazują na splamione ręce okupanta, który sam podpisał traktat. Czy ich cienie do Was nie mówią? Takie były postanowienia konwencji, a oto takie było zachowanie się okupanta.

Z zakrwawionymi rękoma nie śmie on przyjść do sądu i powołać się na prawo przezeń podeptane. Byłoby to sztyderstwem. Jak zbrodniarz winien on być sądzony.

Oto druga zasada prawa międzynarodowego, zasada „czystych rąk”, na którą się powołałem. Nie chcę twierdzić — co jednak wielu uczonych podtrzymuje — że istotne naruszenie umowy upoważnia drugie państwo do uznania jej za zerwaną. Konwencja haska obowiązuje nas nadal odnośnie do Rzeszy, lecz wobec tych jednostek, które

ją same swym zachowaniem przekreśliły, nie będzie stosowana. A takimi są właśnie oskarżenia.

Chciałbym się też powołać na judykaturę o tym przedmiocie, która wprawdzie jest bardzo szczupła, jednak może mieć pewne dla Was znaczenie, Panowie Sędziowie! Prawo narodów tworzy się bowiem nie tylko traktatami, ale także w trybunałach międzynarodowych i państwach. Orzecznictwo to cegiełki, z których buduje się gmach, może luźny jeszcze, podatny na wichry i wstrząsy prawa, które nabierze po tej wojnie mocy i egzekutywy. Chcę zwrócić Waszą uwagę na wypadek Wirtza, opisany w *American Journal of International Law* 1920. — Wirtzy w czasie wojny domowej (1861 — 1865, strony wojujące były uznane przez trzecie państwo jako suwerenne podmioty), był komendantem więzienia w Stanach Południowych, gdzie znęcał się nad więźniami. Po wojnie został oddany pod sąd za „zbrodnie przeciw prawom i zwyczajom wojennym”, skazany i stracony.

A sprawa Landower Castle, sądzona na podstawie Traktatu Wersalskiego przez trybunał lipski? Czyż zachowania wojskowych, będącego pogwałceniem zasad prawa narodów, nie uznał ten trybunał niemiecki za akt piractwa, a więc za przestępstwo pospolite? Ludzkość co pewien czas staje wobec wybryków patologicznych mentalności imperialistów niemieckich. Zaskakują one czynami, których w normalnych warunkach ludzie nie mogą przewidzieć.

Traktat Wersalski w art. 224 i 228 *ex post* próbuje, w jakże nieudolnej jeszcze i pozbawionej egzekutywy formie, karać winnych jako pospolitych zbrodniarzy, które to prawo Niemcy wyraźnie tam stronie przeciwnej przyznali. Nauczone smutnym doświadczeniem, mocarstwa w Traktacie Waszyngtońskim z 1922 r. o prowadzeniu wojny przez łodzie podwodne, już z góry wyraźnie ustaliły, że można oddać pod sąd winnych zatopienia okrętów handlowych bez ostrzeżenia i bez ratowania załogi, a to bez względu na rozkaz władz prełożonych.

W roku 1914 i 1915 nikt nie przewidywał, że takich zbrodni Niemcy mogą się dopuścić, i dlatego o nich jeszcze milczały traktaty. Dlatego w tej wojnie, w obliczu nowych, nieznanych i nieprzewidzianych przed tym przez nikogo zbrodni niemieckich wielokrotnie Niemcy ostrzegano:

I tak deklaracja 9 państw powzięta na konferencji w pałacu St. James w Londynie w roku 1941, w której uczestniczyła Francja, Anglia, Holandia, Belgia, Polska, Norwegia, Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja, wyraźnie przyznaje prawo poszkodowanym krajom do sądenia winnych zbrodni hitlerowskich na własnym terytorium przez własne sądy Dnia 12. 10. 1942 r. prezydent Roosevelt oświad-

czył w imieniu U.S.A., że klika hitlerowska będzie aresztowana i sądzona wedle praw karnych pospolitych. 14 tegoż miesiąca rząd Zw. Radzieckiego stwierdził, że nazwiska hitlerowców winnych zbrodni są znane całemu światu i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

W grudniu 1942 r. minister W. Brytanii Eden w odpowiedzi na interpelacje labourzysty Silvermana potwierdził punkt widzenia jego rządu, że zarówno ci, którzy wydali rozkazy niszczenia, jak i wykonawcy będą przez sąd ukarani.

Dnia 15. 5. 1943 r. komisarz spraw zagranicznych ZSRR. Mołotow oświadczył, że odpowiadać będą nie tylko ci, którzy wydali rozkaz, ale też ci, którzy korzystali z pracy zawleczonej do Niemiec ludności Zw. Sowieckiego, oraz innych krajów, które przystąpiły do walki z faszyzmem. Deklaracja odpowiedzialności hitlerowców za popełnione bestialstwa, podpisana w roku 1943 przez szefów rządów Stanów Zjednoczonych Ameryki, Zw. Radzieckiego i W. Brytanii uprzedza w sposób zupełnie jasny, że oficerowie i żołnierze niemieccy, oraz członkowie partii narodowo-socjalistycznej, którzy są odpowiedzialni za bestialstwa, zabójstwa i egzekucje lub brali w nich udział, będą stawieni przez sąd w/g prawa obowiązującego w tych państwach, na których terytorium dokonali swych zbrodni. Konferencja w Dumbarton Oaks i ostatnie mowy kierowników państw sojusznicznych stwierdzają, że prawo międzynarodowe w przyszłości ma mieć za sobą egzekutywę i nie może być łamane bezkarnie. Jesteśmy na zakręcie rozwoju prawa międzynarodowego, które jest tworzone przez nową demokrację. Przez nową demokrację rozumie się też siłę i gwałt w imię ludzkości, swobody, gwałt w imię godności ludzkiej i poszanowania każdego, bez względu na jego przynależność i pochodzenie. To prawo międzynarodowe nie będzie pobłażać winnym dokonywanych zbrodni, lecz traktować je będzie jako zbrodnie pospolite. Oto sankcja prawa międzynarodowego wobec jego gwałcicieli.

Wysoki Sądzie! Niech takie stanowisko będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy zechcą być naruszcicielami prawa międzynarodowego i nimi jeszcze w tej chwili są. W imieniu tych zasad i praw demokracji oraz na podstawie postulatów sumienia ludzkości, proszę Wysoki Sąd o sądenie oskarżonych jako zwykłych zbrodniarzy. Ustanowiony przez Was precedens, zgodny z prawem, orzecznictwem i moralnością międzynarodową, rozszerza podwaliny prawa narodów jako *lex perfecta* prawa, które ma sankcje i za którym stoi egzekutywa.

Wnoszę o nieuwzględnienie zarzutu niewłaściwości.

Sąd udaje się na naradę.

Po naradzie Przewodniczący ogłasza decyzję Sądu:

„Na zasadzie art II Kodeksu Postępowania Karnego i art. 6 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 12 września 1944 r. o Sądach Specjalnych, Sąd Specjalny w Lublinie uznaje się za właściwy do osądzenia sprawy niniejszej z następujących przyczyn:

W rozpatrywanej kwestii decydującymi są:

a) przepisy obowiązującej Polskę Konwencji Haskiej z 1907 r., którą Niemcy podpisały 27 listopada 1909 r.

b) przepisy Konwencji Genewskiej z 1929 r., do której Niemcy przystąpiły 21 lutego 1934 r.

c) ogólne zasady prawa międzynarodowego.

Jak widać z dochodzenia, przeprowadzonego w rozpatrywanej sprawie, oskarżeni Herman Vogel, Wilhelm Gerstenmeier, Anton Ternes i Teodor Schoellen, pełniący swą służbę w mundurach wojskowych, należą do Waffen-SS Totenkopfsturmbanner.

Zadaniem pozostających w tej służbie jednostek była ochrona obozów śmierci, przeznaczonych dla osób będących obywatelami państw wojujących.

Zasada prawdy materialnej przemawia za tezą, że wymienieni oskarżeni nie mogą być, z racji zadań, które na Majdanku wypełniali, uważani za osoby wojskowe, a tym samym nie mogą być traktowani jako jeńcy wojenni.

Obowiązujące Polskę przepisy konwencji haskiej i genewskiej odnośnie do organizacji paramilitarnych i milicji, przyznają prawa jeńców wojennych wyłącznie tym członkom wymienionych organizacji, którzy przestrzegają praw i zwyczajów wojennych.

Poza tym, w myśl przepisów konwencji haskiej, sądom wojskowym danego państwa podlegają również jeńcy wojenni, jeśli dopuścili się oni na jego terytorium zbrodni pospolitych.

Z uwagi na to, że oskarżeni pozostają pod zarzutem dokonania takich właśnie zbrodni, do osądzenia ich, w granicach cytowanych praw międzynarodowych, staje się właściwym trybunał sądowy w postaci Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie”.

Następnie Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia:

„1. Herman Vogel, jako Rottenführer Waffen-SS, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od października 1942 r. do 23. VII. 1944 r., bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami spośród ludności cywilnej i nad jeńcami wojennymi, brał udział w ich przesładowaniu, a nadto systematycznie wymuszał od obywateli polskich świadectwa pod groźbą oddania ich lub ich bliskich w ręce władz okupacyjnych.

2. Wilhelm Gerstenmeier, jako Waffen-SS Hauptscharführer, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od maja 1942 do 23. VII. 1944 r., bił i znęcał się pejczem nad osadzonymi w obozie więźniami, zarówno spośród ludności cywilnej, specjalnie nad kobietami, jak i nad jeńcami wojennymi.

3. Antoni Ternes, jako Waffen-SS Oberscharführer, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od 20. II. 1942 do 23. VII. 1944 r., katował i znęcał się w zwierzęcy sposób nad osadzonymi w obozie więźniami, zarówno spośród ludności cywilnej jak i nad jeńcami wojennymi.

4. Teodor Schoellen, jako Waffen-SS Rottenführer, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od lipca 1942 r. do 23. VII. 1944 r., bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami cywilnymi i jeńcami wojennymi, przy czym przyswoił sobie specjalny system tortur, polegający na wrywaniu lub wybijaniu żywym ludziom sztucznych i zdrowych zębów, w poszukiwaniu kamieni wartościowych.

5. i 6. Heinz Stalp i Edmund Pohlmann jako kapo obozu (dozorcy spośród więźniów), działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia Majdanek w czasie od sierpnia 1943 r. do 23. VII. 1944 r. bili i znęcali się nad ludnością cywilną osadzoną w obozie, brali udział w przesładowaniu tej ludności, przy czym systematycznie gwałcili kobiety, osadzone w wyniku akcji pacyfikacyjnej w obozie (Zamojszczyzna, Hrubieszowskie); były one zmuszane oddawać się im w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa”.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO HERMANA VOGLA

Po odczytaniu aktu oskarżenia zostaje wywołany pierwszy oskarżony Herman Vogel.

Przewodniczący: Czy oskarżony otrzymał akt oskarżenia i czy zrozumiał, o co jest oskarżony?

Osk.: Akt oskarżenia otrzymałem i rozumiałem, bo mi przetłumaczono go w więzieniu. Z tego co rozumiałem wiem, o co jestem oskarżony.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się do winy i jakie złoży sądowi wyjaśnienia?

Osk.: Nie przyznaję się do winy.

Przew.: Kiedy oskarżony wstąpił do SS?

Osk.: W czerwcu 1934 r.

Przew.: Czy oskarżony od początku pełnił służbę na Majdanku?

Osk.: Najpierw zostałem powołany do regularnego wojska (Wehrmacht).

Przew.: Kiedy oskarżony został przeniesiony do SS?

Osk.: Zostałem powołany do SS w lipcu 1942 r.

Przew.: Czy oskarżony był w Oranienburgu?

Osk.: Musiałem się stawić w Oranienburgu, potem zostałem przeniesiony do Lublina.

Przew.: Jaką oskarżony miał rangę?

Osk.: Miałem rangę Obergefreiter, potem Rottenführer.

Przew.: Czy oskarżony miał tytuł Sturmman?

Osk.: Tak jest, otrzymałem rangę starszego szeregowego w czerwcu 1942, Rottenführerem zostałem mianowany w lipcu 1944 r.

Przew.: Jakie funkcje spełniał oskarżony w obozie na Majdanku?

Osk.: Zadaniem moim było zbieranie brudnej bielizny, doprowadzanie jej do pralni, odbieranie i potem rozdawanie wypranej bielizny więźniom.

Przew.: Czy osk. w związku z działalnością miał do dyspozycji jakichś jenców wojennych, czy tylko zakładników?

Osk.: Tylko zakładników.

Przew.: Czy osk. może sobie przypomnieć, ile wysłano odzieży do Niemiec w czasie jego działalności?

Osk.: Przypominam sobie, że wysłano kolejną 17 wagonów odzieży.

Przew.: Czy to zdarzyło się raz, czy się powtarzało?

Osk.: Wiem tylko o 17 wagonach.

Prok.: Czy wiadome było osk. że w tym obozie były komory gazowe, w których mordowano więźniów?

Osk.: Słyszałem o tym.

Prok.: Czy osk. widział, że kogoś z internowanych bito i zabijano?

Osk.: Słyszałem i widziałem.

Prok.: Skąd się wzięło tych 17 wagonów z odzieżą?

Osk.: Ten ładunek już był gotowy, gdy przyszedłem do obozu.

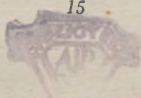
Prok.: Czy oskarżony wiedział, co się dzieje w obozie, gdy pojechał na urlop, czy widział się z żoną, czy opowiadał swojej żonie, co słyszał na Majdanku?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Dlaczego oskarżony w śledztwie powiedział, że nie opowiadał żonie o tym, bo się wstydził?

Osk.: Nie o wszystkim opowiadałem, tylko częściowo.

Prok.: Dlaczego więc oskarżony mówił, że wszystko przed nią ukrywał? W liście do żony oskarżony przecież pisał: „wstydzę się tego, że jestem Niemcem”.



Osk.: Moja żona wstydziła się o tym opowiadać, bo się wstydziła, że jej mąż jest SS-owcem.

Prok.: Oskarżony twierdził, że został wcielony do SS przymusowo. Czy to się zgadza?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Jak osk. wytłumaczy, że żona się wstydziła, że jej mąż jest SS-owcem, skoro był przymusowo wcielony do SS?

Osk.: Myśmy przed tym nie wiedzieli, co to jest obóz koncentracyjny, a więc żona potem, gdy słyszała, wstydziła się, że pracuje w obozie koncentracyjnym.

Prok.: Czy w Niemczech wszystkie obozy koncentracyjne mają tak złą opinię?

Osk.: W ostatnich latach tak.

Prok.: Czy w 1942 r. nie robiono tego samego z Niemcami w Niemczech?

Osk.: Jak dowiedziałem się od więźniów, którzy przybyli do Lublina, to z Niemcami to samo robiono.

Prok.: Czy w 1942 r. nie wiedzano o tym w Niemczech? Jeżeli to już było 9 lat po przewrocie hitlerowskim?

Osk.: Nie wiadano.

Prok.: Dlaczego się osk. wstydził? Czy jego uczucie wstydu zrodziło się dopiero na Majdanku?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy oskarżony został wysłany na ćwiczenia i dokąd?

Osk.: Do Oranienburga.

Prok.: Co to jest Oranienburg?

Osk.: Obóz koncentracyjny.

Prok.: Więc to było wyszkolenie; czego się tam uczyło?

Osk.: Daje wykrętną odpowiedź.

Prok.: Czy wszyscy SS-owcy są kierowani przez Oranienburg, czy nie jest prawdą, że tylko ci, którzy są „trupimi główkami” (Totenkopf)?

Osk.: Tak, tylko „Sturmbanner Totenkopf” przechodził przez Oranienburg.

Prok.: Jakie zadanie miał „Sturmbanner Totenkopf”?

Osk.: Były dwa oddziały „Sturmbanner Totenkopf”. Jeden wartowniczy (nadzór nad więźniami), drugi administracyjny (nad obozami).

Prok.: Więc „Sturmbanner Totenkopf” był zajęty tylko więźniami?

Osk.: Nie cały „Sturmbanner Totenkopf”, bo część jeńcami.

Prok.: Ale ten oddział, do którego należał oskarżony, zajmował się tylko więźniami.

Osk.: Tak.

Prok.: Jak oskarżony wyjaśni, że w 1942 r. został przymusowo wciągnięty do SS, gdy powszechnie wiadomo, że SS była formacja ludzi, najbardziej Hitlerowi oddanych, najbardziej ideowo mu wiernych? Więc i oskarżony był takim?

Osk.: Nie, nie znano mnie tam wcale, bo nie byłem członkiem partii.

Prok.: Jak jest możliwe, że do SS został oskarżony wcielony, nie będąc w partii?

Osk.: Daje wykrętną odpowiedź.

Prok.: Czy oskarżony jako SS-owiec chodził na wykłady światopoglądowe?

Osk.: Tak.

Prok.: Co oskarżony teraz o tym myśli, co działo się na Majdanku?

Osk.: Będąc na Majdanku dowiedziałem się o tym, co się tam dzieje.

Prok.: Jak oskarżony teraz o tym myśli?

Osk.: To wiedziałem i przedtem. To były okrucieństwa (Greuel-taten).

Prok.: Co zrobić z tymi ludźmi, którzy popełniali te Greuel-taten?

Osk.: Wymierzyć im sprawiedliwą karę.

Prok.: Co oskarżony rozumie przez „sprawiedliwą karę”? Proszę zważyć, że to miliony ludzi zostało zamordowanych.

Osk.: Można zastosować karę śmierci.

Prok.: Dlaczego oskarżony mówi „można” karę śmierci? Dlaczego „można”?

Osk.: Karę śmierci dla tych, którzy to zarządzili i wykonali.

Prok.: Dlaczego jednak mówi „można” karę śmierci? Czy nie na pewno?

Osk.: Dla tych, którzy wydali rozkaz zamordowania tysięcy ludzi, dla tych wskazaną jest kara śmierci, ale nie dla małego „wachmanna”, który był tylko narzędziem.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO WILHELMA GERSTENMEIERA

Przew.: Czy oskarżony wie, o co jest oskarżony? Czy otrzymał akt oskarżenia?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się do winy i jakie złoży sądowi wyjaśnienia?

Osk.: Nie przyznaję się do winy, żem kogoś zabił.

Przew.: Czy oskarżony był członkiem NSDAP i od kiedy?

Osk.: Tak, od 1937 r.

Przew.: Czy oskarżony wstąpił równocześnie do SS?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Gdzie służył po wstąpieniu do SS w roku 1937?

Osk.: W pierwszym „Totenkopf-Sturmabteilung Oberbayern”.

Przew.: Czy oskarżony był w obozie w Dachau?

Osk.: Tak jest, w r. 1939.

Przew.: Czy przechodził i jakie wykształcenie w Dachau?

Osk.: Daje wykrętną odpowiedź.

Przew.: Jaki miał oskarżony ostatnio stopień?

Osk.: Hauptscharführer od 1939 r.

Przew.: Czy od 1937 r. chodził na wykłady specjalne w Dachau, albo poza Dachau — na wykłady światopoglądowe?

Osk.: Tylko w ramach kompanii.

Przew.: Kiedy oskarżony został przeniesiony do Lublina?

Osk.: W maju 1942 r. do obozu jeńców na Majdanku.

Przew.: Co tam wykonywał za funkcje?

Osk.: Byłem zarządzającym szynku i szefem zakupów.

Przew.: Czy oskarżony wie o tym, że na Majdanku niszczone były za pomocą komory gazowej, że zabijano pałkami i rozstrzeliwano?

Osk.: Wiem o komorze gazowej, o tym że zwłoki były spalane, że więźniów bili.

Przew.: Czy ludzi szczuto psami?

Osk.: Słyszałem o tym.

Przew.: Czy oskarżony sam uderzył jakiegoś jeńca wojennego?

Osk.: Nie przypominam sobie.

Przew.: Czy oskarżony wie o tym, że zniszczono 18.000 Żydów w dniu 3. XI 1943?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Skąd o tym wie i co słyszał?

Osk.: O ile jestem poinformowany, to zostało to wykonane na zlecenie SS-Führera z ul. Krochmalnej wzgl. Policji Specjalnej „Sonderpolizei” w Lublinie.

Przew.: W jaki sposób dokonano tego mordu?

Osk.: W tym dniu już z rana był alarm. Wszyscy wolni od służby SS zostali odkomenderowani na Majdanek.

Przew.: Jak oskarżony wykonał ten rozkaz i co zastał na Majdanku?

Osk.: Gdy przyszedłem na Majdanek zastałem już cały zebrany oddział dozorczy (Wachmannschaft).

Przew.: Co się później stało?

Osk.: Mówiono, że około 12.000 ludzi zostało rozstrzelanych.

Przew.: Czy oskarżony przypomina sobie większy transport kobiet wiejskich, przywiezionych do obozu, przeważnie z hrubieszowskiego?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy regulamin obowiązujący w Dachau był podobny do przepisów na Majdanku?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy w Dachau były także komory gazowe?

Osk.: Nie przypominam sobie.

Przew.: Czy taki obóz jak Majdanek był tylko dla polskich więźniów?

Osk.: Nie tylko dla polskich.

Przew.: Czego uczono na lekcjach światopoglądowych? Czy mówiono o tym, że inne narody są niższej rasy?

Osk.: Nie mogę sobie przypomnieć.

Przew.: Czy oskarżony należał do Związku „Trupiej główki”?

Osk.: Służyłem w tej formacji w Niemczech.

Przew.: Jaki był cel tego Związku?

Osk.: Nie mogę dokładnie odpowiedzieć na to.

Przew.: Kto, zdaniem oskarżonego, ponosi odpowiedzialność za to, co się działo na Majdanku?

Osk.: Dowództwo policji i jego pomocnicy.

Prok.: Czy przypomina sobie, że zabijanie tych 18.000 ludzi odbyło się przy dźwiękach walca Straussa?

Osk.: Tak, słyszałem o tym.

Prok.: W obozie osk. zajęci byli ludzie. Czy to byli więźniowie obozu?

Osk.: Tak.

Prok.: Co się stało z tymi robotnikami, którzy u osk. pracowali?

Osk.: 3 listopada 1943 r. załoga została rozstrzelana.

Prok.: Dlaczego została rozstrzelana?

Osk.: Na wyższy rozkaz policji.

Prok.: Czy bez przyczyny?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: Czy w innych barakach załoga została również rozstrzelana?

Osk.: O ile zatrudnieni byli Żydzi, to tak.

Prok.: Czy wyszedł rozkaz wyniszczenia wszystkich Żydów w obozie zatrudnionych?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy wiadomo oskarżonemu, że wszystkie załogi Żydów zostały rozstrzelane?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy to stało się w jednym dniu?

Osk.: Wszystko w jednym dniu.

Prok.: Czy oskarżony może powiedzieć, ile tych załóg pracujących było?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy oni dobrze pracowali?

Osk.: Ja byłem zadowolony z pracy.

Prok.: Czym wytłumaczyć, że ludzie dobrze pracowali, a jednak zostali rozstrzelani?

Osk.: Daje wymijającą odpowiedź.

Prok.: Czy w obozie byli obywatele francuscy, belgijscy, greccy i jeńcy wojenni rozmaitych narodowości?

Osk.: Tak, były różne narodowości.

Prok.: Co się stało z rosyjskimi jeńcami wojennymi?

Osk.: Daje wykrętną odpowiedź.

Prok.: Czy w dniu, gdy obóz został zlikwidowany, gdy weszła Armia Czerwona, ci jeńcy jeszcze żyli?

Osk.: Żyli, ale nie wszyscy.

Prok.: Czy gdyby w obozie byli Niemcy, zamiast tych wszystkich narodowości, gdyby była jego żona, jego rodzice, jego syn, czy wykonałby ten rozkaz?

Osk.: Bylbym odmówił wykonania rozkazu.

Prok.: Czy na Majdanku osadzano tylko więźniów politycznych?

Osk.: Były różne narodowości.

Prok.: Czy były i dzieci?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Czy Himmler po zbudowaniu pieca odwiedził obóz?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: Czy w ogóle nie było wizytacji przez wyższych oficerów?

Osk.: Wiem, że był szef policji „SS-Polizeiführer” Globocnik.

Prok.: Co się stało z tymi dziećmi?

Osk.: Tego sam nie widziałem.

Prok.: Przecież oskarżony powiedział, że były dzieci.

Osk.: Słyszałem, że dzieci zostały zagazowane.

Prok.: Jakże to były dzieci? W jakim wieku?

Osk.: Słyszałem, że dzieci od 3 do 4 i od 10 do 12 lat.

PRZESŁUCHANIE OSK. ANTONIEGO TERNESA

Przewodniczący: Czy oskarżony otrzymał akt oskarżenia i czy wie, o co jest oskarżony?

Osk.: Tak.

Przew.: Kiedy oskarżony został przydzielony na Majdanek?
 Osk.: W dniu 20 stycznia 1943 r.
 Przew.: Od kiedy oskarżony jest w SS?
 Osk.: Byłem 3 miesiące w wojsku (Wehrmacht) a potem w SS.
 Przew.: Czy oskarżony był oficerem rezerwy?
 Osk.: Byłem, ale w poprzedniej wojnie.
 Przew.: Jakie oskarżony miał funkcje na Majdanku?
 Osk.: Prowadziłem buchalterię.
 Przew.: Czy przez cały czas?
 Osk.: Tak.
 Przew.: Jakie oskarżony ma wykształcenie?
 Osk.: Mam maturę i Wyższą Szkołę Handlową i egzamin państwowy jako kontroler gospodarczy.
 Przew.: Czy oskarżony widział w obozie piece gazowe?
 Osk.: Tak.
 Przew.: Czy oskarżony wiedział, do czego one służą?
 Osk.: Tak.
 Przew.: Czy widział kiedy egzekucję?
 Osk.: Nie.
 Przew.: Czy słyszał o tym?
 Osk.: Tak.
 Przew.: Co oskarżony słyszał o tym?
 Osk.: Słyszałem, że dzieci zostały zagazowane.
 Przew.: Czy oskarżony wie, że też rozstrzeliwano więźniów?
 Osk.: O tym wie cały Lublin.
 Przew.: Czy oskarżony jest w partii?
 Osk.: Tak, od r. 1934.
 Prok.: Oskarżony słyszał o tym, co się działo w obozie, jak to ocenia?
 Osk.: To wołało o pomstę do nieba.
 Prok.: Dlaczego w takim razie osk. został w obozie?
 Osk.: Bo byłem żołnierzem.
 Prok.: Co by oskarżony zrobił, gdyby zamiast Polaków w obozie byli Niemcy i dzieci niemieckie?
 Osk.: Wtedy strzeliłbym sobie w łeb.
 Prok.: Dlaczego oskarżony został członkiem partii?
 Osk.: Z zawodowych powodów.
 Prok.: Co to znaczy?
 Osk.: Będąc kontrolerem gospodarczym, musiałem dbać o to, żeby otrzymywać zlecenia, i dlatego wstąpiłem do partii.
 Prok.: Czy też dla podwyższenia swoich dochodów wstąpił do partii?
 Osk.: SS poszukiwało kontrolerów gospodarczych.

Prok.: Jaką opinią cieszyła się SS w Niemczech?

Osk.: Po wypadkach, które obecnie są znane, miała SS w Niemczech okropną opinię.

Prok.: Czy po 1933 r. miała SS taką samą opinię?

Osk.: Nie wiem.

Prok.: Czy SS była używana jako partyjna policja przy aresztowaniach do obozu koncentracyjnego w Niemczech?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy ta formacja, która była na Majdanku, czy to był „Totenkopf Sturmbanner”?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy Totenkopf Sturmbanner był przeznaczony tylko do pilnowania obozu; jeżeli tak, czy i w innych miejscach?

Osk.: Wszędzie tam, gdzie były obozy koncentracyjne.

Prok.: Czy oskarżony był przeszkolony?

Osk.: Nie, ja byłem tylko kontrolerem gospodarczym.

Prok.: Jakiego oskarżony jest zdania, jaką karę powinni otrzymać ci, którzy przyczynili się do tych obozów koncentracyjnych?

Osk.: Powinni być razem z Hitlerem postawieni pod ścianę.

Prok.: Kogo oskarżony określiłby jako tych, którzy popełnili te zbrodnie?

Osk.: Himmlera i jego współtowarzyszy.

Prok.: A czy nie i Hitlera?

Osk.: O tyle, że Himmlerowi dał wolną rękę.

Prok.: Czy oskarżony sądzi, że całe postępowanie Hitlera jest temu winne?

Osk.: Hitler wprowadził w szal całą Europę.

Prokurator prosi o wyjaśnienie.

Osk.: Wojna nie byłaby wybuchła, gdyby nie Hitler. Jego ideologia podpałiła cały świat. Problem zniszczenia Żydów jest nie do przeprowadzenia.

Prok.: Czy oskarżony tylko dlatego potępia ten problem, że jest nie do przeprowadzenia?

Osk.: To była głupota.

Prok.: Czy innego określenia oskarżony nie ma?

Osk.: Powiedziałem, że to woła o pomstę do nieba. Jestem rzymsko-kat. wyznania i niedobrze mi się robiło od tych zajęć.

Prok.: Co się stało z odzieżą i majątkiem zamordowanych?

Osk.: O odzieży nie wiem, ale kosztowności i pieniądze szły do Berlina.

Prok.: Czy to było systematycznie, jak u Niemców w zwyczajnie, zrobione i zapisywane?

Osk.: Wszystko zostało systematycznie zrobione.

Prok.: Więc wszystko zostało zrobione systematycznie, bez błędów buchalteryjnych?

Osk.: Tak jest. Wszystko zostało zrobione systematycznie. Oczywiście to, co SS brała na lewo, tego rejestrować nie było można.

Prok.: Więc zdaniem oskarżonego jedynym uprawnionym złodziejem zrabowanych rzeczy jest państwo niemieckie? (*Śmiech na sali*)

Osk.: Nie, przecież to jest cudza własność.

Prok.: Czy oskarżony był tego samego zdania podczas bytności w obozie?

Osk.: Daje wykrętną odpowiedź.

Prok.: Czy posyłał pan paczki do domu?

Osk.: Tak, ale ci, których przyłapano, ci zostali ukarani.

Prok.: Przez kogo?

Osk.: Przez wyższy sąd policyjny.

Prok.: To jednak miałem rację, że państwo niemieckie uważało się za wyłącznie uprawnionego złodzieja.

Osk.: Państwo było złodziejem, panie prokuratorze.

Prok.: Czy oskarżony widział łaźnie na Majdanku?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Czy oskarżony znał dra Blanke?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Kto to był?

Osk.: To był I-szy lekarz obozu.

Prok.: Jakiej był narodowości?

Osk.: Niemieckiej.

Prok.: Czy oskarżony słyszał o niszczeniu ludzi gazami i przez kogo?

Osk.: To mi opowiedział dr Blanke i dr Rindfleisch.

Prok.: Czy Rindfleisch też był Niemcem?

Osk.: Tak.

Prok.: Kto wybierał ludzi do duszenia gazami? Czy nie ten lekarz?

Osk.: To robił dr Blanke dlatego, że rzekomo nie byli zdolni do pracy.

Prok.: Czy oskarżony uważa, że dla ludzi niezdolnych do pracy pozostaje tylko komora gazowa?

Osk.: Uważam, że jest to mord wołający o pomstę do nieba.

Prok.: Jaką ilość ludzi wybierali ci dwaj lekarze?

Osk.: Dr Blanke i dr Rindfleisch wybierali setki tysięcy. (*Na sali szmer*).

Przew.: Czy to byli Niemcy?

Osk.: Naturalnie.

Prok.: Oczywiście, inni lekarze by tego nie mogli zrobić, tylko lekarze niemieccy.

Osk.: Nie wiem, czy oni sami do komór strzelali.

Prok.: Czy oskarżony uważa, że nie jest wystarczające, że wybierali tych ludzi do zagazowania?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Co by oskarżony zrobił z lekarzami, którzy przeznaczeni są do wybierania ludzi do zniszczenia.

Osk.: Powinni być tak samo postawieni pod ścianę, jak inni.

Prok.: Ilu ludzi dziennie zagazowywano?

Osk.: Nie wiem.

Prokurator przypomina, że oskarżony podał w przesłuchaniu, że było tych ludzi około 60.000. Więc ilu dziennie? Czy nie powiedział, że około 500?

Osk.: Powiedziałem to o transportach z Warszawy.

Prok.: Co oskarżony uważa za „transport”? Czy bydło?

Osk.: Transport ludzi. Gdy nadszedł ten transport, około 500 ludzi dziennie „gazowano”.

Prok.: Czy oskarżony w domu opowiadał, co się tu dzieje?

Osk.: Tak, i radziłem się żony, jak można się wydostać.

Prok.: Co żona odpowiedziała?

Osk.: Moja żona jest chrześcijanką. Powiedziała, że przez tę nicość muszą Niemcy przegrać wojnę.

Prok.: Dlaczego oskarżony podkreśla religijność żony? Czy uważa, że niereligijność pozwala na niepotępienie tego wszystkiego, czy przeciętny Niemiec nie uważa tego za zbrodnię?

Osk.: Oczywiście, zawsze mówiłem, że to jest niesłychane.

Prok.: Czy prawdą jest, że w obozie odbywały się codziennie zebrania, na których mówiono, że należy być brutalnym?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy oskarżony widział szubienice?

Osk.: Tak. Była jedna na każdym polu.

Prok.: Co to jest „pole róż”?

Osk.: To jest odgrodzone pole 50—60 m przed krematorium, tam ludzi zganiano i tam czekali w kolejce na zagazowanie. To było bestialstwo.

Prok.: Kto jest, zdaniem oskarżonego, odpowiedzialny? Proszę o podanie nazwisk?

Osk.: Globocnik, Thumann, Bussfeld, dwaj lekarze, Obersturmbannführer Weiss.

Prok.: Czy oskarżony wie, jak dawano jeść w obozie?



Oskarzony Teodor Schoellen, Rottentührer SS



Oskarżony Pohlmann



Podszadny Wilhelm Gerstenmeier, Hauptscharführer SS



Oskarżony Ternes

Osk.: Jedzenie było wcale niezłe.

Prok.: Czy oskarżony przy takiej pracy zgodziłby się na takie jedzenie?

Osk.: Nie zgodziłbym się.

Prok.: Jak się ten obóz nazywał w urzędowym języku niemieckim?

Osk.: Konzentrationslager, a potem Vernichtungslager.

Prok.: Gdy zmieniono nazwę na „Vernichtungslager” — co oskarżony jako człowiek myślał o tym?

Oskarżony daje wykrętną odpowiedź.

Przewodn.: Ile pieniędzy przekazano do Berlina?

Osk.: Dokładnie nie wiem, były to jednak ogromne (immense) sumy. Były dolary, złoto, brylanty, zegarki, bransoletki.

Prok.: Czy oskarżony zadawał sobie pytanie, dlaczego niszczone tych ludzi?

Osk.: To było przecież zawsze tajemnicą.

Prok.: Jednak, jako Niemiec wiedział oskarżony o tym, co z nimi się działo?

Osk.: Współczułem im.

Prok.: Co oskarżony myślał, dlaczego się to działo?

Osk.: Na rozkaz z góry.

Prok.: Dlaczego z góry dawano takie rozkazy?

Osk.: Gdybyśmy dalej dochodzili tej sprawy, może doszlibyśmy do tego.

Prok.: Czy pan jako inteligentny człowiek nie zastanowił się nad tym, dlaczego to się dzieje?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy w propagandzie niemieckiej nigdy oskarżony nie słyszał, dlaczego się to robiło?

Oskarżony milczy.

Prok.: Czy pan nie czytał niemieckich gazet?

Osk.: W gazetach nic nie było o obozach koncentracyjnych.

Prok.: Czym tłumaczy sobie, jaki cel mogła mieć „góra”, żeby dokonywać takich mordów masowych?

Osk.: Świat przewrócił się do góry nogami. Ja nic nie mogę zrozumieć.

Prok.: Czy pan słyszał coś o niemieckim „Lebensraum”?

Osk.: Propaganda mówiła, że musimy mieć większy „Lebensraum”.

Prok.: Czy to miało stać się w ten sposób, żeby wyniszczyć wszystkie inne narody?

Osk.: Tym nas oszukiwano; wszystko, co Hitler opowiadał o przestrzeni życiowej, to jest jedno kłamstwo.

Prok.: Czy w rozmowach wyższych oficerów mówiono o tym, że to jest jedna z dróg, prowadzących do Lebensraumu?

Osk.: Tak, niemieccy oficerowie przyznawali, że wyniszczenie ludzkości jest jedną z dróg, prowadzących do większego Lebensraumu, ale Hitler okłamywał również własny naród.

Prok.: Czy wg przepisów dla SS mieli oni być załącznikiem nowej nordyckiej rasy?

Osk.: Tylko czysto nordyckie typy zostały tam wybrane.

Prok.: Jak myśli oskarżony o tej nordyckiej kulturze, która dokonywała takich zbrodni?

Osk.: Ta czystość rasy była tylko na papierze. Później przyjmowano Ukraińców, Litwinów, Kroatów.

Prok.: Czy przez to, zdaniem oskarżonego, bardzo obniżyła się wartość SS? (*Śmiech na sali*).

Osk.: Nie.

Prok.: Czy wiadome było, że SS może wchodzić w związki małżeńskie tylko z Niemkami?

Osk.: Aktywni SS-owcy tak.

Prok.: Czy to mieli być przyszli uszczęśliwiacze świata?

Osk.: Na wypadek wygrania wojny mieli zająć zagarnięte tereny.

Prok.: Jakimi metodami?

Oskarżony daje niezrozumiałą odpowiedź.

Pyt. obrony: Czy oskarżony podczas pobytu na Majdanku mógł się dowolnie poruszać w obozie?

Osk.: Nie, musiałem mieć przepustki.

Prok.: Czy mógł oskarżony dobrze wiedzieć, co się dzieje na Majdanku?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy oskarżony, jako oficer SS pracując na Majdanku, zdawał sobie sprawę, że może być pociągnięty do odpowiedzialności za to, co się na Majdanku dzieje?

Osk.: Często o tym mówiłem wśród kolegów.

Prok.: Czy oskarżony wierzył w zwycięstwo Niemiec?

Osk.: Nie.

Prok.: Kiedy pan stracił tę wiarę w zwycięstwo?

Osk.: Od lipca 1941 r., z chwilą rozpoczęcia wojny z Rosją.

Prok.: Czy jednakowe było postępowanie oskarżonego do czasu, gdy wierzył w zwycięstwo Niemiec i po utracie tej wiary w zwycięstwo Niemiec?

Osk.: W 1942 r. nie byłem jeszcze żołnierzem. Zostałem powołany w 1943 r.

PRZESŁUCHANIE OSK. TEODORA SCHOELLENA

Przew.: Czy oskarżonemu został doręczony akt oskarżenia i czy wie, o co jest oskarżony?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy przyznaje się do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Jaki stopień posiadał oskarżony?

Osk.: Byłem Sturmmannem od lipca 1943 r. a w 1944 r. zostałem mianowany „Rottenführerem”.

Przew.: Kiedy oskarżony przyjechał na Majdanek?

Osk.: W lipcu 1943 r. przyjechałem z Berlina na Majdanek.

Przew.: Jaka była czynność oskarżonego na Majdanku?

Osk.: W listopadzie 1943 r. byłem w administracji Majdanka, w komorze przyjąć.

Przew.: Co oskarżony tam robił?

Osk.: Tam przyjmowałem ludzi.

Prok.: Czy miał pan więźniów do pomocy?

Osk.: Byłem Rottenführerem, a nade mną stał Oberscharführer Leibhorn.

Prok.: Czy oskarżony był członkiem partii?

Osk.: Byłem od 1937 roku.

Prok.: Czy miał do czynienia z odzieżą i rzeczami nowo przybyłych więźniów?

Osk.: Gdy ludzie przychodzili, odbierałem ich garderobę.

Prok.: A więc miał do czynienia z garderobą?

Osk.: Tak. Razem z Niemcami obozu sortowałem i chowałem garderobę więźniów do komory.

Prok.: Czy była wtedy używana nazwa „Vernichtungslager” na Majdanku?

Osk.: Ku końcowi słyszałem, o tym, że to jest „Vernichtungslager”.

Prok.: Czy widział, jak palono ciała skazanych na śmierć?

Osk.: Widziałem, gdy z rana przychodziłem, jak zagazowanych ludzi transportowano do krematorium.

Prok.: Czy widział żywych ludzi posyłanych do krematorium?

Osk.: Nie.

Prok.: A młodą kobietę z Lublina, która nie chciała wejść do komory?

Osk.: Tak.

Prok.: Więc co wieczór odbywało się duszenie a rano palenie?

Osk.: Ja tego nie dochodziłem.

Prok.: Czy nie widział pan trupów?

Osk.: Tak, rano, gdy je załadowywano.

Prok.: Jak wyglądały trupy?

Oskarżony nie daje odpowiedzi.

Prok.: Czy prawdą jest, że najpierw ludzie przechodzili przez łaźnie? tak według systematyczności niemieckiej, a potem do pieców?

Osk.: Tak, bo na drugi dzień już byli gazowani.

Prok.: Więc czemu oni szli przez te łaźnie? Czy nie na to, by rzeczy, które potem miało im zrabować, nie zostały w komorze gazowej zniszczone?

Osk.: Tak.

Prok.: Więc to było ułatwieniem pracy?

Osk.: W komorze przed łaźnią leżała garderoba.

Prok.: Co robiono potem?

Osk.: Wynoszono ją do komory, potem szła do odwszenia, a w końcu do głównych zakładów umundurowania (Bekleidungsstelle).

Prok.: To znaczy, że niemiecka ludność nosiła garderobę tych ludzi wymordowanych?

Osk.: Słyszałem, że kilkanaście wagonów poszło do Niemiec.

Prok.: Więc mordowano polskie, rosyjskie i czeskie dzieci po to, żeby niemieckie dzieci ubrać w te rzeczy?

Osk.: Nie wiem, co się z tą garderobą stało po załadowaniu na wagon.

Prok.: Dokąd ją wysyłano?

Osk.: Do Niemiec; nie wiem do której miejscowości.

Prok.: Jak Niemcy nazywali między sobą ten obóz?

Osk.: Konzentrationslager, potem „Vernichtungslager”.

Prok.: Co się tam działo, że nazwano obóz „Vernichtungslager”?

Osk.: Było tam dużo rozstrzelanych ludzi.

Prok.: Więc celem obozu było zniszczenie ludzi?

Osk.: Możliwe.

PRZESŁUCHANIE OSK. HEINZA STALPA

Przewodniczący: Czy otrzymał akt oskarżenia, czy wie o tym, o co jest oskarżony, i przyznaje się do winy?

Osk.: Dziś jest wielki dzień, tu chodzi o moje życie. Jestem gotów dać w pełni prawdziwe odpowiedzi na wszystkie pytania.

Przew.: Czy oskarżony był członkiem partii?

Osk.: Nie, nigdy.

Prok.: Kiedy przyjechał na Majdanek i w jakim charakterze?

Osk.: W roku 1943, w charakterze Kapo.

Prok.: Jakie funkcje pełnił oskarżony na Majdanku?

Osk.: W lipcu 1943 przybyłem w grupie 50 ludzi na Majdanek. Wtedy musieliśmy stanąć przed Obersturmf. Thumannem, który miał przemówienie do nas, że myśmy zostali przysłani z Niemiec jako zdrowy element dla podniesienia dyscypliny pomiędzy więźniami. Nie pytano nas, czy chcemy to robić, tylko musieliśmy.

Prok.: Na czym polegały obowiązki Kapo?

Osk.: Kapo był rodzajem „Vorarbeiter”. Byli polscy, niemieccy, czescy Kapo. Przyznaję, że byli w obozie Kapo, którzy bili jeńców.

Prok.: Czy tych 50 ludzi, którzy przyszli z oskarżonym, czy to byli wszystko Niemcy?

Osk.: Tak.

Prok.: Gdy który z więźniów zachorował, co wówczas robił Kapo?

Osk.: Zależy od Kapo. Jeżeli był rozsądnym człowiekiem, to chorego posyłał do baraku; jeżeli był „świntuchem”, nie tylko nie uznawał choroby, ale jeszcze chorego bił.

Prok.: Czy były wypadki, że Kapo zostali zabici?

Osk.: Tak, w Niemczech, ale nie na Majdanku.

Prok.: Jaki był cel i działalność Kapo?

Osk.: Nie pracowali.

• *Prok.:* Więc co robili?

Osk.: To mieli tylko za cel, żeby przy lichym wyżywieniu jak najbardziej niszczyć ludzi.

Prok.: Ile godzin dziennie pracowali więźniowie?

Osk.: Nie wiem dokładnie, od 6 rano do 6 wieczór.

Prok.: Jakie wyżywienie otrzymywali?

Osk.: Częściowo bardzo złe, częściowo dość dobre, ale przeważnie złe.

Prok.: Czy podczas pracy otrzymywały kolumny pracy jakieś posiłki?

Osk.: Nie, praca była bez przerwy od 6-ej do 18-ej godziny.

Prok.: Więc kiedy otrzymywali te posiłki?

Osk.: Z rana kawę i chleb z marmeladą, wieczorem ciepłą strawę.

Prok.: Co to była za ciepła strawa?

Osk.: Przeważnie jarzyny, buraki, kapusta — nigdy nie było grochu albo fasoli.

Prok.: Czy oskarżony miał drużyny kobiece?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy przez cały czas jako Kapo nie miał nigdy drużyn kobiecych?

Oskarżony nie daje odpowiedzi jasnej.

Prok.: Czy widział, jak duszono ludzi gazami?

Osk.: Tak widziałem.

Prok.: Ile było dzieci i w jakim wieku?

Osk.: Wiem, że do 3 listopada zagazowywano 2 do 3 razy w tygodniu różnych ludzi. W polu IV byli chorzy, do nich przychodził dr Blanke albo dr Rindfleisch, a gdy byli bardzo chorzy, kazał im przez kilka minut biec, potem ustąpić na lewo i tych potem kierowano do pieców.

Prok.: Ile ich było?

Osk.: Było ich bardzo dużo, nie mogę określić tego dokładnie.

Prok.: Ale czy dochodziło do połowy?

Osk.: Tak, mniej więcej.

Prok.: Pytałem o dzieci. Jak niszczone te dzieci w komorze gazowej?

Osk.: Znam jeden wypadek. Gdy byłem w „Bekleidungswerk” na Pohlmannstrasse, przyjechały rano dwa samochody ciężarowe, do których załadowano dzieci rodziców, pracujących na Majdanku. Tym oświadczono, że dzieci wywozi się w celach wychowawczych.

Prok.: Czy i dzieciom zdejmowano ubrania?

Osk.: Tak.

Prok.: Ile było tych dzieci i w jakim wieku?

Osk.: Były zupełnie małe, do 1 roku, i były 13—14 letnie.

Prok.: Jak rzucano je do komory gazowej?

Osk.: Samochód nadjechał do komory gazowej, przy tym była obsługa SD; dzieci skierowano na pole kobiet (Pole Nr 1), i stamtąd przyprowadzono 10 kobiet, które musiały, rozbierać dzieci. Potem dzieciom kazano iść do komory, opowiadano im bajki, że tam jest dobrze; wprawdzie dzieci niektóre płakały, ale nie wiedziały, że idą na śmierć. Gdy były już w komorze, jeden z SD zamykał drzwi, potem czworokątnym otworem zostały wsunięte naboje gazowe.

Prok.: Czy oskarżony widział potem te dzieci zaduszone w komorze gazowej i jak one wyglądały?

Osk.: Tak, często widziałem więźniów z komory gazowej. Płuca były widocznie pęknięte, ale nie zawsze, i krew występowała. Po dwóch dniach trupy były zielonkawe.

Prok.: Czy oskarżony wie, że w krematorium palono żywych ludzi?

Osk.: Tak, jeden wypadek mogę opowiedzieć.

Prok.: Kto został spalony i jak to się stało?

Osk.: Tak, to mogę dokładnie opowiedzieć. Było to w styczniu 1944 r. Byłem wówczas w kuchni jako kucharz, bo jestem masarzem i kucharzem z zawodu. Potem poszedłem na pole 4 i zostałem blokowcem. Ale tam nikt nie sypiał, bo była tam tylko komenda krematorium. Komendant musiał spać w Krematorium. Więc od jednego SS-Scharführera dostałem rozkaz zrobienia spisu wszystkich

tam pracujących. Gdy tam przyszedłem, zatrzymano mnie mówiąc, że nie mogę tam pójść. Na moje pytanie odpowiedziano mi, że właśnie nadjechał samochód z partyzantami. Prosiłem o wpuszczenie mnie i schowałem się w ubikacji dla materiałów opałowych. Drzwi do krematorium były nieco uchylone; mogłem więc obserwować, co się tam dzieje.

Widziałem, że stał samochód ciężarowy, eskortę stanowiło kilku SD, z Piasków. Auto zostało odkryte, mężczyźni wyszli, a po nich jedna kobieta. Wszyscy oni musieli wejść do krematorium. Oberscharführer Mussfeld, znany jako okrutnik, był komendantem krematorium i brał udział w rozstrzeliwaniu. Kazano tym ludziom rozebrać się do naga. Mężczyźni musieli wejść do komory betonowej, potem 2 SD otworzyli drzwi i z pistoletów maszynowych strzelali do tych ludzi. Zrobiło się bardzo głośno i wtedy Mussfeld powiedział, żeby się rozebrała kobieta. Ona nie chciała się rozebrać, wówczas Mussfeld zagroził jej, że jeżeli nie rozbierze się natychmiast, to pójdzie po pejsz. Kobieta się broniła; gdy chciał z niej ściągnąć płaszcz — drapała. Mussfeld miał potem podrapaną twarz. Mussfeld zawołał dwóch dozorców, wielkich i silnych ludzi. Kazał związać kobiecie ręce i nogi. Potem odesłał dozorców i spytał kobiety, czy teraz chce się dobrowolnie rozebrać. Kobieta, leżąc na ziemi, broniła się jeszcze i kopała, gdy Mussfeld się zbliżał, grożąc, że żywcem ją spali. Potem słyszałem jak kłapa komory się zamknęła, jak krzyczała jeszcze w komorze, ale tylko raz, bo przy tej wysokiej temperaturze człowiek natychmiast musi się zgłęglić. Kobietę wsunęto do pieca jak chleb w piekarni, na noszach, które przeznaczone były dla trupów.

Prok.: Kto był prócz kierownika krematorium jeszcze obecny?

Osk.: Było jeszcze 15 jeńców wojennych rosyjskich, zatrudnionych przy rąbaniu drzewa, a dalszych 15 ludzi koło krematorium.

Prok.: Co się stało z jeńcami wojennymi?

Osk.: Tych 30 jeńców wojennych wywieziono w marcu do Oświęcimia.

Prok.: Czy oskarżony zna wypadki, że jeńcy wojenni byli też paleni w komorze?

Osk.: Tak.

Prok.: Do jakich narodowości należeli ludzie rozstrzeliwani na Majdanku?

Osk.: W dniu 3 listopada rozstrzelano 18.000 Żydów.

Prok.: A prócz tego?

Osk.: O ile mi wiadomo, Polaków i inne narodowości. W więzieniu, w którym ja siedziałem, byli więźniowie, posądzeni o

partyzantkę. Gdy zostali skazani na śmierć, przenoszono ich na Majdanek i tam rozstrzeliwano.

Prok.: Jakie to były narodowości?

Osk.: Byli Czesi, Węgrzy, Francuzi, Rosjanie.

Prok.: Czy prawdą jest, że kiedy wpuszczano do komory gazowej, to pierwszej warstwy nie wyjmowano, tylko na te trupy wpędzano następną partię?

Osk.: Tak jest. Wszystko zostało w komorze, po drugiej partii wpędzano trzecią partię, zawsze po 50 ludzi, aż było 300 ludzi.

Prok.: Więc żywych wpędzano na umarłych. Czy oskarżony widział tych umarłych?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Czy prawdą jest, że cyklon miał takie właściwości, że z płuc buchała krew, a z odbyticy kał?

Osk.: Tak.

Prok.: I na te brudy poszły następne partie?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy prawdą jest, że bardzo często następna grupa musiała własnymi rękami usuwać trupy, żeby zrobić dla siebie miejsce?

Osk.: Było dość miejsca.

Prok.: Ale jeżeli komora była już pełna, gdy już stos sięgał pod sam sufit, czy wtedy często się zdarzało, że następne ofiary musiały usuwać trupy i czyścić komorę?

Osk.: Tak, to się zdarzało.

Prok.: Czy zdarzało się tak, że matka i córka, ojciec i syn byli oddzieleni, że jedni wchodzili z pierwszą a drudzy z następną grupą tak, że matka musiała usuwać zwłoki swojej córki?

Osk.: Tak jest, ale mogli też iść razem.

Prok.: Czy ci, którzy palili w piecach, jeżeli to byli jeńcy wojenni, czy były wypadki, że oni sami potem byli paleni?

Osk.: Tak jest, bo za wiele wiedzieli.

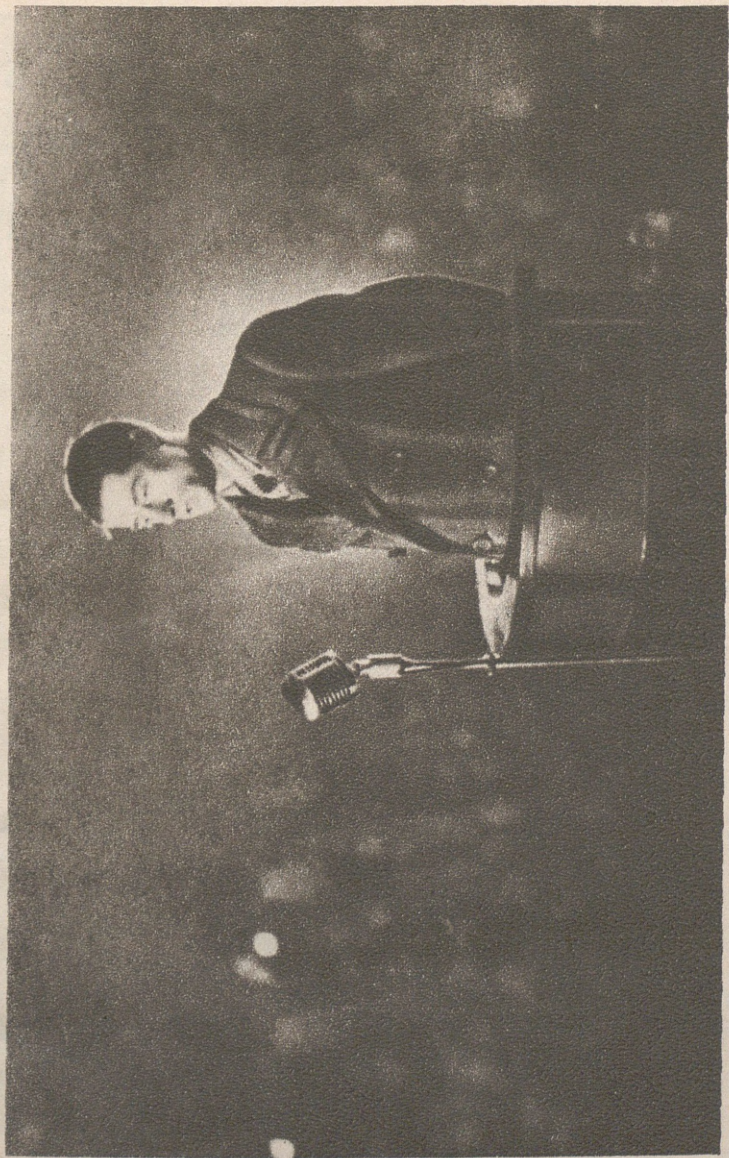
Prok.: Czy im mówiono, że dziś pójdą na śmierć do komory gazowej?

Osk.: Nie. Było tak, że np. Borys i Iwan, którzy palili trupy i wiedzieli już za dużo, musieli iść do komory gazowej. Tam leżały stosy rzeczy, przywiezionych do reparacji i odwszenia. Kazano więc Iwanowi i Borysowi wyjąć te rzeczy z komory gazowej. Wówczas Thumann zamknął drzwi i Borys i Iwan zostali zagazowani.

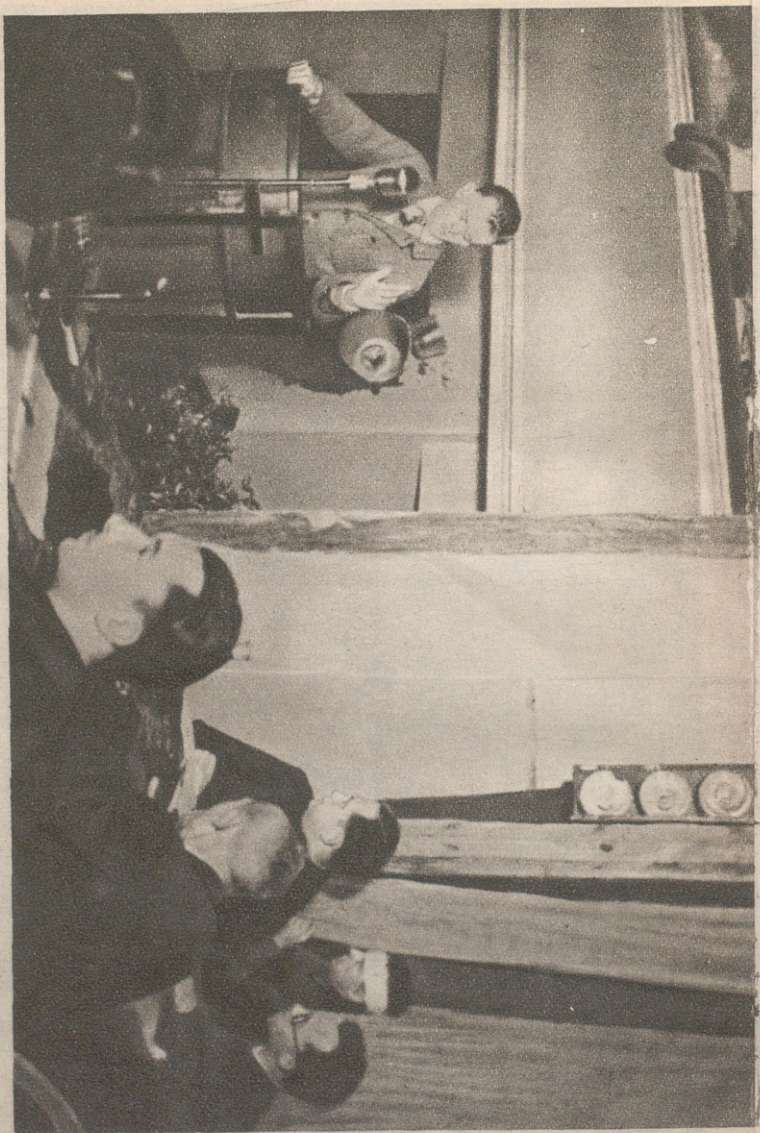
Prok.: Czy oskarżony widział szubienice na placach?

Osk.: W każdym polu były szubienice.

Prok.: W jakim celu?



Świadek Oliszański zeznaje przed sądem



Świadek Stanisławski zeznaje przed sądem

Osk.: W 1943 roku były częste wypadki powieszenia ludzi.

Prok.: Czy były wypadki, kiedy ojciec musiał swego syna powiesić?

Osk.: Takie wypadki zachodziły w starym krematorium.

Prok.: Proszę opowiedzieć taki wypadek.

Osk.: Raz spędzono do starego krematorium 20 — 30 osób. Tu znajdowała się belka, w której na środku był hak. Podstawiono tych ludzi pod tę szubienicę i ojcowie własnych synów musieli wieszać.

Prok.: Co to jest stare krematorium?

Osk.: Nowe krematorium jeszcze nie było gotowe. Pomiędzy polem 1 a 2 tam, gdzie jest tak zwana pralnia, było stare krematorium.

Prok.: Czy to drugie krematorium było lepiej technicznie urządzone?

Osk.: Technicznie było lepiej wyposażone, aby jak najwięcej i najlepiej ludzi wyniszczyć.

Prok.: Co oskarżony wie o tak zwanym „polu róż”?

Osk.: Był to kwadrat 50 m długości i szerokości, otoczony drutem kolczastym. Nic on nie ma wspólnego z ogrodem róż. Żadne róże tam nie rosły.

Prok.: Dlaczego SS-owcy nazywali je „polem róż”?

Osk.: Była to ironia w stosunku do ludzi, którzy tam wchodzili. Wiedzano, że jeżeli ktoś przekroczył druty „pola róż”, musi iść na stracenie.

Prok.: Co oskarżony wie o akcji z Hrubieszowa i Zamościa? Czy to prawda, iż ludzie stamtąd w kolejce czekali na wypuszczenie do krematorium?

Osk.: Wiadomo mi o tym. Czekali kilkanaście dni.

Prok.: Czy dawano im tam jeść i czy wiedzieli, co ich czeka?

Osk.: Gdy nadchodziły transporty, po 50 ludzi szło do łaźni, następnie do komór gazowych. Ten chrzest łaźni musiał każdy przejść w tym celu, aby Niemcy mogli przeprowadzić dokładną rewizję, gdyż wielu z nich miało we włosach i pod odzieniem ukryte kosztowności lub pieniądze.

Prok.: Czy takie transporty od razu przechodziły na „pole róż”?

Osk.: Tak, natychmiast po przybyciu tam je pędzono.

(Na zapytanie prokuratora oskarżony stwierdza, że Majdanek w niektórych wypadkach był wyłącznie użyty do natychmiastowego trawienia ludzi).

Prok.: Czy znane są oskarżonemu wypadki, że bito jeńców zatrzymanych w Majdanku tak długo, póki nie oddawali kału, i że musieli następnie ten kał zjadać?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy znany oskarżonemu jest wypadek powieszenia księdza na linie zawieszanej nad latryną, gdzie 3 dni wisiał, wpadając ciągle do tej latryny?

Osk.: Tak, słyszałem o tym wypadku, ale podobno miał to być jakiś rabin żydowski.

Prok.: Czy były takie wypadki, że kazano ludziom wchodzić do wody, gdzie stali po kostki albo po kolana, następnie skręcano im głowy i zatapiano?

Osk.: Takie wypadki zachodziły w niemieckich koncentracyjnych obozach, ale na Majdanku tego nie widziałem.

Prok.: Czy wiadomo mu, że z transportów wybierano ładne kobiety, które musiały się oddawać?

Osk.: Tak, Mussfeld komendant krematorium, i Thumann polowali na specjalnie ładne kobiety. Raz z pola Nr 1 wybrali 2 ładne kobiety żydówki, zabrali je do krematorium, niby w celu uporządkowania, następnie zostały zgwałcone, a na drugi dzień znaleziono je rozstrzelane.

Prok.: A czy nie mówiono o tym, że to jest „Rassenschande”?

Osk.: Stwierdzam, że to wszystko co SS mówiło i z tym „Rassenschande”, to był „bluff”. SS to byli najwięksi mordercy, zbrodniarze. Żydów nienawidzili, ale pieniędzy i kosztowności nie wstydzili się brać od nich, a ich kobiety gwałcić.

Prok.: Czy były wypadki, że własne dzieci i mężowie musieli się przypatrywać temu, jak kobiety gwałcono?

Osk.: O tym nie wiem.

Prok.: Czy znane są wypadki, że ludzi z Majdanka odtransportowywano na Zachód?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy oskarżony widział, jak przygotowywano wagony?

Osk.: Do Oświęcimia wysłano pewnego dnia 300 kobiet. Było 6 wagonów po 50 kobiet. Kobiety zostały zamknięte w wagonach.

Obr.: Za co oskarżony został skazany na obóz koncentracyjny?

Osk.: Za to, że prowadziłem ubój „na lewo”.

Obr.: Czy oskarżony znał oskarżonego Pohlmana?

Osk.: Tak, znałem go od 1942 r., on był moim przyjacielem.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

PRZESŁUCHANIE OSK. EDMUNDA POHLMANNA

Przewodniczący Zembrzusi zapytuje oskarżonego czy wie, o co jest oskarżony?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Czy przyznaje się do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Kiedy został przeniesiony na Majdanek?

Osk.: W lipcu 1943 r. wraz z grupą 50 Niemców.

Przew.: Jakie spełniał funkcje na Majdanku?

Osk.: Zostałem wysłany na Majdanek, ale mogłem być wysłanym gdzie indziej.

Przew.: Kiedy został Kapo?

Osk.: Po 3 tygodniach na Majdanku zostałem Kapo.

Przew.: Czy przyznaje się do tego, że bił kogoś z więźniów?

Osk.: Takich wypadków uderzenia więźniów przeze mnie nie było. Był tylko jeden wypadek uderzenia jednej osoby, która mnie uderzyła.

Przew.: Czy w tych drużynach Kapo byli sami mężczyźni, czy również kobiety?

Osk.: Nie daje odpowiedzi, stwierdza tylko, że był Kapo na jednym polu; z kobietami nic nie miał do czynienia.

Przew. Czy jako Kapo pracował na 5 polach?

Osk.: Na każdym polu był jeden Kapo.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się, że gwałcił kobiety?

Osk.: Byłem chory na tyfus plamisty, 4 miesiące leżałem — od stycznia 1943 do kwietnia 1944 r.

Przew.: Czy w więzieniu tym byli również Polacy?

Osk.: Tak, byli tam ludzie różnych narodowości, Polacy, Rosjanie itd.

Prok.: Czy oskarżony widział sceny mordowania na Majdanku?

Osk.: Tak.

Prok.: Proszę opowiadać.

Osk.: Gdy w lipcu 1943 r. przyjechał Obersturmführer Thumann, następnie Hauptsturmführer Blanke, to nie tylko ludzie, ale baraki trzęsły się ze strachu. Zabrano ludzi z pola 1, 3, 7 i 9, którym zostawiono na sobie tylko koce i koszule. Przeszli przez łaźnie, składając wszystko co mieli, następnie wysłano ich do komory gazowej, gdzie zostali straceni. Na drugi dzień rano załadowano trupy i zawieziono do lasu.

Przew.: Czy oprócz gazów był inny sposób mordowania na Majdanku?

Osk.: Tak jest, np. wieszanie.

Obrona: Czy były instrukcje dla Kapo, jak mają zachowywać się w stosunku do więźniów?

Osk.: Nie daje odpowiedzi na to pytanie.

Obrona: Czy oskarżony zna Ternesa i od jakiego czasu?

Osk.: Ternesa zobaczyłem pierwszy raz w obozie jeńców rosyjskich.

PRZED SĄDEM STAJĄ ŚWIADKOWIE

Po zaprzysiężeniu świadków, I-szy zeznaje

ŚWIADEK ST. ROMUALD OLSZAŃSKI

Byłem w obozie na Majdanku od dnia 6 lutego 1943 r., gdzie przebywałem do ostatnich dni. Uciekłem z transportu do Kraśnika 23 lipca 1944 r.

Przew.: Czy świadek zna oskarżonych?

Św.: Znam wszystkich. Stalpa i Pohlmann znam doskonale. Najmniej znam Schoellena. Pracowałem w kancelarii głównej i wszyscy oskarżeni przychodzili do mnie po najrozmaitsze materiały. Ja sam sporządzałem „Sterbemeldungen” i raporty. Wszyscy oskarżeni stykali się ze mną i znali mnie.

Na pytanie Przewodniczącego, czy oskarżeni bili i znęcali się, świadek odpowiada:

Na Majdanku wszyscy bili, tylko jedni mniej a drudzy więcej. Jeżeli który znęcał się w łagodniejszy sposób, to mówiono o nim, że jest dobry. Jeżeli brali od nas pieniądze albo jedzenie i za tę cenę uderzyli tylko raz w twarz, to taki SS-man był dobry. Tacy, którzy pieniędzy nie brali, byli najgorsi. Pohlmann przyjechał w sierpniu. Był on specjalnie przysłany do nas wraz z 50 innymi, aby podnieść karność obozu. Gdy został Kapo, zaraz odseparował

się od nas. Miał on specjalny słownik, jak Scheisspole, Dreckpole, Schwein itd. Pohlmann miał w ogóle specjalną nienawiść rasową do nas Polaków. Zaraz pierwszego dnia jako Lagerkapo zamordował nauczyciela Sedarowicza i 17 słowackich Żydów, łamał żebra i przecinał głowy. To był pierwszy dzień działalności Pohlmann. Było to po apelu, Pohlmann wleciał do bloku Nr 14, zaczął wszystkich usuwać z bloku; wszyscy uciekli, a on się rzucił na Sedarowicza. Był on w ogóle postrachem obozu na polu Nr 1. Pole Nr 1 mieściło się tam, gdzie główna kancelaria obozu. Jeżeli chodzi o jedzenie, to kiedy jeszcze nie mieliśmy paczek, jedliśmy ohydą polewkę. Wielu więźniów nie mogło nawet stać na nogach. Specjalnością Pohlmann było wykańczanie tych ludzi. Do tego nie był wcale zmuszony, on z własnej inicjatywy rozbijał czaszki, a gdy ktoś przewracał się, stawał mu na grydkę. Później Pohlmann poszedł na 3 pole i tam wsławił się podobnie. Potem zachorował na tyfus. W szpitalu, w którym leżał, pracowali również Polacy, którzy jednak nie zemścili się nad nim. Ogółem Pohlmann, wykończył przeszło 2000 ludzi, nie będąc do tego zmuszony, jedynie z własnej chęci.

Stalp cieszył się taką samą opinią jak Pohlmann. Na czwartym polu mało miałem z nim styczności. W kwietniu 1944 r., gdy obóz został ewakuowany, Stalp zmienił się zupełnie w stosunku do więźniów. Bicie było ogólnie znanym zjawiskiem na Majdanku. Normalne uderzenie w twarz nie nazywało się uderzeniem. U Stalpa nie widziałem wypadków bicia, ale przed kwietniem na czwartym polu znęcał się nad ludźmi.

Przew.: Co świadek może powiedzieć co do gwałcenia kobiet?

Św.: W tym czasie, gdy przywieziono Żydów z Białegostoku na pole 4, wyrabiano tam kosze z wikliny dla pocisków. Mieszkali tam mężczyźni i kobiety z całymi rodzinami. Pohlmann był tam Lagerkapo. Wiadome mi jest, że przy mężach i całej rodzinie gwałcono kobiety. Dostać się tam można było przez przekupienie straży wódką. Wszyscy wiedzieli, że Pohlmann i Stalp w tych orgiach brali udział. Sam tego nie widziałem, bo po apelu nie można się było dostać na pole. Znam to tylko z opowiadania. Po wykończeniu Żydów 300 młodych Żydówek, zdolnych do pracy, specjalnie izolowano. Do tych kobiet miano specjalne klucze. Odgrywały się tam co noc orgie (kobiety czekały na śmierć), w których Pohlmann i Stalp brali udział. Bardzo często widziałem Pohlmann i Stalp wchodzących i wychodzących stamtąd.

Przew.: Co świadek wie o rozstrzeliwaniach w obozie?

Św.: Rozstrzeliwania były ciągłe. Tych wszystkich rozstrzeliwanych, wieszanych czy w inny sposób wykańczanych, wykazy-

wano jako zmarłych śmiercią naturalną. Egzekucji oficjalnych było tylko 100. Wszystkich innych mordowano nieoficjalnie. Każdemu zmarłemu wystawiano kartę, że umarł na jakąś fikcyjną chorobę. Każdy zmarły czy powieszony miał kartę zgonu, stwierdzającą, że umarł śmiercią naturalną. Ten rozkaz egzekucji przyszedł z Berlina.

Następnie świadek opowiada o wypadkach zabijania jeńców wojennych, które nastąpiły już w ostatnim czasie. Co do wykańczania chorych, słabych czy ułomnych, to wyrażano ich śmierć słowem „überstellt”. Tych wszystkich którzy przeszli przez komorę gazową podstawiano pod rubrykę „überstellt” bez podania dokąd. W 1943 roku przybyło 14.000 ludzi z ghetta warszawskiego. Na osławionym „polu róż” czekali około 3 tygodni na swą kolejkę. Tylko 7000 z nich przydzielono do obozu, reszta została wykończona w komorze gazowej; spieszono się z tym, aby ich nie trzeba było karmić, naturalnie nie byli w ewidencji obozu. Wykańczano ich z początku w starym krematorium, łomem żelaznym, zmuszając do tego Żydów słowackich. W lipcu przybyło około 2000 ludzi ze Lwowa, z których nikt nie został przydzielony do obozu, wszyscy zginęli. Rozbierano ich do naga i zabierano wszystko co mieli a następnie uśmiercano. Na drugi dzień rzucano trupy przez okna. Na własne oczy widzieli robotnicy lubelscy te masy nagich trupów kobiet i dzieci. W pierwszym roku obozu egzekucje w komorze gazowej były pilnie strzeżone, ale później przestały być tajemnicą. Nawet gdy staliśmy w apelu, na naszych oczach, tych ludzi, którzy pracowali w obozie, przeprowadzano do komór gazowych — mogliśmy nawet słyszeć jęki. Nawet na oczach kobiet zatrudnionych w łaźni odbywało się to wszystko. Zwłoki palono na wolnym powietrzu, palono około 500 do 1000 ludzi, układając ich na stos. Na szyny nakładano drzewo, oblane środkami łatwopalnymi, potem trupy i znów drzewo itd. Stos palił się 3 dni. Wszyscy więźniowie pracowali w pobliżu tego stosu. Niemcy wynaleźli specjalny sposób gnębienia ludzi. Mianowiciestawiali na różnice rasowe. Jedną narodowość puszczano na drugą. Nas podjudzano na Żydów, tłumacząc, że to jest najgorszy element. Tych wszystkich Żydów, których kazano nam nienawidzić, stawiano jako naszych zwierzchników, którzy mogli z nami robić co chcieli. W 1943 r. przywieziono transport 300 więźniów z Oświęcimia. Byli to Grecy. Ludzie ci byli w specjalnym położeniu, bo nikt się z nimi nie mógł porozumieć. Do Greków tych zabrał się Pohlmann. Gdy zawołał „Saloniki komm”, to oznaczało, że Grek ten musiał zginąć. Grecy byli specjalnie wycieńczeni i wyniszczeni. 80% z nich chodziło na czworakach.

Dalej co do Pohlmann'a świadek stwierdza, że widział jego akta, z których dowiedział się, że był 8 razy karany za różne przestępstwa kryminalne. Był to tzw. „Berufsverbrecher” i nosił nawet zieloną opaskę. Również Stalp był karany kilka razy — ale nie konkretnego o nim nie wie, bo się nim nie zajmował. Co do Gerstenmeiera, to ten znany był z tego, że nie dawał ludziom spokoju, ciągle zdawało mu się, że każdy symuluje, za co też dawał kopniaki. Każdy oskarżony bił więźniów. Oprócz 3000 SS-manów było dużo Volksdeutschów, rumuńskich, chorwackich itp.

Ci Chorwaci najgorzej byli do nas nastawieni. „Lepsi” Niemcy to byli tacy, którzy od nas wymuszali kosztowności i żywność ze cenę lepszego obchodzenia się z nami. Często blok musiał się składać i oddawać swoje racje chleba, by kupić wódkę i takich Niemców uważaliśmy za dobrych.

Prok.: Jaka była liczba osób na Majdanku?

Św.: Majdankowi podlegały też obozy w Radomiu, Warszawie i Budzynie.

Prok.: Jakie narodowości były reprezentowane w obozie?

Św.: Wszystkie. Nie było tylko Anglików i Szwedów. Byli nawet Turcy i Szwajcarzy, a więc narody nawet zaprzyjaźnione z Niemcami. Było nawet 11 obywateli Stanów Zjednoczonych. Był taki czas, że na 14.000 ludzi z Majdanka było 15 % Niemców. W 1943 r. przywieziono transport z Dachau, gdzie naturalnie byli Żydzi w przeważającej ilości. Według meldunku z ostatniego roku na 159 tysięcy zmarłych Żydów było 23 tysiące zmarłych aryjczyków. Niemcy wyrazili się wtedy, że śmiertelność spadła katastrofalnie. Rosjanie, Polacy i Żydzi siedzieli z całymi rodzinami. Gdy ewakuowano powiat biłgorajski i tomaszowski (Biała Podlaska), prowadzono całe rodziny z dziećmi. Później przydzielono ich do pracy do Niemiec. Również cywilną ludność rosyjską osadzano czasowo na Majdanku. Wielka śmiertelność była na polu kobiecym. Narodowość polska, rosyjska i żydowska była najbardziej pogardzana przez Niemców, miano dla nich specjalne słowniki. Największa śmiertelność była wśród Francuzów i Włochów. Strzelanie na Majdanku było rzeczą normalną. Do takich egzekucji bywali dopuszczani tylko SS, a SD nie miało prawo wstępu na pole.

Prok.: W jaki sposób strzelano?

Świadek opowiada fakt rozstrzelania ponad 4000 mężczyzn i około 5000 niewiast. Cyfra 12.000 podana przez Gerstenmeiera odpowiada prawdzie. Oprócz tych 12.000 rozstrzelano szereg osób z Pragi i innych miast. Tak liczba dochodzi do 20.000. Te masowe rozstrzeliwania były już przygotowane przedtem.

Przy dźwiękach muzyki zmuszano ludzi do rozbierania się do naga. Następnie kładziono ich na ziemię. Z góry puszczano na nich salwę automatów. Jedna seria szła za drugą. Od 6 rano do 6 wieczór wykończono wszystkich.

Prok.: Proszę opisać, jak musiał zachować się Pohlmann, aby wejść do kobiet?

Św.: Pohlmann, chcąc dostać się do kobiet, musiał dać SS-manowi lub SS-mance wódkę i wtedy nawet w czasie dnia mógł wejść do środka, gdzie siedziały kobiety z całymi rodzinami. Wobec ludzi, których było około 1000, zaczynały się stosunki. Kobiety musiały się obnażać wobec tak licznych świadków.

Prok.: Czy były wypadki, że własne dziecko trzymało matkę, a mężowie swoje żony?

Św.: Tak jest. Nocą po apelu nie było SS-manów na polu. Wobec tego taki Pohlmann czy Stalp idą do bloku i wybierają kobiety. We wszystkich blokach mieszkaly kobiety z rodzinami z wyjątkiem Żydówek, pracujących przy koszach. Te kobiety-Polki z rodzinami, to ewakuowane z licznych miejsc, m. in. z Hrubieszowa, Tomaszowa, Biłgoraja itp.

Prok.: Czy świadek widział komunikaty zarządu obozu idące z Berlina i do Berlina w sprawie zniszczenia ludności obozu?

Św.: Obóz podlegał bezpośrednio Oranienburgowi. Codziennie szły meldunki do Oranienburga pod nazwą „Veränderungen”. Gdy więźniowie nie byli rejestrowani, to o ich traceniu nie nie meldowano. Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że część ludzi przechodząc przez obóz z żywych do umarłych w ogóle nie była w ewidencji. O mordowaniu tych ludzi wyrażano się w meldunkach słowem „überstellt”, bez podania „dokąd”. Oprócz tych „überstellt” były też tzw. „Sonderbehandlungen”.

Prok.: Czy oprócz tych „überstellt”, i „Sonderbehandlungen” szły również meldunki o wartości rzeczy zrabowanych?

Św.: Tymi sprawami zajmowała się inna kancelaria, wobec tego nie jest mi to znane, w jaki sposób to było prowadzone, wiem tylko że bardzo dokładnie.

Prok.: Wobec tego można postawić wniosek, że ewidencję wartości zrabowanych rzeczy prowadzono bardzo dokładnie, ale ewidencji zniszczonych ludzi, rzec można, w ogóle nie prowadzono.

Czy św. słyszał o takim wypadku, że za zabicie człowieka karano SS-mana?

Św.: Nie, nie znam takiego wypadku.

Prok.: A za kradzież rzeczy zrabowanych odpowiadał SS-man?

Św.: Tak, za kradzież takich rzeczy szedł do obozu, a za zabijanie ludzi awansował. (Na sali szmer).

Prok.: Dokąd transportowano ludzi z jednego obozu do drugiego?

Św.: Transporty szły do Oświęcimia.

Tu świadek opowiada fakt o następującym transporcie: raz przygotowano listę 2200 ludzi, mających być przesiedlonych do Oświęcimia. Gdy na drugi dzień poszedłem do bloków, by tych ludzi spisać, przez noc wielu zmarło i to w strasznych warunkach. W blokach nie było klozetów, wobec tego ludzie wychodzili z bloków do ustępów. Tam zobaczyłem wśród kału około 30 nagich trupów, gdyż ubranie przez noc im zabrano. Z kału sterczał tylko, nos, ręka lub noga zmarłego, względnie konającego, gdyż wielu z nich, leżących w tym kale, było jeszcze w agonii. W kale tym leżał również jeden Niemiec, który w agonii krzychał wciąż, aby go wyciągnąć, gdyż jest Reichsdeutschem. Przechodzący Niemcy słyszeli to, ale wyrażali się m. in. w ten sposób: niech zdycha. Podczas tej nocy zmarło 360 osób.

Prok.: Jaka była rola lekarzy i ile takich „Totenmeldungen” w ciągu jednego dnia mogło być?

Św.: W pierwszym roku umierało dziennie około 300—400 osób „śmiercią naturalną”, t. zn. przez kije, kopanie itp. Lekarze niemieccy otrzymywali te meldunki (na przykład 300 meld.) na stół i nawet nie byli w stanie stwierdzać, jaką śmiercią kto umarł. Akta zresztą były już wypełnione (oczywiście każdy umarł w „szpitalu”, o biciu ani kopaniu nie było mowy) i lekarze kładli tylko swoje podpisy.

Prok.: Czy były dane jakieś instrukcje pisane co do odnoszenia się do więźniów?

Św.: Żadnych pisemnych poleceń z Berlina przed wrześniem nie było. Komendant obozu razem z Thumannem często wyjeżdżali do Berlina, a przyjeżdżając stamtąd wołali SS-manów i dawali im instrukcje. Dopiero od września przychodziły instrukcje zakazujące oficjalnie bić więźniów, ale z Berlina przychodziły ustne — wręcz odwrotne.

Prok.: Na ile świadek ocenia zabójstwa jeńców wojennych bez względu na narodowość?

Św.: Na kilkanaście tysięcy.

Prok.: Do jakiego celu służyły szubienice na każdym polu?

Św.: Były one ciągle czynne. Pamiętam wypadek z jednym chorym na tyfus, który spóźnił się na apel. Gdy Niemcy znaleźli go w bloku, leżącego zupełnie nieprzytomnego, 40^o gorączki, wywlekli go i powiesili. Takich wypadków było bardzo dużo. To co oskarżeni twierdzą, że raz tylko widzieli wypadek powieszenia, jest wyraźnym kłamstwem.

Prok.: Czy ludność cywilna rosyjska została umieszczona w obozie na tych polach?

Św.: Tak, na tych samych warunkach jak przestępcy.

Prok.: Co św. może jeszcze powiedzieć o Żydach z Warszawy, którzy 3 tygodnie czekali na swoją kolejkę. Czy oni wiedzieli, co ich czeka?

Św.: Tak, wiedzieli doskonale, gdyż nawet kosztowności przerzucali na nasze pole, aby nie dostały się w ręce SS-manów.

Po 1943 r. zaczęto wydobywać wszystkie trupy rozstrzelanych, a pogrzebanych w lesie, następnie palono je. Przez kilka miesięcy prowadzono akcję palenia tych zwłok.

Obrona: Czy św. na własne oczy widział okrucieństwa Pohlmann'a?

Św.: Tak jest, widziałem.

Wszystkim oskarżonym przetłumaczono na język niemiecki zeznania świadka.

ZEZNANIA ŚWIADKA JANA WOLSKIEGO

Przew.: Co świadkowi wiadomo o tu obecnych oskarżonych?

Św.: Znam ich wszystkich, gdyż byłem na Majdanku od 29 listopada 1941 r., od samego początku. Naprzód nikogo nie było oprócz jeńców wojennych rosyjskich na Majdanku, zajmujących 8 baraków. Później przywieziono SS-manów, a więc po moim przyjeździe.

Ternes był moim bezpośrednim przełożonym.

SS-man Vogel był gospodarzem komory ubrań (Hauptbekleidungskammer). Miał ostatnio rangę Rottenführera. Szarże dawano na Majdanku za bicie i katowanie ludzi. Kilkakrotnie widziałem wypadki, jak Vogel pobił ludzi. Każdego dnia wyjeżdżał z bielizną. Brał łapówki od Polaków za przyniesienie żywności, gdyż na Majdanku panował straszny głód. Później RGO przysyłało paczki dla więźniów Polaków. Więźniowie jeńcy rosyjscy, którzy pracowali na I polu u Vogla, skarżyli się, że on ich znieważa i kopie. Gerstenmeier był komendantem magazynu mebli, porcelany itp. U niego pracowały młode, 16—17-letnie Polki z Warszawy. Byłem świadkiem, jak Gerstenmeier kilkakrotnie spoliczkował młodą 16-letnią kobietę z Warszawy. Gdy mu na to zwróciłem uwagę, odpowiedział mi: „Ty psie polski, uważaj, abyś ty nie dostał”. On również miał swój słownik jak Dreckpole itp. Gerstenmeier specjalnie nienawidził młodych kobiet. On z komendantem Kochem i Pohlem, którzy byli jego przełożonymi, dyskutował w kasynie nad zniszczeniem narodów słowiańskich. Słyszałem to na własne uszy, gdyż

podawałem im trunki. Również dyskutowali nad możliwością zagazowania wszystkich więźniów z Majdanka. Gerstenmeier miał pod sobą cyklon, ów straszny gaz, którym truto ludzi.

Porucznik Ternes był z początku Untersturmführerem, a potem Obersturmführerem, był zastępcą gospodarza obozu. Były wypadki bicia przez niego, które widziałem na własne oczy, a mianowicie, jak spoliczkował studentkę z Warszawy. Widziałem jak raz pokopał kilku Żydów, którzy u niego pracowali. Gdy wtedy zwróciłem mu uwagę, on odpowiedział: „Ty psie polski, sam uważaj”.

Schoellen był Rottenführerem, pełnił stanowisko zastępcy gospodarza magazynów ubraniowych więźniów. Gdy przychodziły transporty na Majdanek, rozbierano wszystkich do naga, a ubranie zostawało w magazynie. Były specjalne aparaty do kontrolowania, czy ktoś czegoś nie schował. Przy tej kontroli Schoellen chodził z pejcem przed nagimi kobietami. Raz przy transporcie ze Smoleńska widziałem jak Schoellen kontrolował i zaglądał w usta niewiastom, czy nie mają tam schowanych brylantów. Byłem świadkiem, jak ze szczypcami kontrolował w zębach i w dziurach szukał brylantów. Jednej Białorusince z Kijowa wyrwał przy tym zdrowy ząb. Sam to widziałem, gdyż przyjechałem wtedy to tej kamery po mydło, ale tylko ten jeden wypadek.

Schoellen lubił bić pejcem, kopać szczególnie młode kobiety, do których miał pecjalną nienawiść.

Stalp i Pohlmann to są kwalifikowani zbrodniarze niemieccy, którzy byli przewiezieni na Majdanek w tym celu, aby zniszczyć narody słowiańskie, Żydów, Greków i innych.

Byłem świadkiem takiej sceny: działo się to na moim bloku. Wynikła bójka między Niemcami, a osadzonym na Majdanku Schomerem, komunistą, którego ci pobili butelką po głowie, tak że zaczął konać. Wtedy Stalp wstał z łóżka i zaczął się dobierać do tego Schomera, na wpół umarłego, który charczał krwią. Zabrał mu zegarek i pierścień. Na drugi dzień Schomera znaleziono powieszzonego. Do odpowiedzialności pociągnięto również Stalpa. Stalp i Pohlmann byli w ogóle serdecznymi przyjaciółmi. Byli to typowi zbrodniarze. Bili i torturowali ludzi. Stalp ciągle i stale bił po głowie. Również wyłudzał pieniądze od więźniów.

Na 4 polu, gdzie był blok kobiet, Pohlmann i Stalp po przekupieniu SS-manów brali udział w orgiach. Byłem na tym polu i sam to widziałem, jak wchodzili i wychodzili, co zresztą opowiadano, że czynili co wieczór.

Lagerkapo Pohlmann był najgorszym bandytą i zbrodniarzem na Majdanku. Chodził z pejcem i bił ludzi. Szczególnie przy pracy, gdy widział, że ktoś się ociąga, zaraz zabierał się do wykończenia

takiego. Po powrocie z pracy, stale widziano nosze z kilkoma ludźmi ranionymi lub zabitymi przez Pohlmann. Stwierdzam, że Pohlmann ma około 2000 ludzi na swoim sumieniu.

Raz w lipcu Pohlmann kazał mi wziąć wózek, z którym miałem pojechać po walizkę do komendantury. Gdy przyszedłem po tę walizkę, leżał w niej człowiek pół-trup. Był to jeńiec rosyjski, który uciekł z transportu i został przychwycony. Przywiozłem tego jeńca na pole, gdzie Pohlmann bez jakiegokolwiek polecenia z czyjejś strony, zaczął go kopać i mordować. Człowiek ten z zadanych mu ran umarł.

Prok.: Czy stosowano metodę uśmiercania przez oblewanie więźniów zimną wodą?

Św..: W Majdanku tego nie widziałem, jedynie w Mathausen.

Prok.: Czy to prawda, że Pohlmann swoim robotnikom kazał jeść kał?

Św..: Tak jest, sam widziałem na własne oczy.

Prok.: Czy wiadome są świadkowi wypadki uśmiercania ludzi zastrzykami?

Św..: W Majdanku wiele takich wypadków było.

Prok.: Co św. wiadomo ogólnie o zniszczeniu narodów słowiańskich na Majdanku?

Św.: Gdy przyjechał z Berlina Niemiec generał na inspekcję, podając do stołu w kasynie, słyszałem jego dyskusję z naszym komendantem Weisse (udział brał też Gerstenmeier), co do sposobów niszczenia ludności słowiańskiej na Majdanku.

Prok.: Czy św. wiadomo, że Gerstenmeier złożył dodatkowe zapotrzebowanie na dalsze puszki cyklonu?

Św.: Tak, słyszałem o tym, ponieważ chciał mieć rezerwy cyklonu na przyszłość. Miał się przy tym wyrazić: czas jest niepewny, trzeba się przygotować na załatwienie ze wszystkimi więźniami.

Prok.: Czy św. może stwierdzić, ile było cyklonu na Majdanku?

Św.: W końcu 1943 r. było około 400 puszek. Na 1 gazowanie — przy którym ginęło 300 osób — używano 2 puszki.

Prok.: Czy Schoellen przy swoich kontrolach zawsze wrywał zęby?

Św.: Koledzy mówili o tym, że każdego dnia sprawdzał dziury w zębach, a przy tej okazji wrywał zęby zdrowe.

Prok.: Czy Gerstenmeier należał do tych wyższych ryb, do tej generalicji na Majdanku?

Św.: Tak.

Prok.: Co świadek może jeszcze powiedzieć o Schoellenu?

Św.: Schoellen był przyjacielem Thumanna i też należał do tych wyższych ryb.

Prok.: Czy w odbywających się odprawach SS-manów, których uczono jak mają być brutalni, brali udział Gerstenmeier i Schoellen, udzielając swoich rad?

Św.: SS-manów Niemców był minimalny procent na Majdanku w ostatnich czasach, gdyż wysyłano ich na front. Gerstenmeier i Schoellen uczyli młody, nowy narybek SS-manów, jak mają postępować z więźniami. Tworzyli jakby szkołę terroru i niszczenia.

Prok.: Czy Gerstenmeiera i Schoellena można nazwać kierownikami obozu?

Św.: Tak.

Prok.: Czy świadek przypomina sobie inicjatywę Kapo przy wykonywaniu poleconych im rozkazów?

Św.: Stalp i Pohlmann po otrzymaniu rozkazów starali się wykonać je jak najlepiej, aby podchlebić się, przez co dostawali więcej papierosów, wódki itp. Za pilne wykonywanie rozkazu mordowania ludzi dostawali nagrody w postaci wódki itp. Jednym ze sposobów poprawienia sobie bytu na Majdanku była krwiożerczość.

Prok.: Czy świadek zna wypadek z duchownym powieszonym na linie nad latryną?

Św.: Było to w roku 1942, gdy przebywali na Majdanku Żydzi lubelscy. Co do powieszenia księdza, to był to nie rabin, ale ksiądz.

Prok.: Czy ludzie rzeczywiście po kilka tygodni wyczekiwali na „połu róż” na swoją kolejkę?

Św.: Rzeczywiście, wyczekiwali.

Obrona: Czy Pohlmann był chory na tyfus i jak długo?

Św.: 4—5 tygodni.

Obrona: Czy Vogel brał łapówki?

Św.: Sam dałem mu łapówkę.

Po zakończeniu przesłuchania świadka Wolskiego przetłumaczono oskarżonym zeznania świadka na język niemiecki.

ZEZNANIA ŚWIADKA STANISŁAWSKIEGO

Znam wszystkich oskarżonych. Vogel był szefem magazynu odzieżowego na Majdanku. O nim nic szczegółowego powiedzieć nie mogę, tylko to co słyszałem.

Co do Ternesa, to wiem, że był buchalterem, jednym z oficerów na Majdanku i zarządzał kantyną i magazynem SS.

Z nim miałem mało kontaktu, poza ostatnimi dniami, kiedy ładowałem zawartość kantyny na auta, wtedy jednak był on już zbyt przerażony, żeby coś złego zrobić.

Schoellen znany był w r. 43 jako tzw. „dentysta”. Więźniowie, którzy u niego pracowali opowiadali, że wyrывał on zęby świeżo

przybyłym więźniom. Byłem tam kilkakrotnie i byłem świadkiem jak bił i kopał więźniów. Stale chodził z pejszem i używał tylko tego rodzaju zwrotów: Dreckpolacken, Schweinpole itp.

Co do Stalpa: Podczas akcji pacyfikacyjnej Zamojskiego, Hrubieszowskiego itd. przywieziono olbrzymie ilości rodzin polskich na I pole do baraków 3, 4, 5, 6 i innych. Kapowcy, między innymi Stalp i Pohlmann, udawali się do młodych Polek, które mieszkaly z rodzinami, i gwałcili je. Sam tego nie widziałem, ale znam to z opowiadań samych kobiet, które skarżyły się przed nami. Widziałem jedynie, jak Stalp wchodził i wychodził kilkakrotnie do, względnie z ich baraku. Zresztą kobiety wskazywały palcem tych Kapo, m. i. Stalpa, którzy u nich bywali. Gwałcono je na oczach rodziny.

Co do Pohlmann, to ten jest bezsprzecznie jedną z najstraszniejszych postaci Majdanka. Ma na sumieniu ok. 2000 ludzi. To człowiek, który gdzie mógł bił i męczył bez jakiegokolwiek rozkazu. Po apelu bił Polaków. Miał on większą funkcję niż Kapo, był tzw. Lagerkapo. Czuł on specjalną nienawiść do Polaków. Stalp i Pohlmann, jako współwinni zbrodni popełnionej na Schomerze, zostali przeniesieni przez władze niemieckie na Zamek lubelski. Ta noc zabójstwa Schomera była jedną z najstraszniejszych nocy, których i tak było b. dużo. Zaczęła się ona od wspólnej pijatyki, w której brali udział Pohlmann, Stalp i inni kryminaliści (którzy zawsze czuli wielką nienawiść do więźniów politycznych). Ja spałem. Obudził mnie trzask pękających butelek. Usłyszałem krzyk Pohlmann: wykończ go! Na to padła odpowiedź: zaraz.

Gdyby ci Niemcy byli wiedzieli, że my cośkolwiek widzimy i słyszymy, nie żylibyśmy już.

Na drugi dzień znaleziono Schomera powieszzonego, upozorowano jego samobójstwo. Przyjechali SS-mani, władze obozu i lekarz kapitan SD. Między innymi Pohlmann i Stalp zostali przewiezieni na Zamek lubelski.

Prok.: Czy prawdą jest, że Stalp i Pohlmann zmuszali kobiety Polki do oddania się w obecności rodziny?

Św.: Tak. Zmuszali kobiety do oddawania się publicznie.

Prok.: Czy prawdą jest, że kapowcy kazali trzymać mężom nogi kobiet, które Niemcy gwałcili?

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy dawano wódkę strażom?

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy kobiety musiały oddawać się w nocy po całodiennej ciężkiej pracy?

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy Pohlmann wracał zawsze po pracy z kilkoma ludźmi gotowymi już na śmierć?

Św.: Tak jest. Pohlmann szczególnie wyżywał się w momencie ustawiania szeregów ludzi na tzw. apel. Bił ich pałką, w czym mu Stalp pomagał.

Prok.: Do jakiej kategorii Kapo można zaliczyć Stalpa i Pohlmana?

Św.: To byli najgorsi ze złych przebywających na Majdanku.

Prok.: Gdyby osk. Stalp i Pohlmann nie zasiedli na ławie oskarżonych, kogo by świadek wymienił jako tych najgorszych?

Św.: Pohlmann, Stalpa i Hessla.

Prok.: Czy Gerstenmeier i Schoellen należeli do tych najwyższych w obozie?

Św.: Tak, m. in. jadali w kuchni oficerskiej.

Prok.: Co św. jeszcze powie o Gerstenmeierze?

Św.: Byłem świadkiem, jak Gerstenmeier uderzył kobietę. On w ogóle wyżywał się w biciu i kopaniu.

Prok.: W jaki sposób świadek był bity?

Św.: Pejczem lub laską po głowie.

Prok.: Czy wiadomo świadkowi o wykańczaniu ludzi przez lekarzy zastrzykami ewipanu?

Św.: Tak. W r. 1943 w lipcu na 3 polu złapano w nocy Rosjanina na gorącym uczynku kradzieży chleba — gdyż wtedy panował straszny głód. Więzień ten zakradł się do sekretariatu, gdzie go złapano. Pobito go straszliwie, a na drugi dzień przeniesiono do szpitala. O godz. 10,30 przyszła wiadomość, że Rosjanin ten nie żyje. Był to człowiek o tak doskonałej budowie, że nawet w tak ciężkich warunkach mógł dalej żyć. Później mówiono nam, że zatruto go zastrzykiem, zastosowanym przez lekarzy niemieckich SS Rindfleischa i Blanke'a.

Prok.: Czy to prawda, że jedni więźniowie musieli wieszać drugich?

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy np. ojciec musiał wieszać własne dzieci?

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy na „polu róż” ludzie czekali długo w kolejce do komory gazowej?

Św.: Tam czekały transporty do dwóch tygodni. Również na t. zw. „polu węglowym”. Ludzie ci widzieli, jak inni wchodziłi do komory gazowej.

Prok.: Czy ci ludzie byli żywieni?

Św.: Nie, czekali oni o zupełnym głodzie swojej kolejki.

Prok.: Czy św. wiadomo, że Gerstenmeier zażądał dodatkowej ilości cyklonu?

Św.: Wiem tylko, że G. miał magazyn z puszkami cyklonu. On był tym, który te puszki wydawał. Stosowanie cyklonu jako metody niszczenia było przez długi czas utrzymywane w tajemnicy. Nawet Niemcy SS-mani nie wiedzieli o tym.

Prok.: Wobec tego fakt oddania. G. cyklonu jest dowodem zaufania do niego.

Św.: Tak jest, jest to votum ufności, gdyż przez to G. wiedział, ile osób było traconych. Był on więc wyższą rybą.

Prok.: Czy św. słyszał o wypadku zatapiania ludzi przy pracy, gdy wpuszczano ich po pas w wodę?

Św.: Nie, znam tylko wypadek topienia ludzi w basenie. Jeden z więźniów niemieckich lubował się specjalnie w uderzeniach grubą laską w kark, tak że ofiara jego traciła przytomność. Byłem wielokrotnie świadkiem, jak Niemiec ten rzucał swe nieprzytomne ofiary do basenu. Tam je tak długo przytrzymywał laską pod wodą, aż nieszczęśliwi udusili się.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, że dla zaoszczędzenia czasu stosowano w krematorium taką metodę, iż żywi ludzie musieli wchodzić warstwami na drugich, już wygazowanych?

Św.: Tak, to była według Niemców konieczna ekonomia czasu.

Prok.: Czy krematorium było czynne dniem i nocą?

Św.: Tak. Oprócz tego palono dodatkowo trupy na stosach.

Prok.: Czy Stalp i Pohlmann uchodzili za doświadczonych w obozie?

Św.: To są ludzie, którzy siedzieli kilka lat w niemieckich obozach koncentracyjnych i uważali obóz na Majdanku za okres swojej kariery, mordując słabszych od siebie.

Prok.: Proszę opowiedzieć, jak Pohlmann i Stalp odezwali się do świadka w więzieniu, gdy świadek oznajmił im: „Poznaję was”.

Św.: Oni byli zawsze bezczelni, nawet w stosunku do SS-manów. W czasie konfrontacji, kiedy powiedziałem im: „poznaję was” — oni powiedzieli: „To nie straszne dla nas, my znamy szubienicę i wiemy jak się zachować”.

ZEZNANIA ŚWIADKA STANISŁAWA KRUPSKIEGO

Przewodniczący ustala personalia świadka.

Przewodniczący zadaje świadkowi pytanie: Czy świadek zna oskarżonych i jak długo był w obozie?

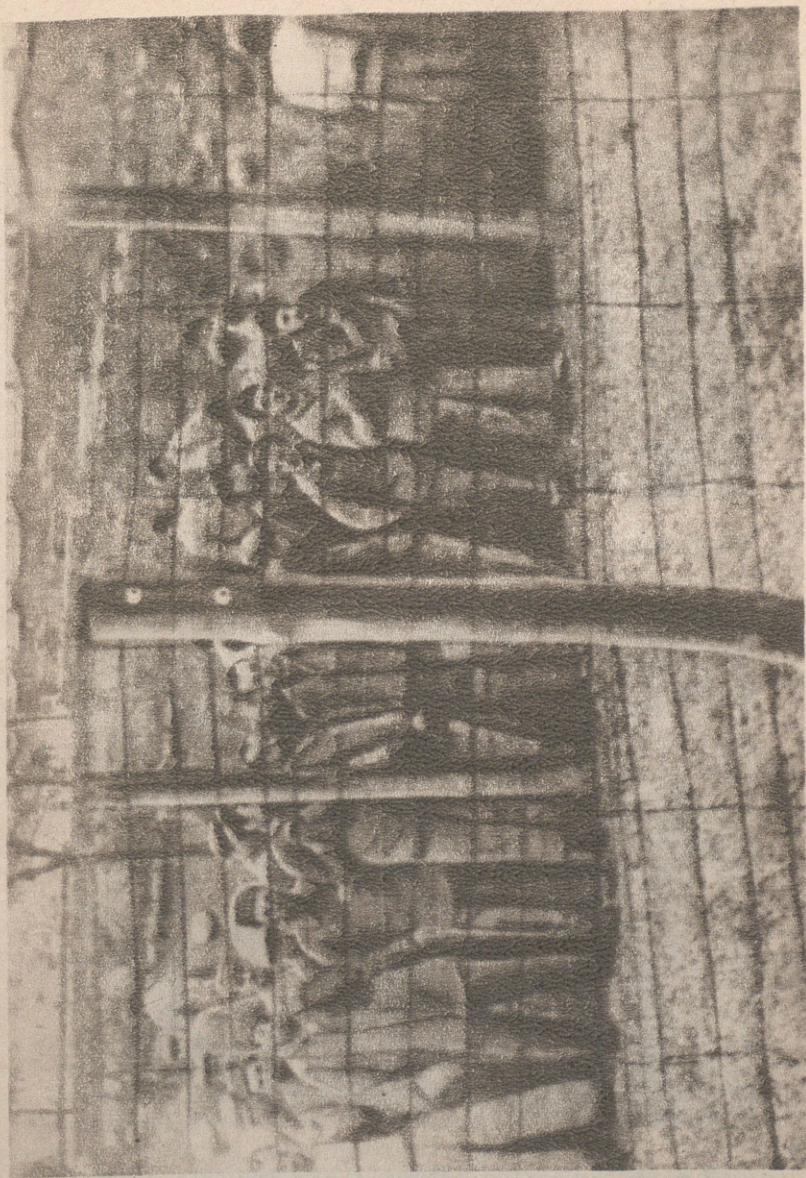
Św.: Byłem w obozie 19 miesięcy, w tem 14 miesięcy pracowałem w komorze odzieżowej. Vogel był tam kierownikiem magazynu. Potem byłem w sortowni ubrań, następnie zostałem przeniesiony do magazynu damskiego. Jeździłem często z oskarżonym do miasta, do



Świadek Olszański zeznaje przed sądem



Świadkowie składają przysięgę



Jeńcy-czerwonoarmisci za drutami Majdanka w dniu ucieczki Niemców z Lublina



Balony z gazem, przeznaczone do trucia ludzi na Majdanku



Puszki z gazem trującym «Cyklon», którym hitlerowcy uśmiercali ludzi w komorach gazowych

pralni. Pobierał od nas i innych dużo pieniędzy za doręczanie listów, brał też łapówki, szantażował nas i tych, z którymi się komunikowaliśmy.

Przew.: Jak to robił?

Św.: Groził wyraźnie Majdankiem.

Przew.: Czy świadkowi odnośnie oskarżonego Schoellena wiadomo jest, coś o wypadkach bicia?

Św.: Wiem, że był w „Effektenkammer”, gdzie były nasze ubrania; słyszałem o nim, że wybijał ludziom zęby.

Przew.: Co świadkowi wiadomo o oskarżonym Pohlmannie i Stalpie?

Św.: To byli jedni z największych bandytów, szczególnie Pohlmann. Gdy byliśmy na polu 4, wleciał z drągiem i bił nas po głowach. To było zimą, 1943 r., mocno nas wtedy pobił. Nie było dnia, żeby Pohlmann kogoś nie pobił albo i zabił. Stalpa nie widziałem, bo ja byłem poza polem. Ale koledzy po apelu opowiadali i o Stalpie.

Przew.: Czy świadek wie jeszcze coś o Stalpie i Pohlmannie?

Św.: Rodziny „pacyfikowane” z Hrubieszowskiego i Zamojskiego opowiadały szczególnie o Pohlmannie i jego strasznym postępowaniu. Pokazywano nam Pohlmanną i opowiadano, że często przychodzi do nich nocą do baraku, zmusza kobiety do oddawania mu się.

Prok.: Jak było z ubraniami?

Św.: Ubrania sortowało się na kategorię pierwszą, drugą i trzecią. Kategorię pierwszą i drugą wysyłano do Niemiec, były to chyba setki tysięcy ubrań.

ZEZNANIA ŚWIADKA BRONISŁAWA SIWIŃSKIEGO

Przewodniczący ustala personalia i zapytuje, którego z oskarżonych świadek zna?

Św.: Znam czterech pierwszych na ławie oskarżonych. Ale najwięcej miałem do czynienia z Pohlmannem. Pohlmann przyjechał w lipcu 1943 r. z grupą około 50 ludzi, przeważnie więźniów kryminalnych. Rozdzielono ich na różne pola. Pohlmann przyszedł do nas pod koniec 1943 r. Ja zachorowałem na tyfus. Po powrocie ze szpitala poznałem na własnej skórze, jak potrafił bić więźniów, w szczególności Polaków i Żydów. Wtedy pracowałem w kartoflarni. Kiedy wszedł, kopnął mnie za to, że pozwoliłem sobie siedzieć. Byłem świadkiem pobicia Polaka za to, że mu się jego wzrok nie podobał. Bił go pałą po głowie. O Pohlmannie słyszałem, że topił ludzi, że wspólnie z Lipińskim, który mimo polskiego nazwiska był Niemcem, w czwórkę zabili niejakiego Schomera. Widziałem, jak go powiesili na sznurku, Pohlmann, Lipiński i jeszcze dwóch.

Jeżeli chodzi o SS, to u nas wszystkich było głębokie przekonanie, że wszyscy Niemcy w mundurach SS są katami, którzy robią wszystko, żeby nas męczyć albo zabić. Różnili się tylko między sobą metodami. Takich panów życia i śmierci należało się bardzo wystrzegać, bo raz zostałem pobity za to, że słuchając anegdoty, którą opowiadał mi kolega, uśmiechnąłem się właśnie w chwili, gdy przechodził SS-owiec. Sądzę, że było to Ternes.

ZEZNANIA ŚWIADKA BRONISŁAWA BARANA

Przew. ustala personalia i zapytuje świadka, co mu jest wiadomo o oskarżonych?

Św.: Znam Pohlmana i Stalpa i dalszych, których nazwiska nie są mi znane, ale poznałbym ich.

W marcu 1943 r. przyjechałem na Majdanek wraz z 37 więźniami. Tam kazano nam zdjąć ubrania i pędzono nas nago do łaźni, po śniegu. Przez cały czas bito nas pejcem po głowie. Potem wpędzono nas na pole I i zmierzono wysokość każdego. Następnie zagnano nas na pole III, tam byliśmy bez jedzenia 2 dni. Dano nam numer i kazano go przyszyć, ale nie dano nam nici. Więc musieliśmy pruć stare szmaty, żeby zdobyć nitkę.

Zbliżała się Wielkanoc. Byliśmy wygłodzeni. Przysięczono nam, że dostaniemy bardzo dobre jedzenie. Nie dano nam nic. Za to apel trwał do 12-tej godziny.

SS-man czuwał nad pracą i jeżeli ktoś nie mógł już pracować, bito go i znęcano się nad nim.

Ludzie na Majdanku byli strasznie męczeni, bito ich w twarz, po głowie, widziałem, jak więźniowi po uderzeniu mózg wyskoczył, a człowiek jeszcze biegł kilka kroków.

Gdy w listopadzie 1943 r. wybito 18.000 Żydów, zaczęto tworzyć polskie komendy. Mnie przydzielono do komory gazowej. Tam widziałem, jak „odżywiano” (jak to nazywali SS-owcy) więźniów, których przywieziono z różnych obozów (Dachau i innych) bez rąk, bez nóg, bez uszu. Jedzenia nie otrzymali w drodze, chociaż pro forma jechał z nimi wagon z żywnością, a byli w drodze kilka dni.

Były wypadki zamarznięcia. Z jednego transportu 460 ludzi przywieziono już nieżywych. Tych ludzi musiano zakopywać, przy tym musiano uważać na numery, bo gdy numery się pomieszały, musieliśmy przerzucać wszystkich na nowo. SS-owcy mówili, że na Majdanku nie ma ludzi, tylko są numery.

Prok.: Jak odnoszono się do niemieckich więźniów?

Św.: Jeszcze gorzej. Był pewien Untersturmführer, który bił wyłącznie tylko Niemców, bo i Niemców z różnymi odznakami przy-

wożono. Motywował to tym „Ty taki ... jesteś w obozie, a Niemcy ponoszą klęskę”. Najlepsze rzeczy, szczególnie te, które pochodziły od Francuzów, bo Francuzi przywozili bardzo piękne rzeczy, zabierał on sam dla siebie i kazał te, jak mówił, „swoje” rzeczy pakować do swoich walizek.

Tych, którzy nie mogli iść, popychano, bito, ubierano w najgorsze szmaty.

Potem, 3 listopada 1943, nastąpiła krwawa środa. Wyszliśmy o godz. wcześniej. Stało 3 SS-owców z karabinami maszynowymi, na każdym polu było 15—16 SS i SD. Zmiarkowaliśmy, że coś zaczyna się dziać. Nasz znajomy, Kapo Grüner, jednak też nie wiedział, co się działo. Powiedział: „Chłopcy, jeżeli będą chcieli nas zagnać do komory gazowej, nie pójdziemy.” Potem zabrzmiał okrzyk: „Wszyscy Żydzi na dół”. Wybrano nas z szeregów, silniejszych i zdrowszych, po 20 musieliśmy wynosić Żydów na miejsce stracenia. Na tym miejscu stracenia bito nas i poganiano. Były tam straże Gestapo i SD. Tak poganiano nas cały dzień, musieliśmy wynosić trupy. Od początku grały głośniki, żeby nie było słyszeć karabinów maszynowych. Niektórym Żydom słowackim przyrzekano życie za pomoc przy zabijaniu innych Żydów.

Z dwóch stron ustawione były karabiny maszynowe. Z jednej strony strzelano do tych Żydów, którzy musieli zwrócić głowę na prawo, z drugiej strony do tych, którzy zwracali głowę na lewo. Tak się kładło całe rzędy. Przy kopaniu dołów Niemcy dawali bułki, kielbasy, żeby jak najprędzej wszystko zrobić i 3 listopada 1943 wieczorem było wymordowanych 18. 000 ludzi.

A propos więźniów. Jeżeli ktoś zachorował i nie mógł przyjść na apel, zarządzano niby pościg, potem tego chorego przyprowadzono i urządzano całą ceremonię. Ustawiano kilka tysięcy ludzi obok szubienicy i tego człowieka wieszano. Przy tym ogłoszono, że ten człowiek chciał uciec i że każdy, kto spróbuje uciekać, będzie powieszony.

Były wypadki, że na 1 pętli powieszono 2 ludzi.

Na t. zw. „Fuhrplatzu” zginęło na raz 580 osób. Po 2 minutach, gdy jeszcze ludzie się ruszali, wyjmowano ich i wywożono.

Przechodziliśmy przez drogę do t. zw. Bauleitungu, dalej do lasu Krempieckiego, przez całą drogę były ślady krwi, która strumieniami płynęła do szosy, stąd wnioskowaliśmy, że musiało zginąć bardzo wielu ludzi.

Pracując na polu, byłem świadkiem, jak po apelu prowadzono z pierwszego pola ludzi do łaźni. Tam im mówiono, że idą się kąpać. Potem prowadzono ich do komory gazowej.

Prok.: Co św. wiadomo o 2 Kapo?

Św.: Co do dwóch Kapo mogę powiedzieć, że na kilka dni przed ich przyjazdem w 1943 r., mówiono w obozie, że mają przyjechać ci którzy wprowadzą karność w obozie. Okazało się, że przywieziono ok. 50 bandytów. Rozdzielono ich na pole III, IV i V. Tam oni z nadwyżką wykonywali swoją pracę.

Pohlmann był na V. potem na IV i wreszcie na naszym III polu. Gdy przyszedł do nas do 15 bloku, powiedział: „Przyszedłem zaprowadzić porządek”. Wszyscy musieli stać na baczność.

U nas Pohlmann był nie długo. Ale był postrachem wszystkich. Na samo słowo: Pohlmann idzie, wszyscy drżeli. Pohlmann nosił stale żelazną pałkę. To był jeden z tych, którzy przyczynili się do tego, żeby jak najwięcej narodu zginęło.

Podczas choroby Pohlmann chwalił się, że idzie do wojska. My zaczęliśmy go straszyć: „Jak pójdziesz do wojska, to cię zabiją”, wówczas powiedział: „Coś ukradnę, to mnie znowu zamkną do więzienia”.

Zagrożono, że jeżeli podczas choroby stanie się coś Pohlmannowi, to lekarza zastrzelą.

Jeżeli chodzi o Stalpa wiem, że zaraz na drugi dzień po przyjeździe chodził z pejcem. Czy bił nie wiem, bo byłem na innym polu. W czasie gdy Pohlmann był chory, przychodził ten trzeci oskarżony.

Przew.: Co świadek wie o trzecim oskarżonym?

Św.: Znam go, ale nie wiem, jak się nazywa. Pracowałem w komorze gazowej, znam go tylko z widzenia. Był Unterscharführer czy Rottenführer, miał 2 naszywki. Kto mu się nie podobał, tego bił.

Prok.: Czy byli też SS-mani, którzy okazywali jakieś uczucia ludzkie?

Św.: Był jeden, który przynosił i odnosił mojej żonie listy. Natomiast wszyscy inni robili to za grubą opłatą. Był tylko ten jeden jedyny wypadek. To był Rumun. Opowiadał, że jest mechanikiem, że go przywieźli do pracy, a potem zmusili do wstąpienia do SS.

Prok.: Jaki odsetek stanowili niemieccy więźniowie polityczni?

Św.: 10%.

Obrońca: W jakim czasie i jak długo był pan pod Pohlmannem?

Św.: Nie długo, bo byłby mnie na pewno zabił. Ja pracowałem gdzieś indziej, 2 km od lagru.

Przew. ustala personalia, potem prosi o złożenie wyjaśnień.

Św.: Odnosnie oskarżonych miałem kontakt tylko z Pohlmannem. Byłem z nim od 1943 do 1944 r. i musiałem stwierdzić, że był to niepospolitej miary zbrodniarz, jeden z tych, na których Niemcy opierali swe zbrodnicze akcje na Majdanku.

Poznałem go na krótko po jego przybyciu na Majdanek. To było podczas masowej akcji wiosennej.

Na wiosnę 1943 r. przywieziono grupę więźniów kryminalnych, około 50 osób. Jak mówiono, wybrano takich, którzy w Buchenwaldzie odznaczyli się umiejętnością bicia i znęcania się nad ludźmi. Na nich Niemcy chcieli oprzeć akcję zniszczenia więźniów na Majdanku. Kapo Pohlmann szczególnie wyróżniał się od innych sadyzmem, bestialstwem. To był jeden z tych, którzy nigdy nie rozstawali się z batem, zakończonym ołowiem albo drutem. On specjalnie był gorliwy w wykonywaniu swych czynności, a szczególnie w takich momentach, jak rano, kiedy odbywały się apele, zbiórki, formowanie komend do wymarszu. Tak samo wieczorem po powrocie z pola pracy, gdy notowano numery tych, którzy byli opieszali w pracy, tych więźniów wieczorem wyczytywano i przed frontem zebranych bito. Właśnie Pohlmann należał do kategorii tych, którzy zawsze brali udział w biciu. On zaledwie po 2 — 3 dniach po przyjeździe zaawansował na Lager-Kapo.

Lager-Kapo to był człowiek, który był panem życia i śmierci więźnia. Lager-Kapo miał od Niemców nieograniczone prawo zabijania, mordowania więźniów. Zrozumiałe jest, że jeżeli Pohlmann został zamianowany Lager-Kapo, musiał już mieć za sobą odpowiednią przeszłość, bo Lager-Kapo to było stanowisko bardzo wysokie. Sam niejednokrotnie widziałem, jak Pohlmann po herbacie śniadaniowej, po ogłoszeniu zbiórki wpadał do baraku i kijem popędzał, żeby zbiórkę prędzej przeprowadzić. Taka zbiórka poranna wyglądała mniej więcej w ten sposób. Był gong. W chwili uderzenia wszyscy więźniowie, czy wypili już to śniadanie czy nie, złożone z herbaty z ziółek — musieli wypadać biegiem na plac apelu. Niemcy, zbrodniarze jak Pohlmann i Stalp, wpadali do baraku z batem lub kijem (szczególnie z kijem, bo batem to najwyżej przeciął skórę, a kijem rozbijał czaszkę). Widziałem, jak Pohlmann wpadał na barak i krzyczał: „Raus, verfluchte Schweine!” i bił ile się dało. Robił się zator, wszyscy chcieli być jak najprędzej i jak najdalej od Pohlmann, dobiec najpierw do drzwi. W baraku było zawsze ok. 70% chorych; zdrowi po nich przegnali i pozostawało 5—6 stratowanych na śmierć.

Pohlmann bardzo często również na placu bił kijem po głowie. Widziałem niejednokrotnie, jak więzień po jednym uderzeniu padał.

Były takie apele, że musieli stawić się zdrowi, chorzy i umarli. Pohlmann był jednym z takich dostawców umarłych. Gdy tak uderzył i ubił więźnia kijem, układano zabitego na lewym skrzydle. Na lewym skrzydle stali lub leżeli chorzy i bez względu na pogodę układano ich na ziemi. Nawet w okresie jesiennym, gdy było błoto, w to błoto wkładano chorych więźniów. Baraki liczyły ok. 350 osób, w tem 10—30% takich chorych, którzy nie mogli już stać na nogach. Tych układano. Potem taki Kapo jak Pohlmann chodził i sprawdzał te szeregi. Były częste wypadki, że taki Kapo szedł na lewe skrzydło i sprawdzał ilu było chorych. Przypuśćmy, że było ich 30. Deptał niektórych ciężkimi butami i potem odsuwał ich dalej na lewo do umarłych. Widziałem, jak przychodzili Niemcy, tacy jak ci, którzy dziś są na ławie oskarżonych, meldowali stan: 300 zdrowych, 30 chorych, 10 umarłych. SS-mann podchodził na lewe skrzydło, kijem uderzył kilku chorych i stwierdzał: „Tu jest tylko 27 chorych a 13 umarłych”. Oczywiście, bo po przyjsciu dorobiono jeszcze 3. Zdarzało się, że po apelu jeden z tych dodatkowo zabitych ocknął się, wtedy taki jak Pohlmann musiał postarać się, żeby ilość umarłych zgadzała się. Więc widziałem, jak Pohlmann takich kijem dobijał. Z całą stanowczością stwierdzam, że nie było dnia, żeby Pohlmann nie zabił choćby jednego człowieka. Pohlmann był postrachem więźniów. Jak szedł, słyszało się tylko: „Uwaga, Pohlmann idzie”. Poza tym był degeneratem. Pił wódkę, zdobywał ją od więźniów. Przychodził do baraków 300 — 400 osobowych, od blokowego żądał pod groźbą „rozprawienia się” wódki, a myśmy wiedzieli, że jeżeli tej wódki nie będzie, to po godzinie zrobi taki „przeгляд”. Mógłby znaleźć w kieszeni papierosy, trochę pieniędzy, a to było kwestią życia i śmierci. Więc więźniowie musieli zrobić składkę. Kapo pił wódkę, jadł szynkę, żeby nas nie bił. Pohlmann był specjalistą pod tym względem.

Na trzecim polu u Pohlmana byłem dość krótko, bo na szczęście zachorowałem, inaczej byłbym chyba zginął. Na trzecim polu Pohlmana można było przeżyć tylko 2—3 miesiące.

Natomiast znam jeszcze Schoellena. Był kierownikiem magazynu „Effektenkammer”. Był wtedy dobrze wykarmiony, palił dobre cygara, kradł w magazynie.

Często miałem kontakt z magazynem. Pracowałem jako aptekarz i miałem pewną swobodę poruszania się po obozie.

Był wypadek, że dla jeńca wojennego trzeba było ubrania, które

musiało być odebrane z Effektenkammer. U Schoellena były ubrania nowe, natomiast dla obozu wymieniało się ubrania z kat. III. Przechodząc widziałem, jak Schoellen bił i kopał więźnia, niejednokrotnie to widziałem. Dalej znam oskarżonych z nazwiska, nie miałem z nimi styczności.

Przew.: Więc Pohlmanna świadek zna doskonale, Stalpa mniej, a resztę tylko z nazwiska.

Przew. zapytuje o jeńców wojennych rosyjskich.

Świadek: Z wiosną 1943 r. przywieziono transport jeńców, ok. 300 oficerów sowieckich. Jak się później dowiedziałem, przywieziono ich z obozu chełmskiego. Wśród oficerów było 2 ppłk., 5 majorów; przetransportowano ich na 2 pola, a po 2 czy 3 dniach powieszono tak, że nawet jak mi opowiadano, wieszano po prostu po 3 albo 4 na jednej pętli, potem zakopano na tym 2 polu, a po sprawie katyńskiej odkopano i spalono, żeby zatrzeć ślady.

Prok.: Czy zabijano więźniów ewipaniem, zastrzykiem, i co to jest „ewipan”?

Św.: Miałem ewipan w aptece dla celów narkotycznych. Zastrzyk dożylny ma tę właściwość, że wstrzyknięty w dozie 5 cm i wstrzykiwany bardzo wolno powoduje półgodzinny sen. Ta sama ilość wstrzyknięta szybko powoduje natychmiastową śmierć. Niemcy używali ewipanu do zabijania ludzi. Pomysł wyszedł od naczelnego lekarza dra Blanke i jego zastępcy, dra Rindfleischa. Oni wynaleźli tę metodę mordowania. Oni posiadali w magazynie apteki administracyjnej w barakach SS, również ewipan. My mieliśmy pewien zapas dla celów narkotycznych. Był wypadek, że przychodził do mnie Kapo Bender z piątego pola, zbrodniarz nieprzeciętny, który 10 lat był w różnych obozach niemieckich, znał się nawet trochę na medycynie i na więźniach dokonywał różnych operacji eksperymentalnych dla praktyki. Przychodził z kartką od dra Blanke o wydanie 5 albo więcej ampulek ewipanu. Z tym wychodził i dokonywał zastrzyku. Raz widziałem, jak podszedł do chorego, zastrzyknął mu ten ewipan, twierdząc, że to jest glukoza. Takich wypadków było 5—6000.

Prok.: Jakie było wyżywienie?

Św.: Było tak obliczone, że więzień nie powinien był dłużej wytrzymać niż 3 miesiące. Miałem możliwość rozmawiania z SS-mannem Grüne. Mówił, że system niemiecki jest tak obliczony, że więzień nawet bez bicia powinien już być po 3 miesiącach tak organicznie wyczerpany, że powinien umrzeć.

Rano dostawali więźniowie $\frac{1}{2}$ l. herbaty, odwaru z ziółek bez cukru, letniej albo zimnej, bo w kuchni ją gotowano w nocy, wystawiano herbatę przed barakiem, stała tam 5—6 godzin zanim ją wydano

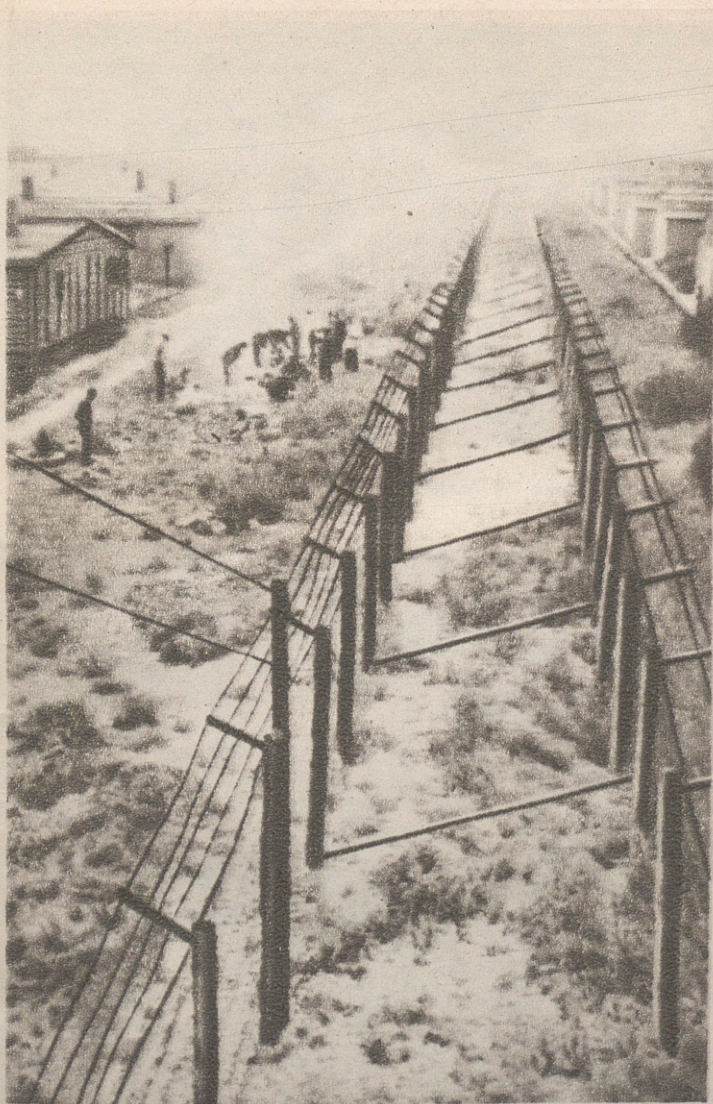
więźniom. Należało się więc więźniom $\frac{1}{2}$ l. herbaty, ale zwykle nie otrzymywali tej ilości, trochę rozlewano, szorowano herbatą nawet podłogi — więc więzień w rzeczywistości dostawał tylko $\frac{1}{3}$ l. Drugi posiłek to był obiad, ok. 11-ej/12-ej. Na obiad przeznaczono 1 l. zupy. My jako zupełnie otrzymywaliśmy brukiew i buraki pastewne na wodzie, bez żadnego tłuszczu, oczywiście otrzymywało się tylko $\frac{2}{3}$ litra. To była zwykle dość rzadka zupa. Można było wyłowić 3—4 łyżki buraków czy brukwi, reszta to była woda. Na kolację dawano kawę z palonych buraków i jakie 175 g chleba, ale w rzeczywistości było tylko ok. 150 g chleba, bo chleb bywał rozkradany. Niemniej miałem możność widzieć spisy wg. obliczonych kalorii, więźniów na Majdanku, robione przez Gestapo, które wysyłało do Berlina do intendencji. W tych spisach przewidziano 5—10 kkg mięsa, nieco kielbasy, marmelady dziennie, nawet były takie pozycje jak słonina, mąka, kasza, cukier. Faktycznie intendencja obozu te racje pobierała, nawet z mleczarni lubelskiej pobierała masło, jaja, ale te rzeczy nie dochodziły do więźniów. Zostały one w magazynach rozkradzione, myśmy mogli te rzeczy potem kupić. Sprzedawali je Kapo i SS-mani po horendalnych cenach, przeważnie w zlocie. Więc na tym magazyn zarobił podwójnie. Raz, że kradł a potem, że sprzedawał więźniom po horendalnych cenach.

Bywały wypadki, że dawano dodatkowe porcje chleba. Był to chleb spleśniały i wtedy przydzielano więźniom nawet 15 do 20 dkg. Rezultat był taki, że po tych dodatkowych porcjach była dysenteria, był tyfus brzuszny itd. To była też jedna z metod niszczenia a nie pomagania ludziom.

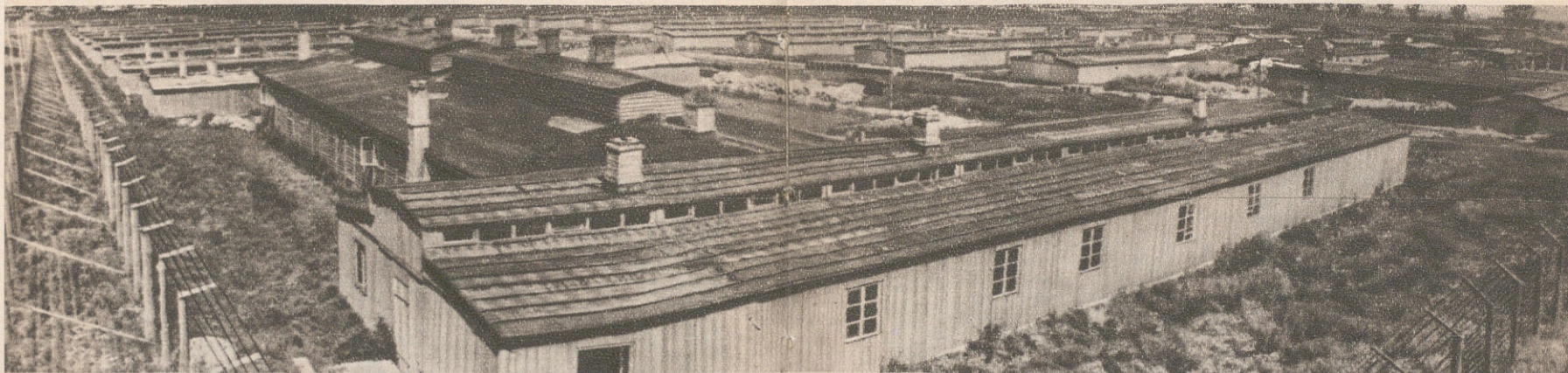
Prok.: zapytuje o działanie „cyklonu” i metody stosowania.

Św.: Cyklon jest to sól cjanku potasu, trucizna, która w handlu aptecznym znajduje się w postaci kryształków i ma tę właściwość, że w zetknięciu się z wilgocią wydziela wolny kwas pruski. Jest to trucizna, która działa na przewody oddechowe. Powoduje, niemożliwość pobierania tlenu przez czerwone ciążka krwi, rodzaj paraliżu mięśni płucnych. Na terenach Majdanki stosowano ogromne ilości cyklonu, gdyż pewnego dnia przyszło zarządzenie z Berlina, o którym mi opowiadano, żeby więźniów niezdolnych do pracy wykończyć. Właśnie w ten sposób powstały komory gazowe i tam używano właśnie cyklonu.

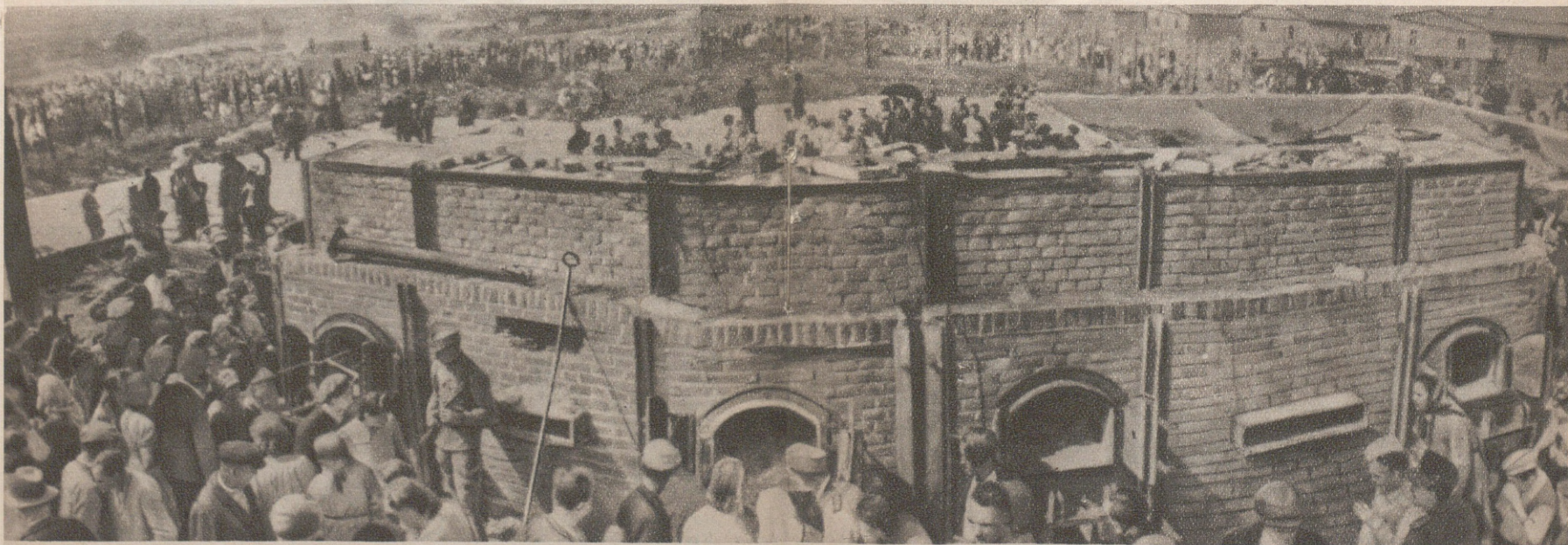
Metoda była mniej więcej taka. Do szczelnie zamkniętej komory gazowej wprowadzono przez otwory cyklon. Ponieważ powietrze było przepelnione wilgocią z oddechu tylu ludzi, więc cyklon wydzielał kwas pruski, zatruwając ludzi. Śmierć powinna była zasadniczo nastąpić natychmiast, ale ponieważ używano do obsługi ludzi, nie znających się na tym, albo nie było dość wilgoci w powietrzu,



Część obozu pod Lublinem. Pola otoczone są drutem kolczastym,
przez który przepuszczono prąd elektryczny



Ogólny widok obozu na Majdanku



Przy piecach kremacyjnych



Za drutem kolczastym



Fragment krematorium

działanie trwało często od 20 do 25 minut i więźniowie męczyli się długo, zanim zmarli. Sam raz przechodziłem koło komory gazowej gdy właśnie wysuwano zatrutych i wówczas zaobserwowałem ślady bolesnej śmierci, a więc m. i. kobietę, która kurczowo trzymała 3—4 letnie dziecko, widziałem wielu takich, którzy mieli paznokciami porozdzierane ciało na sobie, prawdopodobnie wskutek męczarni.

Prok.: Czy może świadek podać syntetycznie sposoby zabijania ludzi na Majdanku?

Św.: Ogólnie biorąc metody, którymi się posługiwano przy uśmiercaniu więźniów na Majdanku, wszystkich tych, którzy nie po hitlerowsku myśleli, były następujące:

1. kwestia wyżywienia,
2. metoda reżymu obozu, obliczona na to, że Kapo dano nieograniczoną władzę mordowania,
3. rozstrzeliwanie stosowane ogólnie na większą skalę, jak to było w akcji w listopadzie 1943,
4. wieszanie,
5. topienie,
6. gazowanie,
7. ewipan,
8. wstrzykiwanie perhydrolu, który ma tę własność, że wstrzykiwany dożylnie powoduje rozkład czerwonych ciałek krwi. Był jednak dla Niemców niewygodny, bo powodował oparzenia tego, który zastrzyk wykonywał.

Prok.: Więc stosowane były metody naukowe, np. ewipan, perhydrol, wymysły niemieckich lekarzy.

Św.: Metody były bardzo precyzyjnie wypracowane i oparte na eksperymentach. Między tymi, którzy te zbrodnie zarządzali i tymi którzy je wykonywali, były omawiane te doświadczenia i dawane wskazówki.

Prok.: Czy świadek sądzi, że przejście od metod rozstrzeliwania do metody gazowania było kwestią przejścia do oszczędniejszej metody zabijania?

Św.: Bez wątpienia przez gazowanie można było mechanizować zabijanie.

Prok.: Więc zdaniem świadka było to dowodem nieopanowania napływu więźniów.

Św.: Tak jest.

Prok.: Czy nie wpłynęła na to także oszczędność?

Św.: Tak, Niemcy mają zawsze oszczędność na uwadze. Stosowanie ewipanu było drogie i ewipan był na froncie potrzebny, było go mało. Rozstrzeliwanie też jest drogie i zabierało dużo czasu.

Zatrucie w komorze gazowej było tanie, bo kilku ładunkami cyklonu można było otruć 500 ludzi. Cyklon był tani, bo się go specjalnie robiło dla tępienia pasożytów. Nawet na puszkach były takie napisy „Przeznaczone dla terenów wschodnich”. Takie etykiety dałem nawet Komisji Badania Zbrodni na Majdanku.

Prok.: Więc można by wnosić, że nawet w fabrykach niemieckich znane było, że te trucizny miały iść tutaj?

Św.: Tak myślę. Nawet nie jest wykluczone, że oprawcy z Majdanku zwrócili się specjalnie do fabryk niemieckich o wyprodukowanie takich środków.

Prok.: Czy było także duszenie?

Św.: Zaczęło się od tego, że gdy nie było cyklonu, była już pierwsza komora gazowa i truto przy pomocy gazu spaleninowego. Jest to komora zrobiona w ten sposób, że z boku są lufy, połączone z motorem Diesla, doprowadzające do komory gaz. Ostatnio na Majdanku Niemcy wpadli na pomysł zbudowania samochodów, które jednocześnie były komorami gazowymi. Tymi samochodami przyjeżdżało Gestapo po więźniów. Były to samochody tak skonstruowane, że gdy szofer ruszy, — rurą wydechową był doprowadzony do wewnątrz gaz i zanim szofer dojechał, więźniowie już nie żyli.

Prok.: Więc połączenie jeszcze jednej oszczędności. Poruszanie się samochodu i jednocześnie zabijanie więźniów. Ale oprócz tego powstał drugi problem. Co zrobić z trupami w tej ilości? W jaki sposób rozwiązano ten problem?

Św.: To był problem, nad którym Niemcy głowili się dość długo. Bo początkowo nie było krematorium, i umarłych, pomordowanych zakopywano na okolicznych polach. Później dla zatarcia śladów palono na stosach w ten sposób, że na pokładzie drzewa układano warstwę trupów, na niej znowu warstwę drzewa, warstwę trupów itd.

Ilość trupów wzrastała z dnia na dzień, wobec czego stworzono krematorium, lecz i ono nie mogło podołać produkcji. Wówczas stare krematorium zostawiono i wybudowano większe nowe, lepiej technicznie wyposażone.

Prok.: Czy Niemcy głowili się też nad tym, żeby spalanie trupów odbywało się jak najtańiej?

Św.: Tak. Słyszałem nawet taką rozmowę, że palenie jednego trupa kosztuje tyle i tyle groszy, więc proponowano zmianę spalania elektrycznością, co przy tylu trupach mogło dać takie oszczędności.

Prok.: Czy wiadome było świadkowi, że przez buchalterię było postawione takie zadanie, żeby wartość kompostu pokryła koszty palenia?

Św.: Nie. Ale Niemcy przemysłowali nad tym, żeby zużytkować popiół na kompost. Część kości rozsiewano po okolicznych polach.

Prok.: Czy świadek mógł stwierdzić, że istniała tendencja, aby koszty spalania były pokryte wartością kompostu?

Św.: Był wysunięty problem samowystarczalności obozu. Nawet miałem możliwość rozmawiania z gestapowcem, który szczegółowo rozwodził się nad tym, że krematorium powinno dać produkt uboczny i dziwił się, że Komendantura obozu tak lekkomyślnie trwoni tak cenny surowiec. Obliczał on nawet ilość i wartość wyprodukowanej mąki kostnej.

Prok.: Wtedy obóz mógłby być nie tylko samowystarczalny, ale mogło to już być przedsiębiorstwo dochodowe.

Św.: Tak.

Prok.: Jeszcze dwa pytania natury szczegółowej. Była mowa o Schoellenie. Czy świadek wie o tym, że więźniom wyrывał zęby?

Św.: Słyszałem o tym, ale nie widziałem. Opowiadano mi, że Schoellen jest bardzo chciwy na brylanty, że bardzo dokładnie bada trupy, zagląda w dziurawe zęby i nawet wybija plomby z zębów.

Prok.: Czy Schoellena i Pohlmann'a zdaniem świadka można by zaliczyć do osób na stanowiskach kierujących?

Św.: Tak. Np. Schoellen miał bardzo odpowiedzialne stanowisko. Bo skoro powierzono mu składy, to musiał być postawiony wysoko.

Prok.: Czyli, że to były jedne z kierujących osobistości. Gdybyśmy robili kategorie, moglibyśmy ich zaliczyć do kategorii Thumanna, Mussfelda?

Św.: Tak.

Prok.: Ludzie przed gazowaniem szli do łaźni, musieli przedtem odzież zdejmować. W Treblince takiej łaźni nie było. Ale na Majdanku rzeczywiście była. Dlaczego ci ludzie musieli iść do łaźni?

Św.: To miało na celu dokładne zrewidowanie skazanych. Bo Niemcy podejrzewali, że jeszcze mogą mieć gdzieś ukryte rzeczy wartościowe.

Prok.: Więc łaźnia była jeszcze jednym sposobem mającym na celu eksploatację ludzi niszczonego.

Obr.: Jaką funkcję spełniał na Majdanku Ternes?

Św.: Nie stykałem się z nim. Nic nie mogę powiedzieć.

Obr.: A czy świadek może coś powiedzieć co do oskarżonego Vogla?

Św.: Nie znałem go bliżej. Spotykałem go na terenie obozu, ale nic nie mogę bliższego powiedzieć.

Przew. dopuszcza oskarżonych do zadawania świadkowi pytań.

Osk. Stalp: Świadek był aptekarzem na Majdanku. Uważam, że jest prawdomównym i cenię go bardzo. Był on bardzo lubiany w obozie, pomagał chorym, i mnie również pomagał, gdy byłem chory. Czy świadek może powiedzieć, że ja kogoś białem?

Osk. Schoellen: Jest tutaj na sali osoba, która może potwierdzić, że nie miałem odpowiedzialnego stanowiska i że nikomu nie wyrывałem zębów.

Osk. Pohlmann: Gdyby to było prawdą, że kiedykolwiek kogoś zabiłem, to byłbym przez niemieckie instytucje karany. (*Śmiech na sali.*)

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

Przewodniczący odczytuje stenogram o samobójstwie popełnionym przez osk. Pohlmannna.

Prokurator stawia wniosek o umorzenie sprawy w stosunku do Pohlmannna.

Obrońca osk. Pohlmannna prosi o zwolnienie go z obowiązku obrońcy.

Sąd udaje się na naradę.

Po krótkiej naradzie Sąd wydał wyrok, umarzający postępowanie w stosunku do Pohlmannna. Kosztami obciążono Skarb Państwa.

ZEZNANIA ŚWIADKA RYSZARDA RODE

Oskarżonych znam tylko czterech. Ternesa bardzo słabo. Jeżeli chodzi o Vogla, to nie jest tak jak on podawał, jak i zresztą w wypadku Schoellena. Ten był jedynym kierownikiem magazynu ubrań. On nie był pionkiem, ale jednym z kierowników.

Widziałem jak Vogel bił Ryszarda Szymańskiego i to kilkakrotnie. Kopał go i bił, bo spieszył się do miasta.

Razem z Thumannem szczególnie bił Żydów i w ogóle nie uważał ich za ludzi. Wyrażał się w ten sposób, że Żydzi to nie są ludzie. Zeznania Gerstenmeiera, jak już powiedziałem też były nieścisłe. Przez ręce Gerstenmeiera z całą pewnością przechodził gaz. Również, widziałem, jak on bił i kopał. Vogel był przeważnie zdenerwowany a Gerstenmeier bił ludzi na zimno, z wyrachowania.

Schoellena widziałem jak bił. Słyszałem, że wyrывał zęby, ale sam tego nie widziałem. O tym może powiedzieć Szczygiel Edward, który razem z nim pracował i jest obecnie na sali.

Najciekawszy jest Kapo Stalp. To jest człowiek wyrafinowany, artysta w swoim zawodzie.

To typ kryminalisty, najbliższy współpracownik Lipińskiego i Janschke, skazanych na śmierć za udział w zabójstwie Schomera. On również brał w tym morderstwie udział. Pamiętam jak bił Schomera. Stalp niejednokrotnie stawał przed sądem. Wiem i widziałem jak Stalp chodził na wyprawy do kobiet. Widziałem jak wchodził i wychodził, zresztą sam chwalił się na ten temat przed innymi więźniami. Sam nie widziałem jak bił, ale słyszałem o tym. Ja z nim razem nie pracowałem.

Prok.: Świadek mówił, że zaszła pomyłka co do Vogla, w związku z jego oświadczeniem, iż nosił bieliznę. Jaką więc Vogel spełniał funkcję?

Św.: On spełniał funkcję drugiego kierownika magazynu. Musiano więc mieć do niego zaufanie. On przyjmował wszystkie rzeczy i miał prawo podpisu.

Prok.: Gdzie by świadek umieścił Vogla, czy zaraz po Mussfeldzie?

Św.: W każdym razie bardzo blisko po Mussfeldzie.

Prok.: Czy rzeczy zrabowane wywoził do Niemiec? Czy wiadomo, że brał udział w transporcie 18 wagonów zrabowanych do Niemiec?

Św.: Wszystkie wagony przechodziły przez niego. Wywoził do domu rzeczy zrabowane. Sam wybierałem mu skóry i lepszą garderobę damską.

Prok.: Ile wagonów poszło do Niemiec?

Św.: Z samego magazynu ubrań było po brzegi załadowanych 20 wagonów. Wagony te zawierały kilkadziesiąt tysięcy ubrań, oprócz tego buty itp. Vogel brał w tym wszystkim udział.

Prok.: Mając tyle wartościowych rzeczy, brał jeszcze łapówki?

Św.: On był kierownikiem wszystkich magazynów, takiej specjalnej kontroli tam nie było, więc mógł brać niejedno. 3 listopada wszyscy, którzy u niego pracowali, zostali rozstrzelani.

Prok.: Czy pod pieczę Gerstenmeiera był cyklon?

Św.: Tak, w ogóle wszystkie środki trujące.

Prok.: Czy wiadomo świadkowi, że mając poważną ilość cyklonu „z powodu niebezpiecznych czasów” miał jeszcze żądać więcej cyklonu?

Św.: O tym wiem.

Prok.: Czy to możliwe, aby Gerstenmeier nie był podczas akcji 3 listopada?

Św.: Z całą pewnością mogę stwierdzić, że uczestniczył w akcji 3 listopada.

Zaraz po przyjeździe na Majdanek rozebrano mnie, dano podarte ubranie i drewniaki i sprowadzono do baraku 10 na pole 6. Następnie wzięto mnie do roboty, do noszenia ziemi. Stali przy nas Kapowie, SS-mani i bili nas, jeśli ktoś nie dość prędko pracował. Bito, kopano, nawet zabijano. Gdy ktoś nie był zabity, zakopywano go razem z umarłymi. Odkładano go na bok i nie było już dla niego ratunku. Za jakiś czas udało mi się dostać pracę za Majdankiem, na polu. Robota była już lepsza, bo tam składaliśmy się (od 5—50 zł.) na wódkę dla SS-mana lub Kapo. Kto nie miał tych pieniędzy, a większość nie miała, ten został wyrzucony z tego komanda i taki już nie liczył się jako człowiek żyjący, gdyż po drodze bito go do nieprzytomności, a gdy padał, przenoszono go do basenu, rzucano do wody, i dopóty zanurzano w głąb kijem, póki nie utonął. Jednego to na własne oczy widziałem. Takich wypadków zresztą było bardzo dużo.

Kapowie i SS-mani chodzili z trzonkami od łopat i bili. Gdy dowiedzieli się, że jakiś więzień nie dał składki, bili go trzonkiem w głowę, albo gdy był nachylony nad robotą, z tyłu uderzali go trzonkiem tak, że nieszczęśliwy został zabity, a czasem zamroczony. Jeśli ktoś spóźnił się do apelu o 2 minuty, to takiego człowieka bito do nieprzytomności albo wieszano. Zresztą na każdym polu była szubienica. Bywały takie wypadki, że w nocy Kapo lub SS robili sobie zabawy z wieszaniem, kto większą liczbę osiągnie. Później chwalili się na drugi dzień, że ja tyle a tyle powiesiłem na szubienicy. Po większej części robili to Kapowie.

Widziałem, jak dzieci jak kartofle wrzucali SS-mani do przygotowanych już aut, chwytając maleństwa za nóżki, rączki i główki i rozmachem rzucali do ciężarówek. Po całym Majdanku rozlegał się przeraźliwy krzyk zarówno dzieci jak i matek. Dzieci i starców naturalnie uśmiercano gazem.

Thumann jeździł po wszystkich polach na koniu. Brał lornetę do ręki i patrzył, czy któryś z więźniów staje podczas pracy i ze zmęczenia opiera się o łopatę. Gdy zauważył to, jechał wtedy prosto przez ludzi do tego więźnia i szpicrutą bił go po głowie, co było jego specjalnością, a przy tym często wycinał oczy.

W miesiącu kwietniu zabrano nam drewniaki, marynarki i czapki, a pozostawiono nas tylko w spodniach i koszuli, i tak chodziliśmy na roboty, chociaż padał śnieg i deszcz i było czasem bardzo zimno.

Prok.: Czy widział świadek na Majdanku wysiedleńców z Zamojszczyzny, Tomaszowskiego, Biłgorajskiego? Co się stało z częścią tych ludzi?

Św.: Ludzi tych przydzielono na 3 pole. Chodzili na roboty. Dzieci ich wykańczano. Wszystkie dzieci na Majdanku, nie tylko żydowskie, ale polskie i rosyjskie i te z akcji wysiedleńczej Biłgoraju, Tomaszowa, Hrubieszowa, Zamojskiego, Janowskiego i Warszawskiego zostały wpuszczone do pieca.

Prok.: Czy świadek wiedział, ile czasu czekali ludzie na „polu róż”?

Św.: Dwa dni do tygodnia. Ludzie ci widzieli, jak kolejno przed nimi inni wchodzi do komory gazowej. Jęki dochodzące z komory gazowej były na „polu róż” dokładnie słyszane. Ludzi tych nie żywiono, jedynie podawano im wodę. Widziałem to na własne oczy.

ZEZNANIA ŚWIADKA JANA NIEDZIAŁKA

Pracowałem na Majdanku jako więzień. Grunt moj przylega, a częściowo nawet włączony był do Majdanka. Widziałem dużo potworności. Pierwsza miała miejsce w jesieni 1941 r. Dostarczono wtedy na Majdanek około 5.000 jeńców rosyjskich. Wywożono ich w ciągu 2—3 dni samochodami, wysypywano na polu mego ojca do dwóch wielkich dołów po kamieniołomie — po czym zabijano z automatów. Gdy jeńcy nie chcieli schodzić z samochodów, to SS-mani bili ich kolbami. Widziałem to na własne oczy. Na drugi dzień, gdy wozili tych jeńców, używali specjalnych samochodów ze skrzyniami podnoszącymi się automatycznie od strony motoru. Rozmawiałem z jednym z jeńców, który powiedział mi: było nas około 5 tysięcy. W 1944 roku widziałem jak wozili z więzień Polaków, mężczyzn i kobiety, podjeżdżali z nimi do krematorium samochodami i kończyli ich.

Byłem świadkiem następującej sceny: Na terenie Majdanka był kanał ściekowy dla brudnej wody. Raz SS-man pędził tamtędy człowieka, zepchnął go na dno kanału, po czym stanął na jego głowie i w brudach utopił. Po upływie pół godziny przyprowadził drugiego więźnia i zrobił z nim to samo.

SS-mani mieli również psy specjalnie tresowane, wybierali sobie obiekt, Żyda lub Polaka, i tresowali psy tak długo, aż te rozszarpały nieszczęśliwego.

Prok.: Czy wiadomo świadkowi o paleniu trupów?

Św.: Trupy palono na wolnym powietrzu, gdy krematorium było przepełnione. Trupy palono na stosach, na tych samych miejscach, gdzie leżeli jeńcy sowieccy. Później zabrano się do wykopywania



Barak z obuwiem zamordowanych w obozie



Walizki zamordowanych na składzie przy ulicy Szopena



Urtty, w których rodzaju zamordowanych sprzedawano popioły

trupów tych jeńców i palono ich przez miesiąc czasu. Chociaż starano się, aby nikt nie widział tego palenia, straszny odór, który zatruewał powietrze wokół, zdradzał ich robotę.

Prok.: Czy świadek miał dostęp do obozu?

Św.: Tak.

Prok.: Czy świadek wie o trupach jeńców rosyjskich w kamieniołomach?

Św.: W 1941 r. na Boże Narodzenie przywieziono masę jeńców sowieckich. Przygnali tych jeńców do kamieniołomów i tam ich pozabijali. Razu pewnego trzech jeńców próbowało uciec. Dopezdono ich i zastrzelono. Gdy potem zbliżyłem się do trupa jednego z nich, miał świeżo odcięty palec. W spodniach i pod ubraniem miał dużo słomy. Prawdopodobnie w ten sposób chronił się od chłodu.

Prok.: Świadek mówił o sprowadzaniu Polaków z więzień; na ile świadek oblicza ilość sprowadzonych więźniów?

Św.: Codziennie przychodziło 4—6 samochodów, na których było bardzo dużo ludzi. Były tam kobiety od 14 lat. Wszyscy bez wyjątku zostali rozstrzelani, ponieważ Niemcy obawiali się przyjscia Armii Czerwonej.

Prok.: Czy świadek wozził kompost?

Św.: Tak. Z krematorium wybierano spalone kości, mieszano z nawozem końskim, śmieciem i obierzynami i tworzone z tego kompost pod warzywa na pola Majdanka. Więźniowie Majdanka byli używani do tej pracy, jak ładowanie kompostu na wozy. Kompost ten był robiony jak najbardziej wartościowy, aby miał jak najwyższą wartość azotową.

ZEZNANIA ŚWIADKA PIOTRA SOBOLEWSKIEGO

Magistra teologii i sekretarza Komisji Specjalnej do badania zbrodni na Majdanku.

Pod nadzorem komisji rozkopano na Majdanku 18 rowów pełnych kości, czaszek i ubrań jeńców sowieckich. 4 rowy poza Majdankiem. Po zbadaniu magazynów, gdzie były rzeczy zrabowane z Majdanka, dalej wedle ilości cyklonu, komisja polsko-sowiecka stwierdziła, że na Majdanku zginęło $1\frac{3}{4}$ miliona osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, nawet niemowląt, bo w czasie ekshumacji znaleźliśmy matkę do łona której było przytulone dziecko. W składach obozu znaleźliśmy zapasy cyklonu na 4 miliony ludzi.

Przew.: Czy świadkowi wiadomo, że jeden z oskarżonych, mając tak olbrzymie zapasy, domagał się jeszcze dalszych?

Św.: Tego nie wiem. Komisja stwierdziła, że planowano rozbudowę Majdanka o dalsze 4 pola. Ustaliliśmy wysłanie z obozu jednorazowo 18 wagonów z rzeczami zabranymi więźniom.

Partia NS Volksdeutsche, gdy zwracała się z prośbą o przydział, otrzymywała zawsze przychylną odpowiedź. Gen. Globocnik zawsze wydawał zezwolenia na wydanie tych rzeczy.

Przew.: Czy na podstawie dokumentów można stwierdzić, że Niemcy, którzy zwracali się tu po rzeczy, wiedzieli o tym, że są to rzeczy po zamordowanych?

Św.: Nie zawsze, ale po niektórych dokumentach można stwierdzić, że Niemcy i Niemki doskonale wiedzieli, skąd te rzeczy pochodzą.

Przew.: Czy świadek zna taki wypadek, że pewna instytucja niemiecka zwróciła uwagę, iż nie wolno zabierać samowolnie tych rzeczy?

Św.: Tak jest. Jest taki dokument.

Prok.: Czy na podstawie dokumentów można stwierdzić ilość rzeczy? Czy również można stwierdzić ilość ludzi?

Św.: W dokumentach podawano tylko rzeczy w ilościach, ale nigdy nie było mowy o ludziach.

Prok.: Czy wśród zrabowanych rzeczy, znaleziono również książki, i w jakim języku są pisane?

Św.: W barakach i magazynach znaleźliśmy mnóstwo książek o wielkiej niekiedy wartości. Były tam w dużej ilości: Pismo św., Nowy Testament w języku niemieckim, Stary Testament, komentarze do Pisma św., służące wyłącznie do użytku uczonego teologa, dzieła naukowe, medyczne, chemiczne, prawnicze, dzieła literatury w języku polskim, niemieckim, słowackim i innych. Obok naukowych dzieł było dużo książek dla dzieci do lat 5, podręczniki szkolne, żurnale mody, czasopisma ilustrowane itp.

Prok.: Czy świadek zauważył tabliczki z rysikami zapisane przez małe dzieci?

Św.: Tak, dużo było tego. Jak również zabawek, abecadło w kostki, alfabety.

Prok.: Czy świadek może stwierdzić, że ludzie do ostatniej chwili uczyli swoje małe dzieci pisać i czytać?

Św.: Tak, do ostatniej chwili. Dzieci żyły swoim normalnym życiem, aż zostały zgładzone.

Prok.: Czy zauważył świadek rękopisy naukowe, o charakterze twórczo-naukowym i przemysłowym?

Św.: Tak jest. Na podstawie znalezionych rękopisów można stwierdzić, że ludzie którzy je pisali stali na wysokim poziomie intelektualnym. Przebywali tu ludzie wielkiego umysłu i wiedzy.

Przew.: Czy zauważył świadek książki angielskie, francuskie lub hiszpańskie?

Św.: Tak, bardzo dużo znalazłem słowników angielsko-francuskich, angielsko-niemieckich itp. Z tego wynika, że ludzie tu przebywający do ostatniej chwili zajmowali się pracą i nauką.

Przew.: Czy świadkowi wiadomo, że Niemcy segregowali puderniczki z całego świata?

Św.: Tak, puderniczki znajdowały się w jednym miejscu. W ogóle cały skład był podzielony na szereg działów. Był to olbrzymi dom towarowy z różnorakim, złożonym systematycznie „towarem”, rozmaitej jakości i gatunku.

Ten „Dom Towarowy” to najwyższy w Lublinie budynek o 3 piętrach, cały załadowany był tymi rzeczami. Rzeczy były dokładnie sortowane, jak bielizna — osobno męska, damska i dziecienna. Krawaty mają marki z całej Europy — Paryża, Lionu, Brukseli. Następnie rzeczy codziennego użytku, jak deszczulki do krajania słoniny, przyrządy do wypieku ciast, przybory do golenia, naczynia, pełno nici, wełny, wiele rozpoczętych i nieskończonych robótek, grzebienie, lusterka i wiele tabliczek z rysikami.

Znaleźliśmy nawet cały gabinet chirurgiczny. To jest dowód, że człowiek, który się tu dostał, myślał, że będzie tu dalej wykonywał swój zawód, że będzie tam lekarzem.

Przew.: Czy między greckimi książkami nie spotykał świadek książek o dużej wartości naukowej i czy to nie świadczy, że ci Grecy to była sama inteligencja?

Św.: Tak jest.

W magazynach z zapasem gazów trujących znaleziono puszki, przeznaczenie których, jak opiewały napisy, obejmowało Gen. Gub., Danię i Norwegię.

W innym magazynie znaleziono duże zapasy cyklonu, przeszło 2000 kg. Puszki te miały już inne napisy, a mianowicie do napisu poprzedniego „Ziemie Wschodnie Rzeszy” dodano Sudety i Komisarjat Rzeszy na wschodzie, tj. Białorusi i Ukrainie, a do Danii i Norwegii była dodana Finlandia. Jak widzimy, przeznaczenie cyklonu było już rozszerzone.

Prok.: Czy nie były rozpoczęte prace celem powiększenia obozu na Majdanku?

Św.: Są wyraźnie zaznaczone 3 pola 6, 7, 8, które zapewne miały być tymi nowymi polami.

Prok.: W jaki sposób strzelano do jeńców sowieckich?

Św.: Na podstawie ekspertyzy ustalono, że czaszki miały zawsze postrzał w kark.

Prok.: Czy na terenie Majdanka odnaleziono popiół i w jakiej ilości?

Św.: Na terenie Majdanka, poza krematorium gdzie znaleźliśmy olbrzymie masy popiołu, wykryto: 1300 m sześć. kompostu tj. mieszanki kości ludzkich, obierzyn itp. Niemcy robili to w celu zatarcia śladów zbrodni, ale głównie dla wytworzenia doskonałego nawozu.

Prok.: Czy znaleziono dokumenty stwierdzające, że Niemcy chcieli sprowadzić krematorium do stanu opłacalnego?

Św.: Tak jest. Ta temperatura w krematorium mogła również ogrzewać olbrzymią ilość wody. Niemcy chcieli zrobić z krematorium przedsiębiorstwo rentowne. Na 6 polu znaleziono 1 barak, w którym było 820.000 par butów rozmaitych wymiarów, poczynając od dzieciennych do butów rolnika, gospodarza, od eleganckich salonów mody Paryża i Londynu do butów jeńców.

Prok.: Czy plan budowy Majdanka zdradzał pracę fachowców, inżynierów niemieckich?

Św.: Fachowców wysokiej miary. Wszystko obmyślane w nim było do najdrobniejszych szczegółów. Do budowy krematorium zostały sprowadzone z terenów niemieckich i terenów okupowanych wszystkie możliwe materiały, w tej liczbie i cegły. Wobec tego rozbudowa i zbudowanie krematorium wymagało fachowego przygotowania ze strony inżynierów-budowniczych.

Prok.: Ponieważ Żydzi z Gen. Gub. zostali wyniszczeni, po co rozszerzano tereny obozu?

Św.: Dlatego, aby masy Polaków, obywateli Związku Radzieckiego i innych narodów można było jak najszybciej wyniszczyć.

Prok.: Czy nie odnaleziono pejców do chłosty?

Św.: Tak, np. odnaleziono pejcz jednej SS-Frau. Jest to drut o drewnianej rączce, owinięty skórą; figuruje na nim napis, że jest produkcji niemieckiej. Uderzenie takim pejczem musi być bardzo bolesne.

Przew.: Czy świadek zna oskarżonych?

Św.: Nie znam ich.

(Świadek przedkłada sądowi etykietę z puszki „Cyklonu”, jedną z tych, które znaleziono na terenie obozu.)

Przewodniczący odczytuje zeznanie nieobecnego świadka Barutczewa S.K.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA MAJORA SANIT. SŁUŻBY
BARUTCZEWA S. K.

poczta pol. 83576

Spisany dnia 23.X.1944 przez prok. s. s. dr Sawickiego. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznania podaje: byłem więźniem Majdanka. Chociaż obóz na Majdanku swym zewnętrznym wyglądem, wyposażeniem przypominał obóz pracy o ostrym reżymie i niezwykle surowym regulaminie, to jednak zarówno wedle zamiaru jego założycieli, jak i w swej istocie był on „obozem niszczenia”. Pod zewnętrzną marką obozu pracy, a więc pod pozorami czegoś ludzkiego, choć równocześnie strasznego — jak za upiornymi kulisami krył się obóz zniszczenia. Majdanek to była stacja przeładowcza, w której każdy był przeznaczony do wagonu śmierci, czyli do pieca. Sprawa ta dla każdego więźnia była tylko kwestią czasu i sposobu śmierci. Cztery były sposoby niszczenia ludzi. Praca, której normalny człowiek nie mógł na dłuższą metę znieść. Żywnienie, jako forma powolnego konania (1124 kal zamiast 3.500 kal). Masowe rozstrzeliwanie, pozornie chaotyczne, lecz w swej istocie prowadzone wedle ustalonego i im znanego planu. Gazowanie, jako rozwiązanie dla szybkiego, taniego i masowego usunięcia ludzi, ponieważ tamte sposoby takich rezultatów, z uwagi na rozmiary i potrzeby niszczenia, dać nie mogły. W czasie mego pobytu zauważyłem ewolucję w upoźrozwaniu. Przeszli oni od metod głośnego i widocznego uśmiercania do bardziej cichych i zamaskowanych, dlatego na samym końcu stosowali prawie wyłącznie gazowanie. Cała robota — nie ulega to dla mnie wątpliwości — była wykonywana z polecenia i nakazu wyższych władz. Sam Himmler odwiedził obóz w czasie kiedy piec był kończony. Wchodzi już w zakres psychologii narodu niemieckiego odpowiedź na pytanie odnośnie do nastawienia i motorów działania kierowników tego obozu, do których między innymi należał Thumann. Widocznym jest, że w ciele każdego Niemca tkwią jakby 2 psyche, jedna sentymentalna i pełna staranności, porządku etycznego dla swoich, a druga zwierzęca, sadystyczna i bezwzględna dla drugich. Jeśli chodzi o psychologię wykonawców, to prostuję nazwanie ich wykonawcami. Rozkaz wydany z góry był tylko pretekstem dla wyzwolenia ich własnych zwierzęcych instynktów. Nie było to wykonywanie rozkazów, była to radość tworzenia na własny rachunek i na własne potrzeby. Dlatego między najbardziej w szczybach niskimi, tj. pomiędzy dozorcami Majdanka także nie ma niewinnych. Każdy, choćby najmniejszy z nich, korzystał z atmo-

sfery i przeznaczenia Majdanka, by wyżywać swe instynkty brutalne, drzemiące w ich duszy. W ten sposób podział na winnych wydania rozkazów i winnych wykonywania tych rozkazów może być pozorny tylko, ale w swej istocie jest on wadliwy. Każdy Niemiec na terenie Majdanka jest winnym znęcania się nad bezbronnymi. Wykonawcą woli Berlina, a nie wyzywającym się na własny rachunek człowiekiem, który nawet pomagał więźniom, był tylko jeden człowiek — Obersturmbannführer Weiss. To może wyjaśnić należy w części tym, że własny jego zięć był zamknięty w obozie. Ochrona obozu, obsługa obozu i komenda obozu składała się z reguły wyłącznie z SS i SD, Wehrmachtowców tam nie było. Każdy z członków straży miał możliwość korzystać z rozmaitych mundurów, a także cywilnych ubrań. Jeżeli czasem ktoś z Wehrmachtu wchodził na teren obozu, to tylko w roli konwoju więźniów na robotę. Muszę w imię prawdy stwierdzić, że Wehrmacht o wiele lepiej odnosił się do więźniów, niż SS. Tylko SS odnosiło się do nich także z małą pogardą. — Na pytanie prokuratora, czy mógłby poznać uwięzionych i stojących do dyspozycji Prokuratury b. dozorców wzgl. członków obsługi obozu — odpowiadam, że można mi ich pokazać, a wtedy będę mógł powiedzieć, czy ich poznaję, ich rolę i sposób zachowania.

(—) *Prok. Dr. Sawicki*

(—) *S. Barutczew*

ZEZNANIA ŚWIADKA DORY MINZ

Prok.: Czy świadek widział, jak zabierano dzieci do komory gazowej, i w jakim charakterze był świadek na Majdanku?

Św.: 9 listopada 1942 r. zabrano nas z Lublina z rodziną na Majdank, tam rozdzielono nas, tzn. młode kobiety zdolne do pracy oddzielono od dzieci i starców. Najstraszniejszy był moment oddzielania matek od dzieci. Te matki, które nie chciały oddać dzieci, były bite w okropny sposób, aż została z nich jedna krwawa masa. Liczne matki odniesiono potem do baraku. Małe dzieci, w wielu wypadkach niemowlęta jednoroczne, wrywano matkom z rąk, ciskano nimi jak martwymi przedmiotami. Mnie przyłączono do tzw. grupy pracujących. Pytałyśmy się jednej SS-Frau, co się stanie z tymi maleństwami? Ona uspokoiła nas twierdząc, że dzieci pójdą do przedszkola, ogródków dziecięcych, gdzie im niczego nie zabraknie, są już nawet przygotowane dla nich ubranka. Gdyśmy prosiły ją, by nam pokazała ten ogródek z naszymi dziećmi, obiecała, że to zrobi, wzięła tylko słowo, że jej nie zdradzimy. Wyprowadziła nas na plac i z uśmiechem pokazała, co się na nim

dzieje. Ujrzałyśmy tam jednak, jak psy tresowane nosiły w paszczach dzieci do komór gazowych.

Prok.: Czy były wypadki, że ojciec wieszał własnego syna?

Św.: Sama to widziałam. Przeżyłam również scenę, jak siostra wieszała własną siostrę.

Prok.: W jakim wieku były te dzieci?

Św.: Z tych wszystkich dzieci jedno jedyne mające 10 lat jako okaz dziecka wybrano, aby stało przy otwieraniu bramy — reszta dzieci została przez psy schwytana (sama to widziałam i mogę na to przysiąc — dzieci było około 800) a następnie w komorze gazowej wyniszczona. Jedna z matek zwariowała, znam jej nazwisko.

Psy wpadały między dzieci, wywracały je, łapały w pysk i zanosiły do krematorium. SS-manni obdarowywali dzieci cukierkami, by skłonić je do szybkiego posuwania się do krematorium. Wiele matek poszło dobrowolnie ze swymi dziećmi. Nawet żegnały się z nami, życząc nam ocalenia, i z oddali jeszcze powiewały chusteczkami.

ZEZNANIA ŚWIADKA MARII KRASSOWSKIEJ

Prok.: Jak długo świadek przebywał na Majdanku?

Św.: Od 7.II.1943 do 12 sierpnia 1943.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o więźniach, obywatelkach Zw. Sow.?

Św.: W maju 1943 r. przyjechało na Majdanek 300 obywaterek sow. bez dzieci, bez mężów. Kobiety te twierdziły, że mężowie ich zostali rozstrzelani na miejscu, a dzieci odebrano im pod pretekstem, że pójdą do domów wych. Były to kobiety starsze. Najmłodsza miała 30 lat. Później przyszedł drugi transport z Witebska, także z Rosjankami. W końcu maja przysłano z Oświęcimia 300 Greczynek. Całe ich rodziny zginęły w Oświęcimiu, a one jako młode jeszcze się uchowały. 65% to były same kobiety inteligentne, władające kilkoma językami tak, że można było się z nimi porozumieć.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o znęcaniu się nad kobietami?

Św.: Przynajmniej 30 kobiet dostawało swoje 25 codziennie. Specjalnie lubowała się w tym SS-manka, którą nazywano Brygidą, — kobieta ta biła przy każdej sposobności nawet mężczyzn. Specjalnie znęcała się nad kobietami chorymi i starymi. Z kobietami Rosjankami wyczyniano zupełnie operetkowe komedie, mianowicie przebierano je w różne komiczne stroje.

Gdy przyjechały Greczynki, opowiadały, że w Oświęcimiu strasznie się nad nimi znęcano. W Majdanku szczególnie chorowały na malarię. Pierwszą pracę jaką im dano było wybieranie i wywo-

żenie wózkami nieczystości. Z początku nawet śpiewały przy tej pracy. Kapo zrobiło doniesienie, że one śpiewają pieśni antypaństwowe. To doszło do kom. pola, który wymierzył wszystkim Greczynkom po 50 batów, a były one już tak wynędzniałe i wygłodniałe. Nędza ich była tak straszna — że zrywały po polach kapustę, kładły na wózek z nieczystościami i tak zabierały do baraku. To doszło do władz, które wymierzyły wszystkim Greczynkom znowu po 50 batów.

Prok.: Czy świadek widział sposób gazowania?

Św.: Samego gazowania nie widziałam. Widziałam tylko transporty skazanych przebywających w „ogrodzie róż” przed komorą gazową. Kiedy na Majdanek przyszedł transport biłgorajski, przeprowadzałam spisy tego transportu.

Stałam na „polu róż”, słysząc tylko jęki i straszne huczenie traktora. Stałam nie wiem jak długo, po jakimś czasie widziałam tylko auta z odjeżdżającymi trupami kobiet. Żywej nie było już ani jednej.

Prok.: Czy świadek widział zagazowane dzieci?

Św.: Widziałam, jak gazowano dzieci. Wykopano wielkie doły obok 5-go pola. Przywieziono kilka aut trupów dzieci. Wszystkie miały nienaturalny różowy kolor. Matki tych dzieci widziały, jak je zakopywano do rowów. Trupy te leżały parę dni i zatruwały strasznym odorem powietrze.

Po raz pierwszy 12 sierpnia na polu 5-tym zapalono stosy trupów. Przez kilka dni matki stały za drutami i patrzyły się, jak palą trupy ich dzieci.

Na zapytania prokuratora, jak odbywało się to wybieranie kobiet do komory gazowej —

Świadek odpowiada: Gdy na naszym polu wybierano kobiety do komory, to SS-owcy z niecierpliwości strzelali do opornych, tak że wiele osób zostało poranionych. W końcu kazano kobietom przeznaczonym do komory zanosić trupy i ranne towarzyszki na wozy i tak SS-manni sprowadzali transport złożony z zabitych, rannych i żywych do komory gazowej.

Prok.: Czy to prawda, że żywi byli zmuszani ciągnąć rannych ze sobą do krematorium?

Św.: Tak.

ZEZNANIA ŚWIADKA EDWARDA SZCZYGLA

Prok.: Kogo świadek zna z oskarżonych?

Św.: Wszystkich znam, bardzo dużo mogę o nich powiedzieć. Byłem więźniem na Majdanku przez 11 miesięcy do 22 lipca 1944 r. Vogla specjalnie nie znam. Natomiast pamiętam dobrze Schoel-



Popioły ze spalonych ciał i kości ludzkie wykopane z dołów



Kości ludzi,
zamordowanych
przez hitlerow-
ców w obozie
pod Lublinem



Zwłoki więźniów, rozstrzelanych przez Niemców w lesie Krzemienieckim

Rodziny zamordowanych obrzucają kwiatami nierozpoznane szczątki ofiar



lena, bo pracowałem u niego przez 8 miesięcy jako zwykły robotnik. Przez Schoellena przechodzili wszyscy więźniowie. Schoellen od 37 roku należał do partii. Wiem to z jego własnych opowiadań. Mówił nam nawet, że brał udział w walce o dojście A. Hitlera do władzy. Chwalił się, że ma fotografię podpisaną przez samego A. Hitlera i że dzięki Hitlerowi zrobił karierę. Nie był on człowiekiem wykształconym. Stanowisko jego było jednym z najbardziej odpowiedzialnych, gdyż wszystkie zrabowane rzeczy przechodziły przez jego ręce, on miał ogólny wgląd w te rzeczy. Oskarżony specjalnie celował w wynajdywaniu schowanych przedmiotów. Raz jedna z kobiet schowała pieniądze w przyrodzeniu. Schoellen to zauważył, naturalnie wyciągnął pieniądze i zbił ją okropnie. Raz odchodził transport 300 kobiet do Oświęcimia, rewidowali je po raz wtóry, bojąc się, by nie zabrały jakichś kosztowności. Jedna z kobiet miała 20 dolarów w złocie, w bucie. Znalazła obciążki, wyjęła pieniądze z buta i schowała je do ust. Schoellen to zauważył, uderzył ją w usta, tak że pieniądze wyleciały.

Prok.: Czy Schoellen wrywał zęby?

Św.: Za moich czasów tego nie widziałem.

Prok.: Czy Schoellen wysyłał do domu paczki?

Św.: Często wyjeżdżał do domu, biorąc buty skórzane dla żony itp. Sam kom. obozu Kloszke nie mógł tak kraść, gdyż nie miał takiego dostępu do magazynu. W tym pomagał mu Schoellen. Dlatego rozstrzelało komando 20 ludzi, by zatrzeć ślady swoich kradzieży — w tym wypadku chodziło o grubą aferę z kosztownościami.

Przetłumaczono osk. Schoellenowi zeznania świadka E. Szczygła.

Osk. Schoellen: Czy świadek może stwierdzić, że brałem paczki do domu?

Św.: Tak jest. Sam wyszukiwałem mu skórę i damską garderobę.

Osk. Stalp.: Jeżeli chodzi o te 20 dol., to kobieta ta była moją znajomą i wypadek ten jest mi dobrze znany.

Prok. do osk. Stalpa: Czy to prawda, co mówił świadek Szczygiel co do tych 20 dol.?

Osk. Stalp.: Tak, to jest prawda.

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Przewodniczący otwiera rozprawę o godz. 9.30.

Przew.: Prokurator prosi o wznowienie przewodu i włączenie do przewodu sądowego dokumentu, który został wręczony Prokuraturze przez Polpress. Jest to komunikat Waszyngtońskiego Urzędu dla Spraw Uchodźców o masowych mordach w obozach zniszczenia w Oświęcimiu i Brzezinach w południowo-zachodniej Polsce. Czy obrona nie wnosi sprzeciwu?

Obrona: Zgadza się na włączenie tego aktu do przewodu sądowego.

Przew.: Na wniosek Prokuratury, któremu obrona się nie sprzeciwia, zostaje włączony do przewodu sądowego komunikat następującej treści:

„Bestialstwa Niemców są tak potworne, że cywilizowany człowiek z trudem może temu wierzyć. Lecz rząd Stanów Zjednoczonych i rządy innych państw posiadają dane, które w pełni potwierdzają przedstawione fakty.

W Oświęcimiu w przeciągu dwóch lat zatruto gazami 1.700.000 Żydów. W Brzezinach założono t. zw. „szpital”, gdzie zbierano więźniów chorych, niezdolnych do pracy, lub z innych przyczyn skazanych na śmierć. Dwa razy tygodniowo lekarz obozowy „przyjmował” do szpitala ludzi, których następnie samochodami ciężarowymi zabierano do lasu i zatrutowano gazem. Tygodniowo „przyjmowano” w ten sposób do szpitala 800 ludzi, a nadto z naturalnych przyczyn umierało 1200.

Obecnie czynne są w Brzezinach 4 krematoria, składające się z pieców, komór gazowych i budynków pomocniczych. Codziennie spala się w krematoriach 6000 trupów. W Brzezinach, jak na Majdanku, umieszcza się więźniów w hermetycznie zamkniętych halach, przy czym przez otwór w suficie wpuszcza się gaz. Trupy wywozi się następnie do krematorium i spala.

Na otwarcie pierwszego krematorium w marcu 1943 r. przybyli „wybitni goście” z Berlina. Na cześć gości przygotowano program, który polegał na zatruciu i spaleniu 8000 krakowskich Żydów. Goście, zarówno wojskowi jak i cywilni, przyglądali się całemu procesowi zatrucia i spalania przez specjalny otwór i byli z wyników bardzo zadowoleni. Kierownikom obozu wyrazili oni swe uznanie i nie szczędzili pochwał”.

*Przewodniczący zamyka przewod sądowy i udziela głosu prokuratorom:
H. Cieślukowi i Drowi J. Sawickiemu*

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA H. CIEŚLUKA WYGŁOSZONE
dnia 1 grudnia 1944 r. przed sądem karnym specjalnym w Lublinie

Jesteśmy w zwrotnym momencie historii. Rozpasanej hordzie krzyżackiej, naporowi na Polskę i narody słowiańskie odpowiedzieliśmy ongiś Grunwaldem. Brak zmysłu politycznego i bezwzględności zaprzepaścił wówczas owoce zwycięstwa.

Odżyła szybko hydra prusacka. Atawistyczna nienawiść i chęć bogatego a bliskiego łupu na wschodzie znów pchnęła współczesne brunatne krzyżactwo na naród polski, na Słowian.

I znów zaistniał moment podobny Grunwaldowi. Nad morzem krwi i milionami ofiar wznosić się zaczyna sztandar zwycięstwa. Nauczeni bolesnym doświadczeniem, nie powtórzymy więcej błędu przeszłości.

Wyciągniemy wnioski polityczne. Nie będziemy zwycięzcami o gołęmbim sercu, lecz sprawiedliwi, w sprawiedliwości swojej bezwzględni.

Niewiele procesów sądowych podobnych temu zna historia. Śmiem twierdzić, że jest to pierwszy, na podstawie którego historyk mógłby odtworzyć najpotworniejszy okres w dziejach narodu niemieckiego, a najboleśniejszy, najbardziej tragiczny odcinek w historii narodu polskiego.

Majdanek — to symbol męczeństwa narodu polskiego, bratnich narodów Radzieckiej Rosji, Żydów, Czechów, Francuzów i tych wszystkich, którzy stanęli w drodze hitleryzmowi.

Majdanek — to widmo losów Europy i przyszłości narodów pod jarzmem Hitlera.

Komory gazowe i krematoria oraz wypróbowany sposobem katyńskim strzał w potylicę — oto zdobycze cywilizacyjne Hitlera, niesione w pochodzie jego brunatnej kohorty, która każdy swój krok znaczyła stygmatem śmierci, gwałtu, pożogi.

I gdyby nie istniały inne dowody hitlerowskiej zbrodni na zie-

miach Polski, na rozległych terenach Radzieckich lub w innych krajach Europy, gdyby nie było Oświęcimia i Treblinki, gdzie nie tysiące a miliony ludzi poduszono gazem w sposób naukowo zorganizowany, gdybyśmy nie mieli likwidacji ghetta w Warszawie, Krakowie, Białymstoku i Łodzi oraz setek miast Polski, gdyby nie było masowych rozstrzeliwań i masakry we wszystkich miastach, wioskach i osiedlach — to jedyny chociażby tylko ten fakt stworzenia obozu na Majdanku, którego historia odtworzona została w dzisiejszym procesie, daje nam prawo i obowiązek oskarżyć nie tylko tych tu pięciu oprawców z Majdanka, ale cały naród niemiecki, jego system polityczny — hitleryzm, jego podporę — faszyzm.

Majdanek wyrósł w miazmatach teorii rasizmu, teorii panów i niewolników, z gangsterskich politycznych planów Hitlera, który natchnienia do swych grabieżczych wypraw szukał nie tylko u Kruppa i kapitalistycznych magnatów, ale i w milionowych, żądnych łupów, zorganizowanych przez siebie kohortach, w odwetowych po traktacie wersalskim tendencjach kół wojskowych.

Tłumaczyć zbrodnie, których dokonała armia i naród niemiecki, złą wolą kilku lub kilkudziesięciu wyrodków, byłoby naigrawaniem się z narodów Europy.

Niemcy są odpowiedzialni za Hitlera, podobnie jak za wojnę, jak na wojnie — za metodę zakładników, tortur, masowych morderstw, strefy pustyni, i wreszcie za sposób masowego unicestwiania milionów ludności metodą Majdanka.

Proces dzisiejszy to nie akt zemsty nad tymi pięcioma. Ma on głębokie znaczenie wychowawcze. Odzwierciedla bowiem los, jaki gotował narodom Europy, a przede wszystkim narodom słowiańskim, Hitler i jego brunatna kohorta. Dlatego nie można ograniczyć się tylko do analizy czynów oskarżonych. Trzeba na światło dzienne wyciągnąć cele i dążenia hitleryzmu.

Dzisiaj oskarżamy oprawców Majdanka w Lublinie. Jutro oskarżać będziemy na zgłiszczach Warszawy i niedaleki jest dzień, kiedy przywlecemy hieny hitlerowskie Goebbelsów, Goeringów, Himmlerów przed sojusznicy trybunał w Berlinie.

Na tych pięciu pierwszych patrzeć musimy jako na wykonawców odwiecznego planu germańskiego „Drang nach Osten”, wykonawców planu podbicia i unicestwienia narodów słowiańskich.

Na Majdanek spoglądać należy z historycznej przeszłości. W nim znalazły wyraz imperialistyczne dążenia Niemiec, a w szczególności Niemiec hitlerowskich. Majdanek był nieczym innym, jak środkiem unicestwienia narodów słowiańskich.

Wytepić ludność w sposób planowy, zrobić miejsce i przestrzeń dla kohort niemieckich. Zniszczyć, co w narodzie najodporniejsze. Zdusić w komorach gazowych inteligencję, powiesić chłopą, masakrować robotnika. Steroryzować pozostałych, zmuszając do uległości i niewolnictwa.

Zbrodnia jak krwawa nić przewija się przez wieki historii i narodu niemieckiego. Poczynając od pogańskich germanów, poprzez niszczycielskie napady na narody słowiańskie krwawych hord krzyżackich, poprzez ich „półbożka”, żelaznego kanclerza, Bismarcka — do korony oraz ucieleśnienia zbrodniczej nienawiści w stosunku do Polski i wszystkiego co słowiańskie — do Hitlera.

Nie dzisiaj powstały słowa Roty: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i dzieci nam germanił”. Nie dzisiejsza rzeczywistość tworzyła postacie Ślimaków. Żywy mamy w pamięci obraz chłopą Drzymały z Podgradowic i jego wozu, i bicia dzieci polskich, które odmawiały pacierz w języku ojczystym we Wrześni.

Nie dziś zrodził się w Niemczech duch hakaty i „Drang nach Osten”. Dzisiaj metody są tylko bardziej zdecydowane i bardziej współczesne. Hitleryzm po raz pierwszy daje w historii świata przykład organizowanej przez państwo zbrodni masowej.

Cofnijmy się chociażby do czasów „żelaznego kanclerza”, Bismarcka, który na przestrzeni 20 z górą lat swoich rządów pod koniec ubiegłego stulecia niejednokrotnie dawał wyraz swojej nienawiści do wszystkiego, co polskie:

1855 r. — masowo wydała polskich robotników sezonowych;

1886 r. — utworzony zostaje fundusz 100 milionów marek, celem którego jest kolonizowanie ziem polskich;

1894 r. — walka z polskością zadaniem nie tylko rządu, ale całego społeczeństwa niemieckiego — powstaje towarzystwo popierania niemczyzny na ziemiach wschodnich — Hakata;

1901 r. — Września i zakaz mówienia w miejscach publicznych po polsku, zakaz odmawiania pacierza po polsku;

1904 — Drzymała — zakaz budowania domów na nowych parcelach;

1906 r. — Po Bismarcku przychodzi inny kanclerz, ale duch germański pozostaje niezmienny. Kanclerz v. Bülow wydaje zakaz mówienia w miejscach publicznych po polsku.

1906 r. — wywłaszczenie ziemi.

Widzimy pewne stopniowanie: Środki stają się coraz ostrzejsze, by u Hitlera dojść do uśmiercania.

Walka w zaborze pruskim nie ograniczała się do prześladowań prawnych, politycznych, szykan gospodarczych i administracyjnych, lecz dążyła do zatarcia nawet nazw geograficznych polskich.

A Hindenburg — junkier pruski — czyż nie dawał wyrazu swej nienawiści do Polski mówiąc: „Największym nieszczęściem dla nas jest istnienie niepodległej Polski”.

Lecz najlepszy wyraz dążeń niemieckich znamy z „Mein Kampf” — ewangelii hitleryzmu. Z wyjątkową bezczelnością mówił w niej Hitler o losie, jaki nas czeka, i gdzie zwróci swe kroki grabieżca.

Stare metody kolonizacyjne Hakaty — zawiodły. Trzeba było nowych dróg, dróg terroru, wysiedleń, mordu. W programie swoim głosił je Hitler.

Hitler był szczery — realizował to, co powiedział. Realizował stary plan Bismarcka, Bülowa i Hindenburga. Nienawiść do Pol-
ski, nienawiść do Słowian.

Niemcy na wschód — oto podstawowa teza hitleryzmu. „Na wschód od Niemiec leży Polska. Będę bezlitosny dla Polaków. Wygnam ich z ich ziem” — zapowiadał Hitler jeszcze w 1930 r.

Rok 1940 — Hitler plan realizował. Polskę rozdarł, Zachodnią Polskę z częścią Kongresówki włączył do Rzeszy. Włączył do Rzeszy polski Manchester — Łódź, gdzie Niemców było tylko 7%.

Bydgoszcz — 10. 000 Polaków rozstrzelał w pierwszych dniach wojny, młodzież szkolną w wieku 12—16 lat. Na wzór Bydgoszczy — masakry w wielu miastach, przyłączonych do Rzeszy.

Za mordem idzie wysiedlenie. Gdynia, duma Polski, duma społeczeństwa, duma narodu, jest na pierwszym planie — 120. 000 Polaków spędzono na plac i wygnano. Za Gdynią idzie Poznań z 70. 000 wygnanych Polaków. Łódź 120. 000 Polaków, Kalisz 80. 000 Polaków, Włocławek 40. 000 Polaków, wszystko zostało dla Niemców, którzy już za mordy otrzymują nagrody. Otrzymują domy — a wy Polacy według naszego planu skazani jesteście na zagładę, skazani jesteście na śmierć. Jeszcze tak nie robię, ale wyznaczam Wam drogę do Treblinki, Majdanka, Oświęcimia.

Wysiedla się całe Pomorze, powiat płocki i żywiecki, odrywa się chłopą od tej ziemi, na której żył i pracował. W Łodzi wszystkie fabryki, cały handel przechodzi w ręce niemieckie, huty i kopalnie Śląska do magnatów niemieckich — Plessów, Stolbergów, koncernów Hermana Goeringa. Jednocześnie skonfiskowano własność chłopską na terenach przyłączonych.

Z 9 milionów Polaków przyłączonych do Rzeszy całkowicie wymordowano inteligencję, większość aktywnych chłopów i robotników, działaczy związków zawodowych, spółdzielni, organizacyj.

Nie wolno Polakom chodzić po trotuarze, tylko po jezdni, bo trotuar jest dla Niemców. Polakom wolno kupować w sklepach w godzinach popołudniowych.

Oto szykany, które mają hitlerowcy dla tych, którzy nie zostali jeszcze wymordowani.

W każdym z miast na Śląsku szubienica. Do czego to wszystko zmierza? Do poniżenia, terroru.

Poniżenie, terror, głód, ustawy wyjątkowe — Polacy i Żydzi są poza prawem — mają uczynić z Polaków Ziem Zachodnich — pozbawionych własnej woli, obiekt hitlerowskich planów, pozbawić ich świadomości narodowej, zamienić ich w Niemców. Za rozmawianie w miejscach publicznych po polsku grozi więzienie.

Z 7-miu milionów Polaków do 1950 r. nie miał pozostać ani jeden Polak.

Hitler chce z nami dokonać tego, co zaczęli przed nim inni, ale innymi drogami.

Z zajętych ziem polskich tworzy Generalne Gubernatorstwo, z ziem polskich robi już pustynię, ziemię jako teren kolonizacyjny bez ludzi, bo tych mordowano na Majdanku.

Wszystko było „nur für Deutsche”, nie dla nas, nie dla włodarzy tej ziemi. „Nur für Deutsche” było śródmieście Krakowa i Warszawy. „Nur für Deutsche” były parki, kina, teatry, lokale, nawet sądy były inne niż dla Niemców. „Nur für Deutsche” były szkoły.

A stosunek do nauki polskiej? Zaraz na wstępie 170 profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej siepacze Hitlera zabrali z wykładu, na nich wykazali stosunek hitleryzmu do kultury polskiej. Czym wyraża się ten stosunek? Wywożeniem do Dachau na śmierć, na tortury.

Nie ma szkół średnich i wyższych dla Polaków.

Oto stosunek Hitlera do narodu polskiego, do wszystkich narodów słowiańskich i tych narodów, które stanęły na drodze jego, na drodze gwałtu i grabieży.

Rozwiązuje się w Polsce wydawnictwa, pozostawiając tylko wydawnictwa pornograficzne — a więc nie tylko zabijać, ale rozkładać moralnie. Z tym rozkładem jeszcze eksploatacja niewolników.

Powstaje ghetto w Łodzi, w Białymstoku, Warszawie. Ktoś mógłby powiedzieć — to jest wyrazem jego antysemityzmu, on Żydów tylko miał w planie. Ale za nimi szli Polacy, szły wszystkie narody słowiańskie. Przykładem były ghetta polskie w Ciechanowie, w Mławie — a z ghetta niedaleka jest droga do Treblinki, Oświęcimia i na Majdanek, do tej korony w arsenale zbrodniczych metod niemieckich w stosunku do narodów słowiańskich.

Majdanek to nie tylko obóz wyniszczenia, to jest coś więcej, jak to ustalił przewód sądowy; to jest laboratorium, w którym ustalono metody śmierci, obliczano jak to ujawnił świadek Budzyn, wyżywienie

takie, przy którym żyć można było tylko 3 miesiące. Majdanek, to było laboratorium śmierci.

Powolna im była metoda uśmiercania przez wycieńczenie i nadmierną pracę, nużąca — zabijanie pałą, zbyt droga — ewipanem i kulą, i nieefektywna przez powieszenie.

Natomiast najtańsza, najszybsza i na hurt obliczona — komora gazowa.

Zabijali starców, kobiety i dzieci, zabijali wszystkie narodowości, nie tylko Słowian; byli tam Grecy, Francuzi, Belgowie, Rumuni, byli i obywatele Stanów Zjednoczonych.

Na usługach zbrodni stoi inżynier niemiecki, budując krematorium. Na usługach zbrodni stoi lekarz i chemik niemiecki, zabijając ewipanem i gazem. Na usługach zbrodni stoi ekonomista, szukając dochodów państwowych z ubrań pomordowanych i rentowności krematorium przez zbieranie tłuszczu z ludzkich ciał, w piecach spalanych.

Na usługach zbrodni stoi SS-manowski kat obozowy wszystkich stopni i na wszystkich szczeblach jego hierarchii, poczynając od Thumanna a kończąc na oskarżonym „kapo” Stalpie.

Wszyscy oni jednacy — wszyscy zbrodniarze, bo jedną kolebką wykołysani — kolebką niemieckiego faszyzmu. Tylko hitleryzm mógł się dopuścić takiego spodlenia i tak człowieka rozłożyć moralnie, jak przedstawia oskarżonych przewód sądowy.

Nad tym rozkładem moralnym pracował ich światopogląd. Zbrodnie podmurowywali tezami nauki, naukę oblekali w szaty filozofii. „Partia narodowo-socjalistyczna jest kościołem” (Goebbels 1933 r.). „Dusza oznacza rasę, nordycka krew zastąpiła misterium i stare sakramenty chrześcijańskie” (Rosenberg).

I odprawiali misterium zbrodni. —

W szatańskim tańcu zbrodni — tworzyli hitlerowskie piekło na ziemi.

Cnotę, miłość bliźniego i braterstwo ludów — nazywali zbrodnią. Występek i zbrodnie podnosili do wyżyn cnoty — nastąpiło przewartościowanie wartości. „Możemy być nieludzkimi. Lecz jeżeli tym ratujemy Niemców — spełniłszy największy czyn w świecie. Możemy być niesprawiedliwymi, lecz jeżeli tym ratujemy Niemcy — naprawiamy największą niesprawiedliwość świata. Możemy być niemoralnymi, lecz jeżeli ocalamy naród niemiecki — stajemy się moralnymi” — mówi Hitler w 1933 r.

1. I byli nieludzkimi — w stosunku do każdego człowieka innej nacji.

2. I byli niesprawiedliwymi — w stosunku do wszystkich, którzy nie urodzili się Niemcami.

3. I byli niemoralnymi — na przestrzeni całej swej historii. Mieli moralność ludożerców. Niszczyli kościoły, mordowali księży, starców, dzieci — bo to były nie ich dzieci, jak mówi Ternes, który, gdyby to były ich dzieci, nie przykładalby ręki do zbrodni.

My zaś będziemy sprawiedliwi. Najwyższą sprawiedliwością będzie, jeżeli zetrzemy z powierzchni ziemi to wszystko, co tworzyło gmach hitleryzmu, to wszystko, co tworzyło jego wiązanie, co tworzyło jego cegiełki, od „kapo” Majdanka — do Hitlera, jeżeli zetrzemy hitleryzm, jeżeli zetrzemy z powierzchni ziemi faszyzm wszelkich nacyj, odcieni i naleciałości.

Zasady moralności i etyki czerpali u ludzi pierwotnych. Ludożercą teorię rasizmu nazywali nauką.

„Humanitaryzm uczący równości wszystkich ludzi jest przestawą i szkodliwym przesądem” mówi Rosenberg. A więc przesądem są dla nich zasady ludzkości. Cofnęli się do zasad plemienia Pigmejów. Sami postawili się poza nawiasem ludzkości — niechżeż ponoszą konsekwencje.

„Nie życzymy sobie mieć innego Boga — tylko Niemcy. Kto służy Adolfowi Hitlerowi — służy Niemcom, kto służy Niemcom — ten służy Bogu” mówi Baldur von Schirach do młodzieży.

W imię tego boga truli i zabijali niemowlęta. Bogu temu służyli, byli jego praktykującymi wyznawcami. Bo dla nich to rzecz normalna, dla nich upadek człowieka — to rzecz codzienna. Niechżeż dzielą losy swego bóstwa, które skąpane we krwi niewinnych ofiar czeka na wykonanie wyroku, bo wyrok już ludzkość wydała.

A czym byli, jak postępowali i z jakimi planami do nas podchodzili, świadectwem niech będzie modlitwa niemiecka:

Poraż, o Panie, bezwładem ręce i nogi Polaków,
Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą,
Tak męza jak kobietę ukarż głupotą i głuchotą,
Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmienił się w popiół,
Ażeby z kobietą i dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę,
Niech nasza noga rozdepta ich pola zasiane.
Użyj nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych jak też i dzieci,
Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciała,
I spraw, by kraj polski w morzu krwi niszczał i zgłiszczach.
Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.
Zamiast pokoju, niech wojna zapanałe między oboma państwami,
A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie,
To będę wołał umierając —
Zmień, o Panie, Polskę w pustynię.

To modlitwa, którą wpajano w naród niemiecki. Wykonawcami tej modlitwy byli oni, bez względu na to, czy to był ten, który

podawał puszki z cyklonem, czy to był ten, który splamione krwią ubranka zamordowanych dzieci wysyłał swoim dzieciom.

Z brutalnej, zwierzęcej siły zrobili bóstwo. Na czele państwa stanęli awanturnicy. Skąd się wzięli? Wyrzucił ich burzliwy okres pierwszej wojny światowej. Rozkładający się imperializm niemiecki w okresie upadku kapitalizmu szukał ratunku i naiwnie widział go w nowej formie politycznej.

Ofiarował swe usługi Hitler. Został przyjęty. Przyszedł ratować stracone pozycje imperializmu niemieckiego przez zastosowanie nowych metod walki i germanizowanie nie ludzi a ziemi. Rozpoczął swą polityczną żonglerkę przy schlebającym pomruku światowej reakcji, nie wyłączając reakcji naszej rodzimej. Szedł z programem wojny i ją rozpoczął. Karmił brunatne żołdactwo nadzieją rabunku i gwałtu, i słowa dotrzymał. Dał więcej — mord podniósł do godności cnoty i zasług. Polała się krew strumieniem po ziemi polskiej. Pożary i zgliszcza znaczyły drogę brutalnym siepaczom. Nie szczędzono kobiet i dzieci. Brutalni napastnicy stali się dzikimi bestiami. Bo tylko z kształtów fizycznych nazwać takiego można człowiekiem. Czyny ich przeszły wszelką wyobraźnię.

Majdanek stał się koroną w arsenale zbrodniczych metod niemieckich, stosowanych do narodu polskiego. Majdanek stał się koroną tego wszystkiego co stworzyła myśl niemiecka od początku do czasów obecnych. Majdanek, to tylko nowa metoda w planie germańskim, zdobycia nie ludzi a ziemi, to znaczy unicestwienia ludzi, wymordowania, wystrzelania, wygazowania, spalenia w komorach gazowych.

I z tego jeszcze chce ciągnąć zyski, żeby krematoria się rentowały; umieją organizować, a szczególnie umieją organizować zbrodnie.

Hitler taki Majdanek gotował wszystkim narodom Europy. Bo prawo do życia w pojęciu tego awanturnika i barbarzyńcy mają tylko Niemcy, Niemcy hitlerowskie. I jeżeli gdzieś w zakątku odezwał się jakiś głos protestu w Niemczech, to również ginął na Majdanku — bo prawo do życia mają tylko Niemcy hitlerowskie.

Przeliczył się. Dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej i ofiarnej walce żołnierza polskiego, który spod Lenino przebijając bagnietem drogę do Ojczyzny, dzięki wysiłkom państw sojusznicznych na Zachodzie, zgasły pieczę Majdanka, a jego oprawców dosięga dziś ręka sprawiedliwości.

Porażeni ogromem zbrodni i ofiar na każdym odcinku, zdajemy wysiłek, by zastąpić tych, których wyrwała spośród nas ręka oprawcy.

Nie zapominajmy jednak, że tam za Wisłą pracują jeszcze fabryki śmierci. Dymią piece w Oświęcimiu, tlą się zgłiszczą miasta, które było ongiś Warszawą. Że tam odrywają dzieci od matek, pędzą kobiety do piekła hitlerowskiego na pracę do fabryk niemieckich, o głodzie i chłodzie, że tam brutalny oprawca sieje dookoła pożogę i mord.

Dlatego oskarżam tych pięciu o zbrodnie dokonane na Majdanku nie tylko w imieniu Prokuratury, ale w głębokim przekonaniu, że jestem wyrazicielem uczuć i woli całego narodu polskiego.

Nauczeni doświadczeniem, nie dopuścimy, by powtórzyły się błędy historii. Nie dopuścimy, by przed naszymi dziećmi pojawiło się w przyszłości widmo Majdanka.

Gwarancją tego może być nie tylko całkowite unicestwienie hitleryzmu, ale faszyzmu na całym świecie, wszelkich nacji i odcieni. Muszą być trwałe granice na zachodzie, oparte o Bałtyk, Odrę i Nisę, o wał obronny narodów słowiańskich, związanych trwałym przymierzem z demokracjami Zachodu.

Nie z zemsty, a w imię sprawiedliwości, w imię zdeptanej godności ludzkiej, w imię pokoju i szczęścia, okupionego ofiarą krwi milionów — żądam dla nich wyroku śmierci. Wśród narodów miłujących pokój, nie mają prawa do życia.

Nie mają prawa do życia ci, którzy przez przeciąg długich miesięcy mogli sycić swe oczy widokiem ludzkiej krwi niewinnie przełanej, którzy mogli z sadyzmem przyglądać się konwulsjom i mękom mordowanych, którzy w swoim spodleniu i upadku katowali, gwałcili kobiety, czyjeś matki, żony, córki... A co najpotworniejsze — zabijali dzieci, które przecież nie były jeszcze wrogami politycznymi Hitlera i faszyzmu.

Nie zadrżało serce ani jednego oprawcy, nie obudził się żaden odruch ludzkiego uczucia na widok setek martwych ciałek dziecięcych z krwawym skrzepem na ustach. A przecież niektórzy z nich mówią, że mają własne dzieci, dzieci ubierane w ubranka zdarte z naszych polskich dzieci przed wrzuceniem ich do komory gazowej.

I dlatego oskarżam ich i czynię ich współwinnymi wszystkich zbrodni popełnionych na Majdanku.

Winni są, albowiem, jako członkowie SS lub tylko Kapo byli podporą systemu hitlerowskiego.

Winni są, albowiem dzięki nim dymity się codziennie piece Majdanka.

Dlatego żądam dla nich k a r y ś m i e r c i.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA DRA JERZEGO SAWICKIEGO
WYGŁOSZONE DNIA 1 GRUDNIA 1944 PRZED SĄDEM KARNYM
SPECJALNYM W LUBLINIE

Mam mówić o winie oskarżonych, tzn. mam ująć ich winę w słowa. Proszę Wysokiego Sądu, słowa są tworem ludzi, a to co się tam stało jest niehumanitarne. Słowa to na ogół pojęcia, a to co się tam stało jest niepojęte. Słowa mają swoją logikę, a to co się tam stało w żaden sposób ogarnąć się nie da. To jakaś kosmiczna katastrofa naszej kultury. Czy astronomowie mogą opisać apokaliptyczne zderzenie światów? Nie. Oni przez daleki spektralny pryzmat, po cieniach, które te światy rzucają, po blaskach, jakie od nich biją mogą ocenić w dalekiej perspektywie, co tam się stać musiało. Tak my po jakimś jednorazowym w dziejach upodleniu człowieka, jak po ponurym cieniu, z jakiegoś już niehumanitarnego heroizmu ofiar tam więzionych, jak w oślepiającym blasku w przybliżeniu wnioskować możemy o tym, czym było tam życie, jaka była tam śmierć. Wnioskować — lecz nie rozumieć. Nam brak zmysłów dla ujęcia tego ogromu. Huku nie słyszymy. On jest tak wielki, że bębneńki odeń pękają. Po krwawieniu domyślamy się, że huk był, ale go już nie czujemy. Jest on poza naszym ludzkim zasięgiem.

Wy, Panowie Sędziowie, zapewne myślicie, że upodleniem chyba największym jest to, że ojciec wieszał własnego syna, by przeżyć jeszcze jedną godzinę w obozie — lub, że niepojęty jest heroizm matki, która mając jedną pierś uciętą, karmiła swe niemowlę drugą. Sądzicie pewnie, że gwałcenie kobiet w obecności mężów i dzieci było rzeczą najokropniejszą. *A ja Wam powiem — to jeszcze nie jest Majdanek.* Sam fakt gwałcenia nie jest tak straszny. Uprzytomnijcie sobie na chwilę, na ułamek chwili — wiele długich godzin czekania przed tym gwałceniem.

Barak, a w nim 300 kobiet umęczonych w ciągu dnia, szanbionych i bitych. Jest wieczór. To czekanie skurczonych kobiet na pryczy. Ta myśl nieustępliwa i dręcząca. Przyjdzie taki Pohlmann, Stalp czy inny? Na którą z nas kolej dziś? To przewracanie się z boku na bok w męce bezsenności, po dniu pracy przerastającej siły. Przekupi dziś straż, czy nie przekupi? W jakim stanie przyjdzie, jakiej będzie rozkoszy żądał? Czy czujecie, sędziowie, tę hańbę, czy czujecie tę potworną bezsilność tych kobiet? Te długie godziny czekania przed gwałceniem. *Ale i to jeszcze nie jest Majdanek.* Gwałciciel odszedł, zachłystując się żądzą, pijaństwem i tym drażniącym pogardliwym uśmiechem, który tak jest właściwy Stalpowi. Uprzytomnijcie sobie, tę jedną sekundę, tę jedną chwilę potem, gdy kobieta szanbiona, rozbita, szuka samotności, ucieczki



Korespondenci pism zagranicznych nad dołami z kośćmi i czaszkami
zamordowanych w obozie



Nabożeństwo żałobne w Lublinie za dusze zamordowanych

od ludzi, a tu obok — 300 rozszerzonych oczu, 300 spieczonych policzków, 300 szepejących warg. Tu nie ma ucieczki, bo wokół tylko drut kolczasty, tylko prąd wysokiego napięcia... I pozostaje tylko jedna jedyna droga... w nicość, przez krematorium. Ale tam trzeba cierpliwie czekać kolejki wyznaczonej przez Niemca. To jest Majdanek!

Oto chłop polski w czasie akcji wywieziony ze swoją żoną. Siedzi z nią w baraku o 1000 łózkach. Nic tak nie łączy ludzi jak świadomość wspólnej śmierci. Nic tak nie podnosi na duchu, jak pewność, że ktoś obok w takiej chwili jest przy mnie cały. Nic tak nie pociesza w ostatnich minutach życia jak to, że ta kobieta, moja jedyna, przy mnie już będzie do końca, który tak bliski, dotykalny. Ale tego nawet mu nie dano, tej ostatniej pociechy, tego ostatniego zjednoczenia, tego ostatniego podniesienia. I to mu odebrano. Co się działo w sercu tego chłopca, kiedy obok siedziała pohańbiona żona. Pomyślcie. 1000 oczu, 1000 sąsiadów, a tu on, chłop, bezsilnie przypatruje się hańbie swej własnej żony. Czujecie to! To jest Majdanek!

A teraz ten pochód kilkuset małych, nagich dzieci. Czy widzieliście kiedyś małe, pulchne stopy dziecięce, tak całkiem blisko? Takie gładkie, ciepłe, drobne. Całowaliście przecież te stópki, pieściliście. 800 dzieci kroczy po śniegu, z trudem odrywając bose stopy, które krwawią zranione, rozcięte.

800 dzieci o zwiroteczonych mięśniach i sinej bieli. 800 dzieci o smutnych oczach. Czy znacie smutne oczy umęczonych dzieci?

A ten straszny płacz kobiet, czekających swej śmierci za „kordonem róż”, obok którego posuwał się ten koszmarny pochód dzieciątek do komór gazowych. Słyszycie jak zakwiliło dziecko w przeżuciu śmierci, widzicie jak zapędzają białą owieczkę a tu przynętą — cukierkiem zachęcają zgłodniałą dziewczynkę, do przyspieszenia kroku. Ogarniacie niepojęte, co działo się z matkami za drutem, które to wszystko oglądać musiały, zanim dane im było pójść za dziećmi. Czy mogło jeszcze coś dla nich być strasznym, poza męką czekania na śmierć? To jest Majdanek!

Upamiętnijcie sobie na chwilę pustkę między dniem a nocą, kiedy księżyc już zaszedł, a słońca jeszcze nie ma, kiedy jest rozlana po świecie mglista szarość poranka i lepka zimna rosa. Zmarznęte skurczone ciała i dalej nic. Tylko siny dym z krematorium i nic — tylko kolczasty drut i jęk z komory gazowej. Tak dzień za dniem, noc za nocą. Tydzień za tygodniem. Czekasz na swą kolejkę. To jest Majdanek!

Czy potraficie zrozumieć ten heroizm matek? Setek matek, które idą dobrowolnie na śmierć z własnymi dziećmi. Patrzcie na

ten sznur aut przepełnionych kobietami i dziećmi, jak żegnają się ze swoimi towarzyszkami, życząc im rychłego zwolnienia, to powiewanie chustkami, o którym nam opowiadano. Ten wyjazd jak na wycieczkę jakąś — a za skretem już — nicłość. Ale to nie straszne. Przed nicością śmierć, a przed nią męka potworna, rozdzieranie z bólu piersi własnych w komorach duszenia. Ale i to nie najgorsze. Potworna świadomość tej męki, która czeka za chwilę. Ale i to nie najgorsze. Najpotworniejsze, to świadomość męki najbliższych, męki własnych dzieci. To świadomość bezsilności matki wobec tej męki dziecka. Czujecie ją. To jest Majdanek!

Widzieliście kiedyś pewnie w Waszych sypialniach dzieci Wasze, o takich wielkich, niebieskich oczach i rozszerzonych źrenicach, gdy wieczorem, w ciemnym pokoju, przestraszone już nie mówią, nie płaczą, tylko patrzą na Was z taką nadzieją, z taką otuchą i wiarą. Te pełne wyrazu niebieskie oczy Waszych dzieci. Przychodzicie wtedy, bierzecie je na ręce, kładąc pod miękką koldrę, swoim tchnieniem ciepła uspakajacie je, usypiacie. Te same niebieskie oczy, te same wyciągnięte rączki dziecięce, ta sama nadzieja, ta sama ciemność — ale komór gazowych. Ta sama matka, ten sam wzrok matki, ale tchnienie krwi pękniętych płuc. To jest Majdanek!

Panowie Sędziowie, czy widzieliście kiedykolwiek książki płaczące, książki mówiące? Znam taką książkę. Z mgr Sobolewskim, sekretarzem Komisji Majdankowej mieliśmy ją w ręku. Był to jakiś traktat średniowieczny. Widziałem na jednej z jej kart przyklepiony ogarek świecy. Wypalona prawie do samego dna, osmolila kartę czarną, żalobną smugą. Przed śmiercią studiował ktoś tę filozoficzną księgę. Może był to Żyd słowacki, może Grek. I może w tej samej chwili, kiedy błądy chwiejny płomyk dogasał, uderzył go z tyłu na rozkaz siepacza jego własny brat, żelaznym prętem owiniętym w skórę. Zgasł człowiek jak ta świeca. Czy czujecie to potworne zestawienie, ten heroizm czytającego do ostatniej chwili w oczekiwaniu śmierci i to podłe bestialstwo własnego rodaka dla jednej chwili marnego żywota. To jest Majdanek!

Oglądałem tabliczki z rysikiem, zapisane do połowy. Pewnie jakaś matka uczyła w baraku swoje dziecko pisania. Może to była dziewczynka o jasnych włosach. Może szczebiot dziecka w tym baraku brzmiał jak świergot ptaka i wyczarowywał na opuchłych z głodu twarzach uśmiech. Napis na tabliczce urywa się na słowach: „Droga mamo”. Może w tej chwili właśnie, kiedy matka poczuła się na chwilę szczęśliwa, że dziecko tak do niej pisze, jakiś SS-man zabrał jej dziecko i tylko tabliczka została jej jak jedyna ostatnia relikwia. Ta mała tabliczka to jedyna jej teraz pamiątka.

To świętość w obozowym piekle. A tymczasem przyjeżdża z Berlina jakaś Niemka, Frau Mitzi Schmidt, która ma 5 synów, przyszłych kolonizatorów Wschodu, z Hitlerjugend — daje zapotrzebowanie na taką tabliczkę, i zabierają jej tę jedyną pamiątkę. Czy czujecie, że serce tej matki, zanim jeszcze poszła do komory gazowej, musiało pęknąć? To jest Majdanek!

Ja poznaję po Was, że mnie już nie możecie słuchać. Nie mówcie mi, bym już przestał. Ja Was doskonale rozumiem. Wy bronicie się w ten sposób przed myślą, żeby pozostać tylko sędziami, a nie także wykonawcami wyroku. Pozwólcie mi jeszcze kilka słów powiedzieć. Winien to jestem malcowi-bohaterowi. Stoi mi w tej chwili przed oczyma 5-cio letni chłopczyk, który trzymał na ręku 3-letniego swego braciszka, kiedy jemu podobnych rozstrzeliwali. Stał z nim na rynku w mieście, kiedy rozlegały się wokół strzały i uspakajał braciszka słowami: „Nie martw się, mój drogi, to nie bardzo boli i długo nie potrwa”. Widziałem jak rozmazywał łzy po policzkach malca, po jego rozmierzwionej czuprynce. Widziałem jak w kilka minut później te łzy mieszały się z cieniutką strugą jasnej, cieplej krwi. Wybacz mi, synu, moją wtedy bezsilność. Bezsilność tylu ludzi dobrej woli. Takich bohaterów było na Majdanku setki. Któż ich policzy, któż im hold złoży?

Pozwólcie mi jeszcze wspomnieć, jakie przechodzili męki ci, którym karki zginano i trzymano głowy okutym w gwoździe butem pod wodą. Czujecie ten bulgot ostatniego tchnienia, to napięcie człowieka, który chce żyć i którego ciągle wpychają do wody. Widzicie te obcięte palce jeńców sowieckich wczepione w ramy aut, skąd byli wrzucani w dół śmierci. Jaka w nich żądza życia, okrutnie przecięta. To jest Majdanek!

Mówił tu przed chwilą mój przedmówca, prokurator, o dziewięciu sposobach uśmiercania ludzi w obozie. Ale czy wiecie, że nie tylko biciem, strzelaniem, wieszaniem, nie tylko gazowaniem i morzeniem głodem można człowieka na śmierć zamęczyć. Jest jeszcze jeden sposób, którego nie wspomniano, o wiele okropniejszy. Także słowami można znęcać się nad człowiekiem. Zadręczyć na śmierć. Przypomnijcie sobie plugawe, brudne słowa, jakich używali wszyscy bez wyjątku Niemcy, od ranka do południa, od południa do nocy, od nocy do rana. Brudne, niskie, podle, ordynarne słowa. A wokół ofiar tylko drut kolczasty, obok Kapo, a nad nimi ołowiane, milczące niebo, w którym już nie ma miejsca na wizję Boga. To jest Majdanek!

Dlatego, proszę sędziów, mówić o winie oskarżonych i nazwać Majdanek fabryką śmierci, obozem zniszczenia to są konwenanse, slogany, które spływają jak krople deszczu po szkłe, to jest umniej-

szaniem zbrodni, cierpień i mąk. Nie ma w języku ludzkim innego słowa na określenie tego wszystkiego, jest tylko jedno słowo: MAJDANEK! Wszystko inne byłoby umniejszeniem, wszystko inne jest lekceważeniem tej męki i tego bohaterstwa. To jest to nowe słowo, zrodzone w cieniu nieludzkich cierpień i nadludzkiego męstwa. Majdanek! Na jego dźwięk włos bieleje, serce zamiera, myśl staje!

Jest jeszcze druga perspektywa Majdanka. 500.000 co najmniej Niemców, buchalterów, finansistów, kasjerów, magazynierów, kolejarzy, pocztarzy, telefonistów, inżynierów, lekarzy, jurystów, agronomów, chemików, farmaceutów, tchu brak — rozumiecie dobrze, pół miliona Niemców, wszyscy oni byli wprężnięci w jedną zorganizowaną maszynę śmierci bliźnich, bezbronnych ludzi. Czy czujecie ogrom tego? Pół miliona osób opętanych jedną myślą, myślą jak najszybszego, jak najtańszego, jak najbardziej skutecznego niszczenia innych. To jest Majdanek!

I jeszcze jedna perspektywa Majdanka.

To co Niemcy mają naprawdę ładnego, co mają naprawdę godnego naśladowania, to ich systematyczność, organizacja i oszczędność. Te trzy ich największe cnoty oddano w służbę największego zła. Ogar-niecie miażdżącą bezlitosnością, potworną sprężystością tej ponurej maszyny. I to jest Majdanek!

Mam mówić o winie samych oskarżonych. Nieraz dziwiłem się w toku procesu, kiedy pytano, ile razy każdy oskarżony bił, kopał, czy gwałcił. Czy nie jest to jakieś wielkie nieporozumienie? Czy naprawdę trzeba Wam przypomnieć, że przy rozpatrywaniu podobnej pospolitej zbrodni — nie zastanawialibyście się nad tym ani chwili. W zbrodni współuczestniczy nie tylko ten, kto morduje, ale także ten kto stoi u drzwi i nie wypuszcza ofiary, ani nie wpuszcza pomocy. Za zbrodnie odpowiada też ten, kto uprzednio z góry umawia się, że będzie korzystał ze zrabowanych rzeczy. Ten jest też uczestnikiem przestępstwa. A w tym uczestnictwie miejsce nie tylko dla panów obozu, SS-owców, jakimi są czterej pierwsi oskarżeni, dla każdego Kapo, jakimi są dwaj ostatni oskarżeni, ale też dla każdego z tej wielkiej pół-milionowej niemieckiej armii zniszczenia, tej całej pół-milionowej zgrai Vernichtungskommando. Dla nich mógłbym się jako dla uczestników wielkiego „związku zbrodniczego” domagać wyroku skazującego, na podstawie samej tylko przynależności do tego związku, bez wykazania jakiegokolwiek działalności. Kim był Oberleutnant Ternes? Buchalterem! Czego? Rzeczy zrabowanych po zabitych. Prowadził ewidencje zysków z mordu. A Vogel? Kierownikiem baraku, w którym ściągano z ludzi ostatnią koszulę przed ich spaleniem. Czy nie wystarczy to, że Gerstenmeier miał pod swoim kluczem cyklon, że tego cyklonu

było mu za mało, bo dwa miliony w jego rozrachunku było dla terenów GG. niedostateczną ilością? Czy nie wystarczy dla jego powieszenia sam fakt, że zażądał z Niemiec zapasowego cyklonu? Czy naprawdę trzeba czas tracić na to, aby ustalać, że on oprócz tego jeszcze jednego czy dwóch więźniów skopał? Czy nie czujecie, że macie przed sobą miniaturowy koncentrat obozu? Vogel przyjmuje ofiary, Ternes — rejestruje, Schoellen — łupi, wyrывая nawet żywym złote zęby. Kapo Stalp jak pies czuwa nad tym, by nikt nie uszedł śmierci, którą w swych magazynach z gazem dysponuje Gerstenmeier. O tym Kapo trzeba kilka słów powiedzieć. Czy nie czujecie w nim, w jego zachowaniu się, hieny o chytrości szakala? On już wczoraj poczuł na sali sądowej zapach trupi i dlatego już potwierdził w całości oskarżenie przeciw Schoellenowi. Gdy świadkowie zaczynają mówić o zbrodniach Pohlmann, zawsze przy nim wyrasta Stalp. On jak hiena jest przy każdej uczcie. On nie gwałcił pierwszy, ale jako drugi korzystał z brutalności innych. Tak też korzystał z gwałtów Pohlmann. On zawsze jest tam, gdzie znajduje się silniejszy. Teraz bardzo wcześnie zorientował się po czyjej stronie będzie uczta. Patrzcie na jego uśmiech, jego przyklepny uśmiech, jego chytrą. Najgorszy, a dobrze pozuje na najlepszego. To jest Stalp. Jego pierwsze oświadczenie: „ja będę prawdę mówił, a innym nie wierzyć”. Ta jego chytrą szakala nakazała mu nie pójść w pasiaki i obuwiu drewnianym za uciekającą w nieładzie armią niemiecką. Ta sama chytrą nakazała mu na dwa dni przyoblec się w skórę partyzanta. On dobrze rozumował, gdy powiedział: „Prokurator dla mnie nie groźny, wiem jak się zachować, 6 razy uniknąłem stryczka”. Kto wie, czy ten 6-ty raz nie był uzyskany za cenę pójścia na Majdanek dla poprawienia, jak mówił, dyscypliny.

Wierzajcie mi, gdyby nie było żadnych dowodów, gdyby oskarżeni stanęli tak jak są tutaj, wierzajcie mi, że z czystym sumieniem mógłbym ich oskarżać. Taka była tam siła zła, która im imponowała w postaci ich wyższych przełożonych i teorii, którą reprezentowali, taka jest moc „prawa naśladowstwa”, które mu ulegali, że nieprawdopodobieństwem jest, by choć resztką ludzkiego uczucia, ludzkiego serca, ludzkiego odruchu w nich pozostała. Dlatego mogę twierdzić, że i bez dowodów a wyłącznie na tej podstawie, że byli „w rządzie” na Majdanku, mogę żądać dla nich wyroku skazującego.

W średnich wiekach znana była tak zwana współprzysięga. Każdy obywatel mógł stanąć przed sądem i przysięgać, że ci, którzy są sądzeni, są wedle jego przekonania winni lub niewinni. Wtedy stanąłbym tu i z czystym sumieniem przysięgłbym: ukarzenie ich, oni są winni.

My prokuratorzy nieraz ze sobą mówiliśmy, że proces idzie po drobiazgach, które zasłaniają rzeczywistość. Czy nie było umniejszaniem rzeczywistości badanie drobiazgów, roli poszczególnej każdego z nich? Czy można pytać, kto w tym młynie śmierci był kamieniem, kto turbiną, a kto prądem napędnym? W tym młynie śmierci każda śrubka miała swoje przeznaczenie. *Kto tam był a nie był więźniem, nie może sobie rościć prawa do istnienia.*

Jest jeszcze jedna potworność Majdanka. W dzień okropne bicie, katusze, gazowanie, palenie, a w nocy wracał taki Niemiec do swojej Frau. Poza cieniem śmierci, jest oświetlony jasno barak, zielono pomalowany, a w nim biały obrus, patefon, pianino. Niemiec umywa ręce z krwi i przynosi do domu jako Geschenk buci zki zdarte z drgającego jeszcze w agonii dziecka polskiego, albo Weihnachten i chóralny Lied i niemiecka Gemütlichkeit, a pod choinką suknie po zagazowanych, przyniesione z pralni i zerwane ze szyi mordowanych medaliony, w który wstawia swoją fotografię zur Erinnerung. Koszmarna idylla dla własnej higieny. Jest w tym jakaś dwoistość duszy niemieckiej. Przez nią Majdanek urasta do symbolu. Ludzie ci mogli tak żyć podwójnym życiem lata całe, do ostatniej duszy słowiańskiej, do ostatniego znaku życia na tej ziemi. Trzeba było dopiero mocnej ręki Czerwonej Armii, aby to przecięła jednym cięciem chirurgicznym.

Mam mówić o karze dla oskarżonych. Wiem, że normalnie, kiedy prokurator staje przed sądem i prosi o wyrok śmierci, dreszcz grozy przechodzi sąd, prokuratora i publiczność. Czuję całą swoją bezsilność, kiedy na tej sali wymawiam słowa „kara śmierci”. Odczuwam całą małość środków, jakimi dysponuje demokracja w obliczu takiego przestępstwa.

Najlepiej scharakteryzuję może to, co oni z nami zrobili, jeżeli Wam powiem, że z tego miejsca nie waham się przyznać, iż rozumiem średniowieczne kary. Nie wstydzę się Wam powiedzieć, że rozumiem dobrze, iż można domagać się łamania kości, wrywania poszczególnych części ciała, przypiekania rozżarzonym żelazem, rozrywania końmi.

Będę kończył, Wysoki Sądzie, a na zakończenie jeszcze kilka uwag: mówi się wiele o tzw. nowej demokracji. Wiele razy powtarzano to słowo przed obliczem Wysokiego Sądu i rozważano, co jest jej najistotniejszą treścią. Sądzę, że będę bliski prawdy, jeżeli powiem, że w XVIII wieku istotną treścią demokracji była walka o prawo obywatela do rządów przeciw jedynowładztwu. O to walczyła demokracja, nazwałbym ją prawną. W XIX wieku demokracja polityczna czuwała zazdrośnie nad prawem parlamentu do kontroli władzy wykonawczej. Sądzę, że demokracja socjalna naszego wieku

ma jedną treść najistotniejszą: jest nią przywrócenie godności ludzkiej. Istotną jej treścią jest: poszanowanie godności człowieka bez względu na jego pochodzenie i klasę, kolor skóry i język.

Trzy Państwa Sprzymierzone wystąpiły przeciwko Państwu, które było tylko „ein Reich” i „ein Volk”. To nie jest przypadek, że po drugiej stronie bariery zła, gdzie jest uznany tylko jeden naród w jednym państwie, stanęły związki państw: Związek Radziecki, Zw. Narodów W. Brytanii i Stany Zjednoczone Ameryki. W tym jest wielki symbol. Po tej stronie zespolone są narody na zasadzie równości, w ramach państwowości związkowych.

Nowa demokracja nie będzie też demokracją słabości. Po takim upadku godności ludzkiej, po takiej walce na śmierć i życie musi być dana gwarancja, że taka katastrofa więcej się nie powtórzy.

Czy dziwi Was, że od Stalingradu po Pireneje, od Włoch do Norwegii idzie głos wołający o szubienicę dla zdrajców, tak jakby w Europie bez tego ludność nie mogła wrócić do spokojnej pracy. Coś się musiało stać niezwykłego, jeśli w świadomości europejskiej nie ma po dzień dzisiejszy spokoju, jeśli ludy nie mogą wrócić do normy nim nie wyrosnie las szubienic. I nie jest to przypadek. Jak widzenie wielkiej tragedii antycznej oczekiwali od niej „Katharsis” — i tylko wtedy, gdy z wielkiego dramatu spłynęła na nich ta łaska oczyszczenia, uspokojeni wracali do swych codziennych zajęć, tak po ostatnich 5-ci u latach ludzkość nie może wrócić bez oczyszczenia do swych zajęć normalnych, do codziennej pracy.

Gdyby oskarżeni rozumieli język, w którym przemawiam, życzyłbym im, proszę Wysokiego Sądu, aby w chwili kiedy pętla będzie się zaciskać na ich szyi, kiedy ich będą ciągnąć na szubienicę, kiedy ich ciała będą się przeżyły w rozkurczu ostatnim, kiedy wydadzą ostatni dech, kiedy im oczy w słup staną, aby w tej chwili na szklonie tych oczu pojawił się obraz tej matki, która w krematorium tuliła dziecko swe do ostatniej chwili, aby widzieli ciekące bez przerwy łzy tej kobiety. Aby ją widzieli w chwili wieszania, w chwili zgonu, aby widzieli te łzy matki, kiedy pójdą w grób, kiedy rozsypią się w proch — na wieki. To będzie dla nich odpowiednia kara.

PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW

Po przemówieniu Prok. dra J. Sawickiego Przewodniczący udziela głosu obrońcom.

OBR. ADW. WOJCIECH JAROSŁAWSKI:

Istotnie wielka to chwila. W zbrodniczy sposób napadnięta przez Niemców Ojczyzna nasza, przez 5 lat deptana butem germańskim, w dniu dzisiejszym jako odrodzona demokracja wymierza sprawiedliwość tym, co mając się za panów świata, biciem, męczarniami, śmiercią chcieli zgładzić z powierzchni ziemi nasz naród.

Gdybyśmy mogli słyszeć głosy z zaświata, to w tej chwili do głosu Prokuratora przyłączyłyby się głosy milionów Polaków, wymordowanych przez Niemców w ciągu wieków, przyłączyłyby się głosy poległych w ciągłych walkach, przyłączyłyby się do tego chóru głosy narodów Europy, które taki sam los spotkał, głosy męczenników Majdanka — a w tym chórze moglibyśmy usłyszeć głos wielkiego oskarżyciela. Lecz może by odezwał się i drugi głos, ostrzegający narody europejskie, że ten, który w gruzy i zgłiszcza zmienił nasze ziemie, myśli już nad tym, żeby za lat kilka ponowić napaść.

Młoda demokracja Ojczyzny naszej tym, co chcieli zmieść nas z powierzchni ziemi, daje z nakazu prawa obrońcę. Przez 4 dni przed oczyma naszymi przesuwiał się koszmar niedalekiej przeszłości. Jeden z katów, dręczony wyrzutami sumienia, popełnił samobójstwo. A inni, czy są niewinni? Oto pytanie, które tylko Wysoki Sąd jest w stanie rozstrzygnąć.

Bronię oskarżonego Ternesa. Cóż mam powiedzieć na jego obronę? A jednak obrońca bronić musi, adwokat nie sędzi, adwokat musi przedstawić to, co sam oskarżony na swoją obronę mógłby powiedzieć. Spełniam ten obowiązek.

Mogą być trzy ewentualności:

1. Gdyby Wysoki Sąd, wydając wyrok, stanął na stanowisku, że Ternes należał do zorganizowanej bandy, powołanej do popełniania mordów i to zadanie wykonał — nie miałbym nic do powiedzenia. Może to tylko, że takie zbrodnie przewidywane są raczej w Kodeksie karnym.
2. Może być druga ewentualność. Na Majdanku nie było Niemców, którzy nie byliby zbrodniarzami. Oskarżony Ternes spełniał funkcje na Majdanku i dlatego winny jest zbrodni. Zażęcie jednak takiego stanowiska, może słusznego, nie znalazłoby uzasadnienia w przepisach prawnych. Zbrodniarzom trzeba udowodnić zbrodnie indywidualnie, gdyż między masą zbrodniarzy może być i niewinny i prawo udowodnienia winy wymaga.
3. Trzecią ewentualnością jest: Akt oskarżenia zarzuca osk. Ternesowi katowanie, znęcanie się w najokrutniejszy sposób nad więźniami od 1943 r. do 1944 r. Co ustala przewód sądowy? Jedyne świadek Wolski zeznał, że w marcu 1943 r. Ternes uderzył w twarz 17-letnią dziewczynę i jednego mężczyznę. Więcej nie może o nim nic złego powiedzieć, mimo że stykał się z nim. Świadek Wolski co do oskarżonego nie jest konsekwentny, jego zdania nie są jednolite. I trzeba pamiętać, że pamięć ludzka jest zawodna. W zeznaniach Wolskiego są sprzeczności. Oskarżony Ternes zaprzecza, że kiedykolwiek kogoś uderzył. Spełnił takie funkcje, że można przyjąć, iż przy odrobinie ludzkości mógł nie popełniać dalszych zbrodni. Następnie, w pamięci świadka utkwiał fakt, że Ternes był pijany. Może zmusiły go do tego okoliczności? Ponieważ wszystkie okoliczności tłumaczy się na korzyść oskarżonego, więc Wysoki Sąd zastosuje złagodzenie kary i zamiast kary śmierci wymierzy inną karę. Żadnych wniosków nie wysuwam. Poruszam tylko te momenty, które jako obrońca z urzędu poruszyć muszę.

OBR. ADW. KRZYMOWSKI:

Proces ten, to proces o znaczeniu historycznym. Możemy go nazwać procesem swoim dlatego, bo stoimy u stóp Golgoty naszego narodu, i to jest w tej sprawie najistotniejsze, że dziś tej Golgoty naród nasz jeszcze nie przeszedł, że te szczyty są jeszcze tam za Wisłą. Proszę Wysokiego Sądu, jedną rzecz chciałbym powiedzieć. Ja z tej sali chciałbym uciec. Nie byłem świadkiem tych rzeczy, które tam na Majdanku się działy. Ale byłem w Lublinie i bez tego wiem, że

działy się tam straszne rzeczy. To, co p. Prokurator opisał, jest istotną treścią tego, co tam się działo — w rzeczywistości jest to dzieło całego narodu niemieckiego.

Człowiek rodzi się raz z matki, która mu daje ciało, drugi raz ze społeczeństwa, które daje mu duszę, ideały, to co stanowi istotną treść człowieka. Zastanówmy się, co oskarżony otrzymał jako strawę duchową od tego narodu z którego wyszedł. Otrzymał pojęcia straszne, otrzymał pojęcie że naród niemiecki jest poza dobrem i złem, jest poza moralnością, że każdy Niemiec jest nadcześnikiem. Otrzymał, proszę Wysokiego Sądu, pojęcie, że są narody panów i niewolników, otrzymał to straszliwe pojęcie, że może żyć tylko i ma prawo żyć tylko to, co jest silne, a co jest słabe umrzeć musi. Te pojęcia wyrosły z filozofii niemieckiej, która w jednym zdaniu wyraża istotną treść swojej duszy i depcze wszystko, co ludzkość osiągnęła w ciągu wieków. Nietzsche mówi: „Człowiekowi jasnemu, wolnemu od przesądów moralności obcy jest ten ideał, który piastuje w swojej duszy... Anglik i inni demokraci”.

Jeżeli te rzeczy zrozumiemy, zrozumiemy też, że ten naród odwrócił wszystkie wartości, że wysunął prawo silniejszych nad słabszymi. Gdy chodzi o winę tych 2 oskarżonych, których mam bronić, to muszę podnieść jedną rzecz: że wina ich zależy od tego, w jaki sposób, czy dobrowolnie czy nie, utracili swoje człowieczeństwo.

Kto jest Gerstenmeier? Jest to ten rzeczywisty szatan śmierci, ten, który liczy puszki z cyklonem i doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że dzięki temu cyklonowi giną w męczarniach tysiące ludzi. Sam oskarżony powiedział, że wstąpił do partii i służył dobrowolnie lat 4 i powiedział, dlaczego to uczynił. Vogel natomiast mówi: wzięto mnie do wojska, przydzielono mnie do służby SS, wstydzilem się i przed żoną i przed wszystkimi, że jestem SS. Wstydzilem się, że jestem Niemcem.

Jako obrońca Gerstenmeiera nie mam dla niego innego usprawiedliwienia niż to, że Gerstenmeier został wciągnięty w straszną maszynę, która — gdyby nie zjednoczenie całego świata — mogłaby zniszczyć całą ludzkość, że stracił swoje człowieczeństwo niemal dobrowolnie. Dlatego jako obrońca Gerstenmeiera nie znajduję specjalnych podstaw do usprawiedliwienia. Jeżeli Vogel mówi inaczej przemawia z niego może ta cząstka nieutraconego człowieczeństwa.

Kara za to, co popełnili, musi być.

Proszę Wysokiego Sądu wymierzyć oskarżonym karę stosownie do ich win, jakie popełniali w trakcie swojej działalności na Majdanku.

Przez tych parę dni byliśmy świadkami przewodu sądowego, słyszeliśmy zeznania tych, którzy przeżywali gehennę na Majdanku. Wobec tego powstaje pytanie, czy można zmusić adwokata Polaka do zabrania głosu w obronie tych ludzi, którzy na Majdanku urzędowali i przyczyniali się do tego, czy innego sposobu pastwienia się nad więźniami. Przymusem tym może być tylko obowiązek nałożony przez Wysoki Sąd. W wykonaniu tego obowiązku, zabieram głos w obronie Teodora Schoellena.

Jako obrońca z urzędu oświadczam, że w trakcie przewodu sądowego nie zauważyłem żadnych uchybień. Jestem zdania, że każdy człowiek jet kowalem swego losu i że za czyny swoje każdy odpowiada. Niechaj więc oskarżony Schoellen ponosi za swoje czyny odpowiedzialność. Jestem jednak zdania, że dla rozważania czynów oskarżonego podczas jego pobytu na Majdanku podpada uwadze całokształt ujawniony w toku procesu. Jestem przekonany, że wyrok, jaki Wysoki Sąd wyda w tej sprawie, będzie zgodny z prawem i sumieniem.

OBR. ADW. KUNICKI:

Odmalowując tło niniejszego procesu stwierdza, że ruch hitlerowski to psychoza destrukcji i zakłamania, mordu i zniszczenia pod hasłem zdobycia Lebensraumu — przestrzeni życiowej. Hitleryzm, który zrodził się w społeczeństwie niemieckim z instynktów zaborczości, to prześciganie się w okrucieństwach i mordach, to głoszenie zasady „Herrenvolk'u”.

Hitleryzm, który nie cofa się przed uśmiercaniem milionów ludzi w komorze gazowej, przy dźwiękach muzyki, pozostawia w okupowanych terenach usypiska gruzów i zgłiszczy.

Przechodząc do oskarż. Stalpa obrońca przypomina, że Stalpa sam na Majdanku był więźniem, że nie należał do partii i może nie celował w perfidnym znęcaniu się nad więźniami tak, jak inni jego koledzy.

Przewodniczący udziela ostatniego słowa oskarżonym.

Osk. Vogel: Wszystko, co mogę powiedzieć na moją obronę jest, że, jakkolwiek by wypadł wyrok, nie mogę go uznać.

Osk. Gerstenmeier: To samo.

Osk. Ternes: Nie mogę zrozumieć, że tu skazuje się na śmierć człowieka, który został wciągnięty do SS. Ja jestem ofiarą, nie poczuwam się do żadnej winy. Sądzę, że 2 miesiące więzienia i to, co przeżyłem, są dostateczną dla mnie karą.

Osk. Schoellen: To samo.

Osk. Stalp: Wysoki Sądzie! Nie zrozumiałem całkowicie zarzutów Prokuratury, jednak wiem z aktu oskarżenia, jak poważne wysunięto przeciw mnie zarzuty.

Proszę o sprawiedliwy wyrok.

Przewodniczący zamyka sesję. Sąd udaje się na naradę.

SENTENCJA WYROKU

Dnia 2. 12. 1944 r. Specjalny Sąd Karny w Lublinie w składzie następującym: Przewodniczący B. Zembrzusi, ławnicy: G. Nadulska i T. Dymowski, protokolant aplikant sądowy A. Semeniuk, w obecności prokuratorów Sądu Specjalnego — H. Cieśluka i Dra J. Sawickiego, rozpoznawszy w dniach od 27. 11. do 2. 12. 1944 r. sprawę Hermana Vogla urodzonego 2. 7. 1902 r. w Muehlheim (Niemcy), syna Hermana i Gertrudy z Bojanowskich; Wilhelma Gerstenmeiera, ur. 17. 1. 1908 r. w Augsburgu, Bawaria (Niemcy), syna Karola i Elisabeth z Krippendorfów; Antona Ternesa, ur. 5. 2. 1892 w Trier obok Koblencji (Niemcy), syna Mikołaja i Marii Elwiny Santer; Teodora Schoellena ur. 22. 4. 1904 r. w Golden (Niemcy), syna Teodora i Katarzyny z Wenetów; Heinza Stalpa, ur. 5. 6. 1913 r. w Duisburgu (Niemcy), syna Karola i Elfriedy z Bretinów,

oskarżonych o to, że:

1. oskarżony Herman Vogel, jako Rottenführer SS-Waffen, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od października 1942 r. do 23 lipca 1944 r. bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami spośród ludności cywilnej i nad jeńcami wojennymi, brał udział w ich przesładowaniu, a nadto systematycznie wymuszał od obywateli polskich świadczenia pod groźbą oddania ich lub ich bliskich w ręce władz okupacyjnych.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a oraz 2 Dekr. PKWN z dnia 31. 8. 1944 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16).

2. Oskarżony Wilhelm Gerstenmeier jako Hauptscharführer SS-Waffen działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od maja 1942 r. do 23 lipca 1944 r., bił i znęcał się pejcem nad osadzonymi w obozie

więźniami zarówno spośród ludności cywilnej, specjalnie nad kobietami, jak i nad jeńcami wojennymi.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a z dnia 31. 8. 1934 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16).

3. Osk. Anton Ternes jako Obersturmführer SS-Waffen działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od 20. 1. 1943 r. do 23. 8. 1944 r. katował, znęcał się w zwierzęcy sposób nad osadzonymi w obozie więźniami, zarówno spośród ludności cywilnej jak i nad jeńcami wojennymi.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a Dekretu PKWN z dnia 31. 8. 1944 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16).

4. Osk. Teodor Schoellen, jako Rottenführer SS-Waffen, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od lipca 1943 r. do 23. 7. 1944 r., bił i znęcał się nad osadzonymi w obozie więźniami cywilnymi i jeńcami wojennymi, przy czym przyswoił sobie specjalny system tortur polegający na wyrwaniu lub wybijaniu żywym ludziom sztucznych i zdrowych zębów w poszukiwaniu kamieni wartościowych.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a Dekretu PKWN z dnia 31. 8. 1944 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16).

5. Osk. Heinz Stalp, jako Kapo obozu (dozorca spośród więźniów) działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek w czasie od sierpnia 1943 r. do 23 lipca 1944 r., bił i znęcał się nad ludnością cywilną osadzoną w obozie, brał udział w prześladowaniu tej ludności, przy czym systematycznie gwałcił kobiety, osadzone w wyniku akcji pacyfikacyjnych w obozie (Zamojszczyzna, Hrubieszowskie), które były zmuszone oddawać się im w obecności własnych mężów, dzieci i rodzeństwa.

Czynem swym dopuścił się zbrodni z art. 1 a Dekretu PKWN z dnia 31. 8. 1944 r. (Dz. U.R.P. Nr 4, poz. 16).

P o s t a n o w i ł :

Oskarżonych Hermana Vogla, Wilhelma Gerstenmeiera oraz Teodora Schoellena uznać winnymi zbrodni, zarzuconych im aktem oskarżenia, i za to na zasadzie art. 1 a Dekretu PKWN z dnia 31. 8. 1944 r. skazać ich na karę śmierci.

Osk. Antona Ternesę uznać winnym tego, że w czasie od dnia 20. 1. 1943 r. do dnia 23. 7. 1944 r. jako Obersturmführer SS-Waffen, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu niszczenia Majdanek, brał udział w prześladowaniu osadzonych w obozie osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, przez to,

że w tym czasie pracował w administracji obozu zniszczenia oraz w r. 1943 w czasie bliżej nie ustalonym pobił młodą kobietę i kilku mężczyzn, to jest winnym zbrodni z art. 1 a do związku z art. 4. wspomnianego Dekretu i za to na zasadzie art. 1 lit, a tego Dekretu skazać go na karę śmierci.

Osk. Heinza Stalpa uznać winnym tego, że w czasie od sierpnia 1943 r. do 22 lipca 1944 r., działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej na terenie obozu zniszczenia na Majdanku, brał udział w znęcaniu się nad osobami spośród ludności cywilnej, osadzonymi w obozie oraz w ich prześladowaniu w ten sposób, że będąc kolejno dozorcą (Kapo) i przodownikiem pracy (Vorarbeiter) wielokrotnie bił i zmuszał do pracy w warunkach obozowych podległych mu więźniów, tj. winnym zbrodni z art. 1 lit. a. Dekretu PKWN z 31. 8. 1944 r. i za to na zasadzie art. 1 lit. a cytowanego Dekretu skazać go na karę śmierci.

Na zasadzie art. 5§ 1 lit. a Dekretu PKWN z dnia 31. 8. 1944 orzec w stosunku do wszystkich skazanych utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Na zasadzie art. 5§ 1 lit. b tegoż Dekretu orzec konfiskatę całego mienia skazanych.

Na zasadzie art. 598 § 1 K.P.K. zwolnić skazanych od zwrotu kosztów postępowania karnego i uiszczenia opłaty sądowej.

(—) *Genowefa Nadulska*

(—) *Tadeusz Dymowski*

(—) *Bohdan Zembrzusi*

UZASADNIENIE WYROKU Z DNIA 2 GRUDNIA 1944 R.

Już ujawnienie materiałów, zebranych przez Polsko-Sowiecką Komisję do zbadania sprawy obozu na Majdanku, wstrząsnęło opinię całego świata cywilizowanego. Dowiedzieliśmy się wówczas, że pod pozorami obozu pracy hitlerowcy stworzyli masowy i zorganizowany w sposób trwały według metod naukowych aparat do uśmiercania jak największej ilości ludzi z krajów okupowanych, a w pierwszym rzędzie Żydów, Polaków i narodów Związku Radzieckiego.

Niniejszy proces odsłonił do najdrobniejszych szczegółów całą ohydę systemu, który, jako godny kontynuator imperialistycznych metod krzyżackich, metod elektorów brandenburskich, Fryderyka Wielkiego, imperializmu Bismarcka i idei Treitschkego, rozbudował, udoskonalił, zmodernizował i zmechanizował Adolf Hitler. Absurdalna teoria rasizmu, doktryna o „Herrenvolku” i hasło uzyskania „Lebensraum” kosztem innych narodów zostały zrealizowane w ten

sposób, że po rozpętanu wojny hitlerowcy stopniowo we wszystkich krajach okupowanych przystąpili do niszczenia ludności miejscowej w rozmiarach i metodami, nieznanymi w dziejach. Ilość ofiar, rozstrzelanych i powieszonych za określone rzekomo przestępstwa wobec okupanta, okazuje się obecnie znikomo małą wobec rozmiaru zniszczeń przeprowadzonych w tak zwanych „obozach śmierci”. Na samym Majdanku wymordowano 1 700 000 ludzi. Do jakich więc potwornych cyfr dojdziemy, gdy dodamy do tego cyfry zamęczonych w pozostałych 11 obozach śmierci, nie licząc zwykłych tak zwanych obozów pracy, obozów koncentracyjnych, czy obozów karnych pracy przymusowej?

Jak widać z przewodu sądowego zasadnicze metody niszczenia ludzi na Majdanku polegały na: 1) stojącym poniżej wszelkiego minimum odżywianiu, połączonym z ciężką, a przeważnie nieproduktywną pracą; 2) na zabijaniu pałkami; 3) na rozstrzeliwaniu; 4) na uśmiercaniu zastrzykami ewipanu i perhydrole m i 5) gazowaniu w specjalnie urządzonej komorze. Do tych pięciu zasadniczych masowych sposobów doliczyć należy wypadki nieco rzadsze, to jest wieszania, topienia i zachłostania pejcami na śmierć. Metody niszczenia ludzi udoskonalono stopniowo w sposób naukowy: od zabicia pałką do strzelania z automatu, od strzelania do zastrzyków i gazowania. Jeśli do tego dodać udoskonalenie sposobu niszczenia zwłok i wykorzystania spalonych zwłok na nawóz, to stwierdzić należy, że mordy w obozie na Majdanku były zorganizowane i to zorganizowane z nakazu wyższych i najwyższych władz hitlerowskich, czego dowodem choćby wizytacja Majdanku przez Himmlera i oględziny pieca. Celem zaś tych mordów było: z jednej strony przygotowanie „Lebensraum” dla Niemców, wolnego od ludności tubylczej; z drugiej, wzbogacenie majątku narodowego Niemców drogą: 1) systematycznej grabieży mordowanych, 2) wykorzystania spalonych ciał ludzkich dla celów rolniczych lub przemysłowych. Ten obraz Majdanka można by uzupełnić najwyżej opisami zdarzeń, które rozegrały się w związku z inwencją sadystyczną poszczególnych katów obozowych, z wyrwaniem zdrowych zębów przez Schoellena lub gwałceniem kobiet na oczach ich najbliższych przez dozorców — kapo obozowych.

Na tle tego obrazu, jak to słusznie podkreślił już świadek Barutczew, słuszną staje się teza, że pośród katów Majdanka nie ma wielkich i drobnych płotek. Wszyscy ci, którzy stanowili choćby najdrobniejsze kółeczko w tym wielkim mechanizmie zniszczenia, są winni brania udziału w tym, co działo się na Majdanku na przestrzeni lat.

W świetle wyjaśnień oskarżonych i zeznań świadków Budzynia,



Prokuratorzy i obrońca



Skazani piszą prosby o ulaskawienie

Barana, Budzyńskiego, Olszańskiego i Stanisławskiego, Sąd odrzucił jako kłamliwą ob onę oskarżonych co do ich częściowej nieświadomości tego, co się działo na Majdanku.

Jeżeli poszczególni więźniowie widzieli wielokrotnie straszne sceny na „polu róż”, jeżeli słyszeli rozstrzeliwania tysięcy ludzi w jednym dniu przy dźwiękach walca Straussowskiego, nadawanego przez głośniki, jeżeli mieszkańcy Lublina na ulicy Bychawskiej i sąsiednich nie mogli oddychać wskutek nieznosnego odoru z ciał, palonych na Majdanku, to czy ktokolwiek z SS-manów lub kapo mógł tego nie słyszeć i nie widzieć i nie zastanowić się ani przez chwilę w ciągu długich lat, co to wszystko oznacza?

Sąd badał szczegółowo winę każdego z oskarżonych, śledząc za każdym poszczególnym wypadkiem uderzenia kobiety czy kopnięcia chorego. Na tle jednak wyników całego przewodu sądowego Sąd, ustalwszy cel i przeznaczenie obozu i funkcję poszczególnych oskarżonych stwierdza, że nawet ewentualnie dowiedziona poprawność zachowania się tego czy innego SS-mana lub kapo, nie mogłaby w myśl art. 1 a i 3 Dekretu PKWN, z dn. 31. VIII. 44 zwolnić go od odpowiedzialności karnej z tegoż artykułu 1 lit a.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych, zeznań świadków i odczytania akt, zawnioskowanych przez prokuraturę, Sąd ustalił, że celem obozu na Majdanku było dokonywanie zabójstw osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych w interesie tak politycznym jak i ekonomicznym władzy okupacyjnej niemieckiej. Znęcanie się nad tymi osobami i ich prześladowanie było tylko środkiem do powolnego spowodowania śmierci, lub objawami wyżywania się poszczególnych dozorców obozu. Każdy przeto, kto przykładął rękę do egzystencji takiego aparatu, musi odpowiadać, jak uczestnik zbrodni, w art. 1 a cytowanego dekretu przewidzianej. Dotyczy to oczywiście nawet tych funkcjonariuszów, którzy spełniali funkcje pozornie niewinne, jak prowadzenie księgowości (osk. Ternes), czy wysyłka ubrań (osk. Vogel).

Niezależnie od tego jednak Sąd w toku ustalania w czasie przewodu sądowego, co oznaczało w istocie słowo „Majdanek”, znalazł w zeznaniach świadków dostateczne dowody winy poszczególnych oskarżonych odnośnie konkretnych faktów znęcania się. Świadkowie Krupski, Rode i Wolski potwierdzili w tym kierunku całkowicie zarzuty aktu oskarżenia, dotyczące oskarżonego Vogla. Świadek Stanisławski zeznał pod przysięgą, iż oskarżony Gerstenmeier wyżywał się w biciu i kopaniu w brzuch. Podobne metody znęcania się tego oskarżonego nad więźniami opisał świadek Olszański. Poszczególny fakt pobicia, ale fakt już stanowiący znęcanie się w rozumieniu ustawy opisał świadek Wolski odnośnie do oskarżonego

Ternesa, a zeznanie to znajduje potwierdzenie w zeznaniu świadka Barutczewa. Wina osk. Schoellena nie ulega wątpliwości w świetle zeznań świadka Edwarda Szczygła, popartych wyjaśnieniami współoskarżonego Heinza Stalpa oraz zeznaniami świadka Budzyna. Wreszcie i ostatni oskarżony Stalp, którego wina w toku przewodu mogła chwilami wydawać się najmniejszą, — został pokonany zeznaniami świadków: Stanisławskiego i Wolskiego.

Do tak ustalonej winy oskarżonych, polegającej z jednej strony na samym funkcjonowaniu w Majdanku w roli zarządców czy dozorców, a z drugiej na dowiedzionych poszczególnych wypadkach znęcania się należało zastosować przepis art. 1 lit. a Dekretu PKWN z dn. 31. VIII. 1944 r. i w związku z tym orzec karę śmierci w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Co do oskarżonych Vogla, Gerstenmeiera i Schoellena Sąd przyjął za udowodniony akt oskarżenia w całej rozciągłości. Co do osk. Ternesa i Stalpa, aczkolwiek zebrane zostały silne poszlaki, potwierdzające akt oskarżenia, to Sąd nie przyjął za udowodnione bez reszty zarzuty aktu oskarżenia, natomiast uznał ich winnymi zbrodni, opisanych w sentencji wyroku.

Orzeczenie o utracie praw i konfiskacie mienia skazanych opiera się na przepisach art. 5 § 1 lit. a i b Dekretu PKWN z dn. 31. VIII. 1944 r. Sąd oskarżonych zwolnił od obowiązku zwrotu kosztów postępowania karnego i od uiszczenia opłaty sądowej w związku z wymierzeniem kary śmierci.

Na wniosek Kierownika Resortu Sprawiedliwości dnia 1 grudnia 1944r. został uchwalony dekret o Częściowej Zmianie Kodeksu Postępowania Karnego, nowelizujący artykuł 545 w przedmiocie wykonania wyroku śmierci. W myśl wspomnianej noweli Kierownika Resortu Sprawiedliwości może z uwagi na szczególnie charakter przestępstwa urządzić publiczne wykonanie wyroku śmierci. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia (art. 3.)

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie skazani zostali

1. Herman Vogel, urodzony 2. VII. 1902 r. w Muelheim (Niemcy)
 2. Wilhelm Gerstenmeier, urodzony 17. I. 1908 w Augsburgu (Bawaria, Niemcy),
 3. Antoni Ternes urodzony 8. VII. 1892, w Trier obok Koblencji (Niemcy),
 4. Teodor Schoellen, urodzony 22. IV. 1904 w Geldern (Niemcy),
 5. Hans Stalp, urodzony 5. VI. 1913 w Duisburgu (Niemcy)
- na karę śmierci.

Wyrok zostanie wykonany publicznie, zgodnie z art. 1 w brzmieniu dekretu z dn. 1 grudnia 1944 r. o Częściowej Zmianie Kodeksu Postępowania Karnego (Dz. U.R.P. Nr 13, poz. 70) przez publiczne powieszenie skazanych na Majdanku, dnia 3 grudnia 1944 r., o godz. 11.

*Prokurator Sądu Specjalnego
w Lublinie*

WYROK WYKONANO!

h. inv. 2554

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

TREŚĆ

	<i>Str.</i>
Przedmowa	3—4
Sąd nad zbrodniarzami Majdanka	5—34
<i>Pierwszy dzień rozprawy</i>	
Replika prokuratora dra J. Sawickiego	
Przesłuchanie oskarżonych	
<i>Drugi dzień rozprawy</i>	35—60
Przesłuchanie oskarżonych	
Zeznania świadków	
<i>Trzeci dzień rozprawy</i>	61—73
Zeznania świadków	
<i>Czwarty dzień rozprawy</i>	74—103
Przemówienie prokuratora H. Cieśluka	
Przemówienie prokuratora dra J. Sawickiego	
Przemówienia obrońców	
Sentencja wyroku	

WYDZIAŁ KRYMINALNO-PROKURATORSKI

 WYDZIAŁ KRYMINALNO-PROKURATORSKI
 WYDZIAŁ KRYMINALNO-PROKURATORSKI
 WYDZIAŁ KRYMINALNO-PROKURATORSKI



2033